ŚWIATOWE ŻYCIE®

Cathy Williams

Rudowłosa kusicielka

HARLEQUIN®

Cathy Williams

Rudowłosa kusicielka

Tłumaczenie: Agnieszka Baranowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Forbidden Cabrera Brother*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7925-3

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Coś tu nie gra, pomyślał Dante, ściskając szklaneczkę z whisky i spoglądając na hojnie oświetlone, idealnie zadbane trawniki swojej hiszpańskiej posiadłości. Zza jego pleców dochodziły stłumione dźwięki rozmów i śmiechu gości. Wszyscy, od dygnitarzy po przyjaciół rodziny, zebrali się, by powitać starszego o cztery lata brata Dantego, Alejandra, i jego narzeczoną. Mimo że przyjęcie zorganizowano w ostatniej chwili, nie zabrakło na nim gwiazd i celebrytów. Nikt nie odrzucał zaproszenia od Cabrerów, zwłaszcza jeśli przyjęcie odbywało się w imponującej posiadłości Dantego.

Kelnerzy uwijali się z tacami pełnymi kieliszków z szampanem, krążąc pomiędzy domem, tarasem a ogrodem, w którym oświetlony basen i ogromna lodowa rzeźba zakochanej pary stanowiły specjalną atrakcję, zdaniem matki Dantego nieodzowną na tego typu wydarzeniu. Nie próbował nawet się z nią spierać co do potrzeby zatrudnienia wyjątkowo kosztownego tria skrzypków, którzy grali dyskretnie i taktownie, by nie przeszkadzać w rozmowie paniom ubranym w suknie od najlepszych projektantów i panom w szytych na miarę smokingach.

Rodzice Dantego nie mogli się doczekać spotkania z kobietą, której wyglądali od co najmniej pięciu lat. Alejandro jakiś czas temu skończył trzydzieści lat i, zgodnie z tradycją, jako najstarszy syn powinien ożenić się jako pierwszy i zapewnić rodowi przynajmniej jednego spadkobiercę. Ogromna fortuna rodziny musiała pozostać w rękach Cabrerów, a Roberto

i Isabella Cabrerowie już od jakiegoś czasu przebąkiwali o wnukach. Jeśli obaj synowie upierali się, by wieść beztroskie kawalerskie życie zamiast się ustatkować, przyszłość rodziny stała pod znakiem zapytania. Na to rodzice nie mogli się zgodzić.

Dantemu zależało równie mocno, jak rodzicom, by Alejandro ożenił się i postarał się o dzieci, bo jeśli starszy brat zawiedzie, obowiązek spadnie na niego, a na to nie był gotowy. Dlatego, gdy trzy tygodnie temu Alejandro zadzwonił, by podzielić się szczęśliwą wiadomością o swoich zaręczynach, rodzina otworzyła szampana i zabrała się ochoczo do organizowania wystawnego przyjęcia.

Wszystko szło świetnie – brakowało tylko jednego niewielkiego szczegółu – narzeczonej. Gdzie ona się podziewała? Czy zakochana para nie powinna przyjechać razem, trzymając się za ręce i spoglądając sobie czule w oczy? Narzeczona Alejandra pojawiła się jak królik wyciągnięty z kapelusza magika, czyli – delikatnie mówiąc – niespodziewanie.

Dante zerknął na zegarek i dopił jednym haustem resztę whisky. Do obiadu i wygłoszenia przemów pozostały zaledwie dwie godziny. Zaczął się poważnie zastanawiać, czy tajemnicza narzeczona w ogóle zaszczyci ich swoją obecnością. Starszy z braci nie wydawał się specjalnie przejęty skandalicznym spóźnieniem swej wybranki. Może zawsze kazała na siebie czekać, by jej pojawienie się, wyczekiwane z utęsknieniem, robiło na zebranych odpowiednie wrażenie? Dante miał okazję osobiście poznać niejedną taką gwiazdę… Już miał wrócić do salonu, gdzie kłębili się goście, gdy coś zwróciło jego uwagę.

W mroku, w prywatnej, wysadzanej drzewami alejce prowadzącej na podwórze przed domem dostrzegł ruch. Zamarł i zmrużył oczy – nie mylił się. Odstawił pośpiesznie kieliszek na murek i ruszył kamiennymi schodami w kierunku podjazdu pod domem.

Caitlin ledwie cokolwiek widziała. W oddali, na tyłach domu rozpościerał się ogromny trawnik zastawiony stołami i oświetlony ekstrawagancko, tak że prawdopodobnie widać go było nawet z kosmosu. Jednak aleja prowadząca do drzwi frontowych zatopiona była w mroku. Za chwilę ta koszmarna podróż zakończy się adekwatnie jakimś spektakularnym upadkiem i złamaną nogą, pomyślała.

Nic nie układało się tak, jak powinno, poczynając od szlochającej w słuchawkę telefonu matkę, która zadzwoniła, gdy Caitlyn miała wyruszyć na lotnisko, a skończywszy na przebitej oponie w taksówce wiozącej ją na przyjęcie. Postanowiła przejść resztę drogi na piechotę, zakraść się do domu i przebrać się po kryjomu, zamiast robić zamieszanie.

Może nie wszyscy jeszcze zauważyli, że narzeczona spóźniła się trzy godziny na swe własne zaręczyny? Zadrżała na samą myśl, że goście mogliby zobaczyć ją w tym stanie. Alejandro ostrzegł ją mimochodem, w swoim stylu, że przyjęcie będzie „niezłą fetą”, co oznaczało zapewne tysiące gości wystrojonych jak na bal. Oczywiście nie odbierał telefonu, co komplikowało i tak nieznośną sytuację. Jak miała dostać się do domu niepostrzeżenie, jeśli nie wiedziała, którędy ma iść i dokąd. Mieli się zachowywać jak zakochani! W normalnych okolicznościach powinien spoglądać co pięć minut na telefon i zamartwiać się o swą ukochaną!

Mimo woli Caitlin uśmiechnęła się do siebie. Cały Alejandro, zapewne rzucił gdzieś telefon i ruszył w wir zabawy, zapominając zupełnie o narzeczonej. Nie pierwszy raz poczuła ukłucie wyrzutów sumienia na myśl o historii, którą wymyślili. Uknuty w Londynie plan wydawał się idealny, rozwiązywał za jednym zamachem tyle problemów, ale teraz Caitlin dopadły wątpliwości.

Zatrzymała się, by złapać oddech. Spojrzała na wielką, rzęsiście oświetloną posiadłość górującą nad okolicą. Podjazd i podwórko wielkości

boiska zastawione były luksusowymi limuzynami, których doglądali dwaj parkingowi w liberii. Do Caitlin dotarło, że nadszedł czas próby. Nie siedzieli już w Londynie, użalając się nad sobą przy butelce wina. Czy naprawdę zdoła się wcielić w rolę narzeczonej Alejandra? Jeszcze kilka dni temu, w teorii, nie wydawało jej się to trudne… Jednak teraz…

Odwróciła się, jakby mogła jeszcze uciec… Już miała ponownie wybrać numer Alejandra, gdy z cienia wyszedł mężczyzna, tuż przed nią. Zareagowała automatycznie, tak jak kazali jej rodzice, gdy wyjeżdżała z Irlandii do pełnego zepsucia, niebezpiecznego Londynu. Lekcje samoobrony nie poszły na marne – Caitlin wydała z siebie mrożący krew w żyłach okrzyk i zamachnęła się z całej siły torbą, trafiając mężczyznę w ramię. Celowała w głowę, ale intruz okazał się za wysoki. Ona, niestety, nie należała do zbyt rosłych, w dodatku brakowało jej siły, miała raczej kobiecą sylwetkę, więc jej ciosy na zbudowanym niczym dąb napastniku nie mogły zrobić żadnego wrażenia.

Pozostawało jej jedno – uciekać. Nie zrobiła nawet kilku kroków. Silne dłonie chwyciły ją niczym imadło. Zdesperowana, odwróciła się i zaczęła kopać i wymachiwać pięściami.

– Co, do diabła…?! – Dante trzymał ją na odległość wyciągniętych ramion.

– Zostaw mnie!

– Przestań mnie kopać!

– To mnie nie atakuj! Nie masz pojęcia, z kim zadzierasz. Jestem mistrzynią… sztuk walki!

Dante wypuścił ją z rąk, chwilowo oniemiały ze zdumienia. W ciemności nie widział dokładnie, ale jeśli ta niewielka, ziejąca ogniem istota była mistrzynią sztuk walki, on był solistą baletu narodowego.

– Nie wiem, kim jesteś – warknęła Caitlin, na wszelki wypadek odsuwając się – ale jeśli mnie nie zostawisz, wezwę policję, jak tylko dotrę do… – wskazała ruchem głowy dom, który w tej chwili wydawał się wyjątkowo daleko – do tego domu – dodała, by uniknąć nieporozumień.

– Idziesz tam? Dlaczego?

– Nie twoja sprawa. – Odwróciła się na pięcie i zaczęła maszerować w kierunku domu.

Jeśli mężczyzna kryjący się w krzakach chciał ją okraść, na pewno już zorientował się, że źle wybrał ofiarę. Wystarczyło jedno spojrzenie na jej długą kwiecistą spódnicę, praktyczne buty, koszulę i kardigan, by się przekonać, że nie miała na sobie żadnych diamentów. Gdy się zorientowała, że napastnik podąża krok w krok za nią, ścisnęła mocniej torbę i przyśpieszyła. Nie oglądała się, tylko pruła naprzód, a on bez wysiłku dotrzymywał jej kroku.

– Może i moja – zauważył lakonicznie.

Tak jak się spodziewał, uciekinierka zatrzymała się.

– Słucham?

– Zaręczyny, Alejandro, coś ci to mówi? – Skrzyżował ramiona na piersi i czekał spokojnie na reakcję.

Caitlin odwróciła się w jego stronę i podniosła głowę. Wyszli już z cienia, więc postanowiła przyjrzeć się napastnikowi. Kiedy jej mózg w końcu zarejestrował szczegóły, zamarła. Czarne spodnie, biała koszula, zdecydowanie zbyt eleganckie jak na złodzieja. Gdy zauważyła, jak materiał opina się na idealnie wyrzeźbionej, rosłej sylwetce, zaschło jej w ustach. Sama się zdziwiła kierunkiem, w jakim podążyły jej myśli… A jego twarz?! Mrocznie piękna, idealna! Ten facet ocieka seksapilem, przemknęło jej przez myśl. Wyglądał znajomo, ale przecież zapamiętałaby go, gdyby spotkali się wcześniej. Takiego mężczyzny się nie zapominało.

– Też jesteś tutaj na przyjęciu zaręczynowym – stwierdziła, gdy tylko odzyskała głos. Zirytowana swoim zachowaniem dorzuciła ze złością: – Dlaczego w takim razie czaisz się w mroku i napadasz na nieznajome kobiety?

Nie czekając na odpowiedź, ruszyła ponownie w stronę domu. Nie mogła sobie pozwolić na zmarnowanie choćby minuty cennego czasu na pogawędki, nawet jeśli rozmówca przyprawiał ją o dreszcze…

Nieznajomy ponownie ruszył za nią, a ona czuła na sobie jego spojrzenie, ciepło jego ciała, słyszała każdy jego oddech. Kiedy w końcu dotarli przed dom, wybrała po raz setny numer telefonu Alejandra. Zaczynała panikować. Wiedziała, że Alejandro pochodzi z bogatej rodziny, ale gdy nagle znalazła się w jego świecie, straciła grunt pod nogami. Dom wyglądał jak zamek, zaparkowane wokół niego samochody błyszczały jak wysadzane diamentami karoce. Caitlin zrobiło się niedobrze ze zdenerwowania. Oczywiście Alejandro nie odebrał.

– Jakiś problem?

– Dlaczego jeszcze tu jesteś? – zapytała, nie kryjąc zdenerwowania.

– Pomyślałem, że osobiście odprowadzę cię do domu.

– Podejrzewasz, że próbuję wejść na przyjęcie bez zaproszenia?

Dante leniwie, ale dokładnie zmierzył ją wzrokiem od stóp, przez całe ciało, aż do zarumienionej twarzy. Cały czas nastawiona była na atak, w dodatku ubrała się jak na wycieczkę, a nie wystawny bal.

– Nie wyglądasz, jakbyś się wybierała na przyjęcie – zauważył.

Caitlin poczerwieniała jeszcze bardziej. Rodzice zawsze zapewniali ją, że była piękna, ciałem i duchem, ale ona nigdy im nie uwierzyła. Prawie udało jej się pożegnać z marzeniem, że kiedyś jeszcze stanie się wysoką, smukłą brunetką, bez krągłości, piegów i nieujarzmionych, rudych włosów. Prawie… Stał jednak przed nią niemożliwie przystojny mężczyzna

i przyglądał jej się z lekceważącym uśmieszkiem, więc jej z trudem wypracowana samoakceptacja zaczęła chwiać się w posadach.

– Mam w torbie ubranie na zmianę – oświadczyła lodowatym tonem. – I mam prawo wejść na to przyjęcie, bo jestem… narzeczoną Alejandra. – Jej głos zadrżał. Kłamstwa nigdy nie przychodziły jej łatwo.

Dante milczał. Oniemiał ze zdumienia.

– Spóźniłam się trochę, więc…

– Narzeczona Alejandra? – Dante odzyskał głos. Rzadko coś go zaskakiwało, ale tym razem był w szoku.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się dziwisz – oznajmiła, urażona, choć doskonale rozumiała wątpliwości przystojniaka.

Wyglądała jak przybysz z innego świata i faktycznie nim była. Nie mogli z Alejandrem bardziej się różnić. On pochodził z arystokratycznej hiszpańskiej rodziny, przez co nie potrafił się przejąć tak przyziemnymi sprawami, jak na przykład pieniądze. Na szczęście jego pogoda ducha, troskliwość i dobroć sprawiały, że łatwo było zapomnieć o jego majątku i pochodzeniu. W przeciwieństwie do innych bogaczy, nigdy się nie wywyższał. Między innymi dlatego tak łatwo było go lubić. Różnili się nawet fizycznie – on śniady, czarnooki, ona o bladej cerze pokrytej piegami i zielonych oczach. Łączył ich jedynie niski wzrost i korpulentna budowa ciała, dzięki czemu Caitlin zawsze czuła się swobodnie w jego towarzystwie.

– Miss Walsh?

– Caitlin. Słuchaj, nie mogę teraz uciąć sobie pogawędki, muszę… – Zerknęła na onieśmielającą fasadę domu, próbując dostrzec jakieś dyskretne boczne wejście.

Czy uda jej się znaleźć toaletę i przebrać, zanim ktoś ją zatrzyma i wezwie policję, by rozprawiła się z intruzem w kardiganie? Dopiero teraz

dotarło do niej w pełni, jak nieprzemyślany i niedopracowany był ich plan. Nie mogła się już doczekać powrotu do Londynu, dokąd mieli się udać z Alejandrem zaraz po przyjęciu.

– Tak? Musisz… – Dante spojrzał na nią pytająco.

Spojrzała na niego i zadrżała. Dziwne, że tak na nią działał, nie przepadała za samcami alfa, odrobiła już tę lekcję dawno temu. A przystojniacy zazwyczaj byli zakochani głównie w sobie. Zresztą, była zaręczona, przypomniała sobie w końcu. Albo przynajmniej tak powinna się zachowywać.

– Jak raczyłeś zauważyć, nie wyglądam, jakbym wybierała się na przyjęcie, w dodatku nie mogę się dodzwonić do Alejandra. Zawsze gdzieś zapodziewa swój telefon.

– Dziwne, że nie przeszukuje każdego zakamarka ziemi w poszukiwaniu zaginionej narzeczonej – mruknął pod nosem Dante.

– O co ci chodzi?

– A nie powinien cię szukać? Skąd wie, że nie przytrafiło ci się coś złego?

– Rozumiem chyba, o czym mówisz – zaczęła się jąkać. – Cóż, nie siedzimy sobie nawzajem na głowie, dajemy sobie sporo przestrzeni.

– Nowoczesne podejście do poważnego związku.

– Muszę się przebrać za księżniczkę – mruknęła zniecierpliwiona. Jednak coś w tonie jego głosu zastanowiło ją.

– Nie przedstawiłeś się – zauważyła z przyganą. Nie miała jednak czasu na zawieranie teraz znajomości, nawet tak… stymulujących.

– Znasz rozkład domu? – zapytał, zmieniając szybko temat.

Spojrzała mu badawczo w oczy i na moment Dante zapomniał o całym świecie. Utonął w zieleni jej oczu i musiał bardzo się postarać, by uruchomić swój mózg i przejść do działania.

Przeprowadził narzeczoną brata przez parking bez zwrócenia uwagi parkingowych. Nie wierzył, że jego brat ze wszystkich kobiet na świecie wybrał właśnie tę. Z drugiej strony, nie znał gustu brata. Alejandro nigdy nie przedstawił mu żadnej dziewczyny. Mieszkali w dwóch różnych krajach, mieli napięte grafiki, spotykali się przelotnie i rzadko. Dante zawsze zakładał, że jego bratu podobają się takie same kobiety, jak jemu – wyrafinowane, obracające się w ich kręgach, piękne i ambitne. Może czasami nudne, ale przynajmniej na tyle majętne, by nie interesować się wyłącznie jego pieniędzmi. Najgorsze bowiem były kobiety polujące na bogatego męża.

Kiedyś Dante stracił głowę, i serce, jeszcze jako niedoświadczony dziewiętnastolatek, dla kobiety starszej o dziesięć lat, która tak go omotała, że oddałby jej wszystko. Dał się nabrać na historię o agresywnym byłym mężu i samotnym macierzyństwie. Opierała się, gdy zaproponował jej pomoc w rozpoczęciu nowego życia, co oczywiście sprawiło, że chciał jej ofiarować jeszcze więcej. W dodatku jej oszałamiająca uroda odebrała mu zupełnie zdolność trzeźwego myślenia.

Gdy myślał o tym, co by się stało, gdyby nie przyłapał jej w łóżku z ojcem jej dziecka, rzeczonym agresorem, ogarniał go potworny wstyd. Jak mógł być tak głupi? Ze swego błędu wyciągnął lekcję i nigdy już nie próbował wdawać się w romanse z kobietami, o których nie wiedział wszystkiego – od pochodzenia i koneksji rodzinnych, po stan konta. Tylko kobiety z jego kręgów społecznych gwarantowały względne bezpieczeństwo, nawet jeśli w zamian musiał czasami znosić ich… nieskomplikowane osobowości.

Caitlin Walsh na pewno nie należała do tej grupy. Czy jego brat potrafił ustrzec się niebezpieczeństw związanych z wychyleniem się poza znane mu dobrze kręgi? Złamane serce to jeszcze nie problem. Sprawiało, że

mężczyzna stawał się mądrzejszy. Ale jego brat miał się zaręczyć, więc w razie problemów na szali znajdowało się więcej niż tylko jego serce. Dante czuł się w obowiązku chronić rodzinną fortunę. Dlatego, skoro już jego brat zakochał się w tej Walsh, należało ją dyskretnie prześwietlić, by się upewnić, że Alejandro nie popełnia ogromnego błędu. Czyż nie na tym polegała miłość braterska?

– Nigdy wcześniej tu nie byłam – odpowiedziała z irytacją. – Miałam nadzieję, że Alejandro…

– To jego zaręczyny, zapewne zabawia gości. Masz jednak szczęście. Tak się składa, że znam ten dom dość dobrze, właściwie, można by powiedzieć, że jak własną kieszeń.

Caitlin spojrzała na niego z nieskrywaną ulgą.

– Byłbyś tak uprzejmy…? Muszę się przebrać, wolałabym nie… – Machnęła ręką, wskazując na swoje ubranie. – Miałam przyjechać wcześniej, ale wszystko się posypało. Jeśli znasz dom, byłabym wdzięczna, gdybyś mógł…

– Pomóc ci wejść niepostrzeżenie, byś mogła się przeobrazić w księżniczkę? – Dante spojrzał na nią ze swojej wysokości metra dziewięćdziesięciu centymetrów. Torba, którą ściskała w dłoni, wydawała się nieco za mała, by pomieścić suknię i dodatki. – Dlaczego miałbym to zrobić, skoro oskarżyłaś mnie o napaść?

– Zaskoczyłeś mnie. Zareagowałam tak, jak powinnam – odparła z godnością.

– Mogłaś mnie uszkodzić – wtrącił się gładko Dante. – Zwłaszcza, że jesteś mistrzynią sztuk walki.

Na jego przytyk odpowiedziała milczeniem. Widział wyraźnie, że miała ochotę się odgryźć, ale opanowała się. Nagle nudne przyjęcie wydało się

Dantemu o wiele ciekawsze. Odmiana, dla kogoś znudzonego przewidywalnymi pochlebcami, stanowiła wyczekiwaną rozrywkę.

– Na szczęście – dodał wspaniałomyślnie – nie chowam urazy i z przyjemnością przemycę cię do domu i znajdę dla ciebie kryjówkę, byś mogła się odświeżyć.

– Nie wiem, jak ci dziękować. – Ton jej głosu nie wskazywał na bezgraniczną wdzięczność.

Dante nie odpowiedział, ale przeszył go niespodziewany, dziwny prąd, elektryzujący lędźwie i podgrzewający krew w żyłach. Odwrócił się pośpiesznie i ruszył w stronę bocznych drzwi.

– Musisz się pośpieszyć. – Zwolnił, by mogła go dogonić. – Przyjęcie już się rozkręciło. Im później się pojawisz, tym większe wywołasz poruszenie. – Spojrzał na jej rozczochrane, ogniste włosy wymykające się z gumki, krągłe piersi unoszące się przy każdym krótkim oddechu… Rozzłościł się na siebie – dlaczego nie potrafił się kontrolować?! Powinien mieć się na baczności. Jeśli miała niecne zamiary, on na pewno się o tym dowie, zanim dojdzie do strat finansowych. Nie mógł sobie pozwolić na zakazane myśli na jej temat. Jeśli chodziło jej o pieniądze, już wkrótce zniknie z życia obu braci, na zawsze. Zaprowadził ją do jednego z pokoi gościnnych.

– Rozgość się – mruknął. – Poczekam na zewnątrz. Zaprowadzę cię potem do centrum wydarzeń, żebyś się nie zgubiła.

Oszołomiona wystrojem pokoju, Caitlin dopiero po chwili zdołała zebrać myśli.

– Na pewno sobie poradzę. – Zerknęła niepewnie na swoją torbę.

– Poczekam.

– Dlaczego?

Dante poczuł ukłucie poczucia winy. Musiał się szybko zorientować, czy jego podejrzenia były uzasadnione. Chyba się domyśliła, że jego intencje dalekie były od szlachetnych. Wyglądała na zagubioną, nawet wystraszoną.

– Powiedzmy, że tego wymagają dobre maniery.

– W porządku. – Zawahała się, a potem uśmiechnęła się niepewnie. – Przyda mi się odrobina wsparcia. Nie przywykłam do tego typu… wydarzeń. Kiedy Alejandro i ja… – Zaczerwieniła się.

– Tak?

– Nie miałam pojęcia, że przyjęcie zaręczynowe będzie zorganizowane z takim rozmachem.

– Alejandro pochodzi ze szlacheckiej rodziny – mruknął Dante, przyglądając jej się bacznie. – Gdyby nie pośpiech, rozmach byłby jeszcze większy. Ale w obecnej sytuacji dwustu gości musi wystarczyć.

– Chyba wzięłam nieodpowiednie ubranie. – Caitlin westchnęła ciężko.

Dante pomyślał o kobietach zaproszonych na przyjęcie, wystrojonych po zęby, obwieszonych diamentami, popijających szampana. Nie powinien się dać nabrać na wystraszoną minkę panny Walsh. Wyrachowane manipulantki przeważnie świetnie udawały. Wiedział o tym lepiej niż ktokolwiek inny.

– Na pewno nie będzie tak źle – pocieszył ją niezdarnie.

– Nie widziałeś, co przywiozłam. – Caitlin wzniosła oczy do nieba. – Gdy zobaczysz, na pewno zmienisz zdanie. Nie spodziewałam się…

– Czego?

– Takiego przepychu – wyznała szczerze.

– Nie wiedziałaś, że twój narzeczony pochodzi z majętnego rodu?

– Oczywiście, że wiedziałam, ale… Nieważne, nic już na to nie poradzę. Jeśli nie da się czegoś zmienić, trzeba to zaakceptować. Najwyższy czas się przebrać, czy mógłbyś…? Pośpieszę się.

Dante nastawił się na co najmniej czterdzieści minut czekania. Nie znał nikogo podobnego do ognistej Caitlin, więc nie potrafił sobie nawet wyobrazić, jak będzie wyglądała po przemianie. Z irytacją zauważył, że jego wyobraźnia wymyka się spod kontroli. Oparł się o ścianę, wyjął telefon i próbował skupić się na przeglądaniu mejli. Szykował się na dłuższy postój, gdy drzwi otworzyły się niespodziewanie i wybiegła z nich zaaferowana Caitlin.

– Szybko to załatwiłaś – przyznał cierpko, starając się ukryć… zdumienie.

Wyglądała zachwycająco. W opływającej miękko jej krągłe ciało szmaragdowej sukni przypominała… boginię. Była oszałamiająco kobieca. Na jej widok ciało Dantego zareagowało skrajnie nieodpowiedzialnym i prawie bolesnym podnieceniem.

– Zapomniałam o diamentach – zażartowała nerwowo, bawiąc się złotym łańcuszkiem podarowanym jej przez rodziców na szesnaste urodziny.

– Nie sądzę, by ktokolwiek zauważył ich brak – mruknął.

Cieniutki złoty łańcuszek, którym się bawiła, przyciągał wzrok do jej kuszącego dekoltu. Dante zacisnął mocno zęby i szybko odwrócił wzrok.

– Miły jesteś. – Szła obok niego, starając się nie przewrócić na idiotycznie wysokich obcasach.

– Miły? Nie sądzę. Jak poznałaś Alejandra? – Dante zdał sobie sprawę, że nie zadał nieznajomej podstawowych pytań.

Caitlin nie odpowiedziała od razu, zajęta była podziwianiem marmurowych korytarzy i zdobiących je dzieł sztuki wielkimi z zachwytu

oczyma.

– Znamy się od dawna – odpowiedziała w końcu wymijająco.

– Nigdy nie wspomniał, że ma dziewczynę

– Bo byliśmy… przyjaciółmi. – Szmaragdowe oczy napotkały przenikliwe, mroczne spojrzenie. – Nadal się nie przestawiłeś. Zakładam, że dobrze znasz Alejandra i jego brata, skoro tak świetnie orientujesz się w topografii domu. Niesamowite miejsce, prawda?

– Przyznaję, że w ogóle niewiele mówił o swoich znajomych z Londynu. – Dante zignorował jej pytanie.

Dźwięki muzyki i rozmów gości stawały się coraz donośniejsze. Gdy weszli do ogromnego holu strzeżonego przed dwóch ochroniarzy, Caitlin zaniemówiła. Obrazy zdobiące ściany w tej części domu były bardziej tradycyjne niż abstrakcje i dzieła impresjonistów zdobiące korytarz. Caitlin zatrzymała się przy jednym z obrazów i na moment zapomniała o całym świecie. Po doborze subtelnych, wyrafinowanych kolorów rozpoznała niezbyt słynnego, ale szalenie cenionego przez koneserów artystę.

– Piękny obraz – westchnęła z podziwem.

– Znasz się na sztuce? – zdziwił się Dante.

– Dlaczego miałabym się nie znać? – Caitlin uniosła dumnie głowę. – Jestem fotografem, ale studiowałam na Akademii Sztuk Pięknych. Prawdopodobnie wiem o sztuce więcej niż brat Alejandra, choć to on jest właścicielem tych wszystkich obrazów. Założę się, że o tym artyście nie ma bladego pojęcia.

– Dlaczego tak uważasz? – zapytał, nie okazując cienia emocji.

– Jest biznesmenem – odpowiedziała, wzruszając ramionami. – Zakładam, że najbardziej zależy mu na zarabianiu pieniędzy. Pewnie zatrudnił kogoś, żeby zakupił dla niego hurtem za zawrotną sumę dzieła sztuki jako inwestycję.

– Wydajesz się pewna swej oceny. Czyżby Alejandro tak opisał swojego brata? – zainteresował się Dante.

– Oczywiście, że nie! – Caitlin poczuła się nieswojo. – Nigdy nikogo nie ocenia i nie krytykuje. Ja zresztą też nie. Mówię tylko, jakie odniosłam wrażenie…

– Zakochana w Alejandrze bez pamięci, zapewne nie jesteś zbyt obiektywna…

– Nie, to znaczy tak, oczywiście, że jestem zakochana, ale nie bezkrytyczna. Nieważne, nie wiem nawet, dlaczego ci się tłumaczę. Nadal się nie przedstawiłeś!

– Nie? – Skłonił się z przesadną galanterią, a potem przyszpilił ją swymi niesamowitymi oczyma. – Cóż za niedopatrzenie. Jestem Dante, brat Alejandra.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Dlaczego nie odbierałeś telefonu? – wyrzuciła z siebie Caitlin, gdy w końcu udało jej się zlokalizować Alejandra, któremu nieźle już szumiało w głowie. Gdy planowali tę szaradę, a starali się zrobić to rzetelnie, nie przewidzieli przeszkód, które teraz wydawały się nieuniknione. Oczywiście Caitlin była sama sobie winna. Jej wrodzony optymizm i wychowanie w duchu ufności w dobro ludzi i świata nie przygotowały jej na serię niepowodzeń, zmartwień i niepewności, które spadły na nią, gdy się dowiedziała o problemach finansowych rodziców. Zawsze w nią wierzyli, wspierali w każdej sytuacji, wpoili jej wiarę w lepszą przyszłość i siłę pozytywnego myślenia. Gdy ojciec załamał się, miała tylko jedno wyjście – stanąć na wysokości zadania i zaopiekować się ludźmi, którzy wcześniej dawali jej bezwarunkowe wsparcie i miłość. Jeżdżenie pomiędzy Londynem a Irlandią wykańczało ją, każdy zarobiony grosz odkładała, by załatać jakoś wyrwę, którą pozostawiła w życiu jej rodziców finansowa katastrofa.

Początkowo bez zastanowienia odrzuciła pomysł Alejandra. Oszustwo z premedytacją stanowiło zaprzeczenie wszystkiego, w co wierzyła i co sobą reprezentowała. On się jednak nie poddawał. Miał swoje powody, więc przekonał ją w końcu, że wyświadczy mu przysługę, a w zamian on odpłaci jej się, korzystając z milionów, które bezużytecznie spoczywały na jego koncie. Przyjaciele powinni pomagać sobie w biedzie, tłumaczył. Jeśli nie będą się wzajemnie wspierać, czy ich przyjaźń ma jakikolwiek sens?

Znalazł odpowiednie słowa w czasie, gdy w jej życiu katastrofa goniła katastrofę, więc w końcu uległa mu i zgodziła się.

Gdy tylko podjęła tę niełatwą decyzję, poczuła, jak ciężar długu spada jej z barków, a zza ciemnych, burzowych chmur wygląda nieśmiało słońce. Nareszcie widziała światełko na końcu tego mrocznego tunelu. Ponieważ nie miała żadnej wprawy w sztuce tworzenia iluzji, nie przewidziała, że pozornie proste rozwiązanie napotka niechybnie na przeszkody.

Nie wzięła na przykład pod uwagę faktu, że Alejandro ma brata. Obawiała się spotkania z rodzicami narzeczonego, ale Dantemu nie poświęciła ani chwili uwagi, choć z nielicznych uwag rzucanych przez Alejandra powinna się była domyślić, że stanowił poważne zagrożenie dla ich planu. Światełko na końcu tunelu oślepiło ją, a teraz było już za późno. Gdy Dante przedstawił jej się, rzucane przez niego wcześniej uwagi nagle nabrały innego znaczenia. Zastawiał na nią pułapki, musiała mieć się na baczności. Pocieszał ją jedynie fakt, że całe przedstawienie miało trwać zaledwie dobę. Co złego mogło się stać w przeciągu dwudziestu czterech godzin?

Zadrżała przeszyta złowieszczym dreszczem. Postanowiła unikać Dantego przez resztę przyjęcia, które, niestety, wcale nie zbliżało się do końca. W dodatku Alejandro zaprzyjaźnił się blisko z butelką szampana, więc Caitlin musiała go pilnować. Zapowiadał się wieczór z piekła rodem. Na szczęście rodzice Alejandra okazali się czarujący i zachwyceni faktem, że ich najstarszy syn w końcu postanowił się ustatkować. Wspomnieli też więcej niż raz o wyczekiwanych z niecierpliwością wnukach, ale ona puściła to mimo uszu, w myślach rozważając wszystkie możliwe scenariusze zachowania podejrzliwego Dantego, w razie gdyby ją zdemaskował.

Nie miała nawet siły przejąć się tym, że w ogóle nie pasowała do reszty gości. Zbijali się w grupki, wystrojone, wypielęgnowane kobiety i zamożni, pewni siebie mężczyźni, którzy traktowali kelnerów jak powietrze, przyzwyczajeni do bycia obsługiwanymi. Dante bezustannie ją obserwował, zapewne czekając, aż powinie jej się noga. W dodatku nie rozumiała, dlaczego jej ciało reaguje na jego obecność tak gorączkowo. Miała wrażenie, że sprawy w zawrotnym tempie wymykają jej się spod kontroli. Teraz wszyscy skierowali się tunelem przystrojonym kwiatami i latarniami do stolików ustawionych w ogrodzie, a ona poczuła, że jeśli nie wyładuje swej frustracji na Alejandrze, dopóki jeszcze miał kontakt z rzeczywistością, oszaleje. To przez niego wpadła w tarapaty. Gdyby odebrał telefon i zajął się narzeczoną, zamiast pochłaniać szampana, nie musiałaby samotnie radzić sobie z podstępnym Dantem, który tylko czyhał na jeden fałszywy krok swej ofiary. Nie miała wątpliwości, że gdy dostanie się w jego szpony, nie wyjdzie z nich bez szwanku… Przypominał jej rekina krążącego niestrudzenie wokół ofiary. Z drugiej strony Alejandro, mimo wypicia litrów szampana, wyglądał na nieszczęśliwego. Miała nadzieję, że nikt oprócz niej nie zauważył smutku w jego oczach. Nie był sobą i czuł się jeszcze bardziej nieswojo niż ona.

– To jakiś koszmar – mruknął, popijając szampana, gdy do niego podeszła. – Przepraszam za telefon, Caitlin. Nie mam pojęcia, gdzie go zapodziałem. Pewnie wpadł gdzieś pomiędzy poduchy kanapy podczas tych niekończących się pogaduszek. Mam dość. W dodatku wpadłaś na Dantego, co za pech!

– Przestań tyle pić – syknęła.

– Nie mogę. Tylko dzięki szampanowi jeszcze nie oszalałem.

– Alex – westchnęła i pogłaskała go po ramieniu. – Powinieneś po prostu powiedzieć im prawdę.

– Powiem, ale jeszcze nie teraz. Kiedy Dante znajdzie sobie jakąś kobietę i ustatkuje się, nie będę już musiał spełniać niczyich oczekiwań i… – Zamilkł. Rozmawiali o tym już nieraz. – Poradzisz sobie? – zmienił temat.

– Nie rozumiem…

– Cóż, rodzina została usadzona przy jednym stole. – Chwiejnym krokiem podprowadził ją do odpowiedniego stołu. Kiedy spojrzała na tabliczki z imionami, zrozumiała.

– Dlaczego posadzili mnie koło twojego brata?! – Caitlin poczuła, jak panika ściska ją za gardło.

Optymistycznie założyła, że przez resztę wieczoru uda jej się uniknąć kontaktów z Dantem. Później zamierzała zniknąć z Alejandrem, gdy tylko goście zaczną wychodzić. Mieli już wykupione bilety lotnicze. Alejandro zapewniał ją, że rodzice nie poczują się urażeni, bo Dante przyzwyczaił ich do nagłych pożegnań pod pretekstem pilnych spraw zawodowych. Na domiar złego, kiedy uniosła wzrok ujrzała… Dantego zmierzającego niedbałym krokiem wprost w jej stronę. Wyglądał na zrelaksowanego, ale ona wiedziała, że to tylko pozory – polował na nią.

Zadrżała. Rekin wyglądał na wygłodniałego. Prawie zapomniała o Alejandrze, modliła się już tylko, by ten wieczór jak najszybciej się skończył.

– Podejrzewam – usłyszała markotny głos Alejandra – że chodzi o to, byś poznała moich najbliższych. Nie martw się, wujek Alfredo siedzący po twojej prawej stronie jest w porządku, a poza tym obok Dantego usadzono Luisę.

– Luisę? – powtórzyła nieprzytomnie, nie mogąc oderwać wzroku od gładko prześlizgującego się przez tłum Dantego. Był mroczny,

niebezpieczny i piękny. Zrobiło jej się słabo. Robię to dla rodziców, powtarzała sobie, by nie zdezerterować w ostatniej chwili.

– Jeszcze się nie pojawiła. Lubi się efektownie spóźnić. Wszyscy, łącznie ze mną, spodziewają się, że w końcu zejdą się z Dantem z powrotem i zrobią to, o czym wszyscy marzymy.

– Czyli? – zapytała.

– Pobiorą się. Jakiś rok temu spotykali się, ale potem zerwali ze sobą. Wszyscy jednak mamy nadzieję, że do siebie w końcu wrócą. Oby jak najszybciej. Muszę już iść, Caitlin, siedzę po drugiej stronie stołu. Będę trzymał za ciebie kciuki. Zresztą to ja zasługuję na współczucie – siedzę pomiędzy rodzicami, czeka mnie hiszpańska inkwizycja. Nie wiem, czy dam radę – jęknął.

– Musisz – skarciła go.

Przed każdym nakryciem ustawiono istną baterię kieliszków. Caitlin miała nadzieję, że Alejandro nie uzna za stosowne skorzystać z każdego z nich. Nie miał wprawy w piciu alkoholu. Dziwiła się, że jeszcze był w stanie ustać na własnych nogach. Nie miała jednak czasu zamartwiać się Alejandrem, bo właśnie usiadł obok niej Dante. Natychmiast odwróciła się w stronę wujka Alfreda i wdała się w ożywioną konwersację z miłym starszym panem, któremu zdawało się nie przeszkadzać, że mówi do niego po angielsku. Wieczorne balsamiczne powietrze pachniało kwiatami, a czarne jak płachta aksamitu niebo upstrzone było gwiazdami. Gdyby naprawdę się zaręczała, nie mogłaby sobie wymarzyć piękniejszego miejsca. Przypomniała sobie czasy, gdy wydawało jej się, że i ona może zaznać szczęścia małżeńskiego, i nagle posmutniała. Nic z tego nie wyszło… I dobrze, pomyślała, ale siedząc w tym magicznym miejscu, zatęskniła za dawnym marzeniem.

– I znowu się spotykamy…

Caitlin wylądowała boleśnie z powrotem na ziemi.

– Powinieneś był się przedstawić – oświadczyła sucho, nie bawiąc się w uprzejmości.

– Czy dlatego unikasz mnie przez cały wieczór? Wstydzisz się?

– Nie unikam. – Nie mogła nawet uciec od stołu pod pretekstem skorzystania z bufetu.

Stół otaczał wianuszek gorliwych kelnerów, których zadaniem było obsługiwanie gości honorowych. Nie miała wiarygodnego powodu, by wstać i umknąć przed niebezpiecznym, mrocznym, elektryzującym spojrzeniem Dantego. Gdzie podziewała się Luisa? Miała odwrócić jego uwagę, ale krzesło dla niej przeznaczone pozostawało puste.

– Oczywiście przedstawiłbym się, ale postanowiłem skorzystać z niespodziewanej okazji, by poznać prawdziwą ciebie. Prawdziwą Caitlin Walsh, tajemniczą narzeczoną.

– Nie ma we mnie niczego tajemniczego. – Zaschło jej nagle w ustach.

– Co już samo w sobie wydaje się dość zagadkowe. Przyglądałem się tobie i Alejandrowi. Przyznaję, widać, że jesteście sobie bliscy. Cały czas wodzi za tobą wzrokiem.

– Jak już mówiłam – Caitlin starała się mówić jak najspokojniej, udając zajętą przystawkami, które w magiczny sposób pojawiły się przed nią na stole – przyjaźnimy się od lat.

– Tak, to widać – odpowiedział bez zająknięcia Dante. – Ale czegoś brakuje.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Brakuje przytulanek, całusów i wpatrywania się sobie nawzajem w oczy, jakbyście nie mogli się rozstać nawet na pięć minut. – Jego głos ociekał zatroskaną ciekawością i Caitlin zacisnęła zęby, modląc się, by ziemia się rozstąpiła i ją pochłonęła. Albo jego.

– To nie w naszym stylu. – Odsunęła się nieco, pozwalając kelnerowi zmienić talerz. – Nie obnosimy się z naszym uczuciem. Nie wszyscy to lubią. – Caitlin postanowiła nie dać się onieśmielić i przeszła do ofensywy. – A tak przy okazji, gdzie jest twoja towarzyszka? – Spojrzała wymownie na puste siedzenie. – Luisa, prawda? Alejandro twierdzi, że też się lada chwila zaręczycie. Podobno to tylko kwestia czasu.

Dante zacisnął mocno usta i przyszpilił ją zimnym spojrzeniem.

– Czyżby? – syknął ostrzegawczo.

– Tak. – Caitlin przechyliła na bok głowę i wytrzymała jego przenikliwy wzrok bez mrugnięcia okiem. – Naturalnie Alejandro mógł coś pomieszać. Wspominał, że kiedyś byliście parą, potem zerwaliście, ale podobno wszyscy uważają, że do siebie wrócicie. – Nie potrafiła się powstrzymać. Cudownie było widzieć, jak groźny Dante wierci się zakłopotany. Pierwszy raz, odkąd się spotkali, przejęła kontrolę nad sytuacją i bardzo jej się to podobało.

– Ta rozmowa zmierza donikąd – warknął Dante.

– Wiele par rozstaje się na jakiś czas. To okazja, żeby przekonać się ostatecznie, jak ważna jest dla nas ta druga osoba. Oczywiście w ogóle się nie znamy. Wybacz, jeśli się mylę. – Uśmiechnęła się słodko ze złośliwą satysfakcją. – Małżeństwo może wzbudzać obawy. Boisz się, Dante? Nie powinieneś. Pozbądź się strachu i okaż Luisie, jak bardzo ci na niej zależy.

Caitlin chętnie poznałaby tajemniczą Luisę. Na pewno była piękną, niezwykłą kobietą. Na inną Dante Cabrera nie zwróciłby uwagi.

– Nie wierzę własnym uszom. Nikt, ale to nikt, nie odważył się dotąd mówić do mnie w ten sposób! – Oczy Dantego pociemniały jeszcze bardziej.

– W takim razie przyjmij moje przeprosiny – powiedziała bez cienia skruchy w głosie. – Uznałam, że skoro ty nie wahasz się zadawać mi

szalenie osobistych pytań, to mam prawo do tego samego.

Ich spojrzenia się spotkały. Caitlin poczuła, jak przepływa przez nią potężny prąd. Zaskoczona jego intensywnością, oniemiała. Zamilkli też wszyscy współbiesiadnicy, i dopiero po chwili Caitlin zorientowała się, że to nie ona i jej wstrząsające przeżycie były powodem nagłej ciszy.

Pod ukwieconym łukiem ukazała się długonoga brunetka. Na jej pięknej twarzy malowała się teatralna skrucha. Światła latarni podkreślały tylko dramatyzm jej pozy, z czego niespodziewana gwiazda wieczoru zdawała sobie świetnie sprawę. Caitlin nie mogła jej odmówić talentu w tworzeniu wokół siebie dramatycznej aury.

Luisa podeszła do ich stolika, a kelner prawie się przewrócił , śpiesząc, by odsunąć dla niej krzesło. Gdy tylko piękność usiadła, cała jej uwaga skupiła się na Dantem. Caitlin podejrzewała, że niezbyt dyskretnie gapi się na nieznajomą, ale jej uroda zniewalała. Miała idealnie owalną twarz o klasycznie regularnych rysach, bujne czarne loki opadające kaskadą na szczupłe, śniade plecy i niewiarygodnie błękitne oczy.

Kelnerzy zaczęli serwować kolejne dania, więc Caitlin z trudem odwróciła wzrok. Nagle poczuła się jeszcze bardziej nieswojo w nowej sukience i śmiesznie wysokich szpilkach. Kogo udawała? I kogo chciała oszukać? Znów była tą dziewczyną, porzuconą przez chłopaka dla pochodzącej z Łotwy dziewczyny o wzroście i urodzie modelki. Wszystkie kompleksy wypłynęły z zakamarków podświadomości Caitlin i osaczyły ją ze zdwojoną siłą, boleśnie przypominając jej, że nikt jej nigdy nie pokocha. Nie była pięknością, jak Luisa. Zrobiło jej się wstyd, że pozwoliła sobie na erotyczne poruszenie obecnością Dantego. Takie zwykłe, niepozorne kobiety jak ona nie powinny nawet spoglądać w jego stronę. Chyba kompletnie oszalała! Wystarczyły dwa kieliszki szampana, by straciła głowę! Spróbowała otrząsnąć się z nieprzyjemnych myśli i skupić na

przebrnięciu przez resztę przyjęcia. Uczta rozkręcała się na dobre, nowe dania pojawiały się nieprzerwanie, a wino lało się strumieniami.

– Nie widziałem nigdy, żeby Alejandro tyle pił – szepnął jej do ucha głęboki, aksamitny głos. Zerknęła na Alejandra. Faktycznie wyglądał nie najlepiej…

– On, on… – zaczęła się jąkać.

– Świetnie się bawi na swoich zaręczynach? – podpowiedział jej z ironicznym błyskiem w oku. – Dlaczego więc wygląda na człowieka, który szuka pocieszenia w alkoholu? Ale może tylko mi się zdaje…

– Dokładnie, zdaje ci się – ucięła i wpakowała do ust wielki kawałek soczystej pieczeni, udając wielce zajętą jedzeniem.

– Z drugiej strony, tkwi pomiędzy rodzicami. Zapewne zasypują go pytaniami, na które nie potrafi odpowiedzieć. – Dante nie wyglądał na zniechęconego jej brakiem kurtuazji.

– Jakimi pytaniami? – wykrztusiła.

– Zwykłymi: daty, sale weselne, dobór menu na ślub…

Caitlin nie odpowiedziała. Jej udało się zręcznie wywinąć przed udzielaniem odpowiedzi na tego typu pytania, ale Alejandro wił się jak robak na haczyku.

– Biedak – wymknęło jej się. Ugryzła się w język, ale za późno, zainteresowanie Dantego zostało rozbudzone.

– Dlaczego?

– Bo…

– Tak? Zamieniam się w słuch – zachęcił ją aksamitnym głosem.

Przysunął się tak blisko, że prawie stykali się ramionami, czuła ciepły zapach jego skóry i korzennej wody kolońskiej. Kątem oka dostrzegła, że Luisa zajęta była roztaczaniem czaru przed zachwyconym starszym panem

siedzącym po jej drugiej stronie. Wszyscy wokół śmiali się, rozmawiali, brzęczały kieliszki i sztućce, wiatr poruszał latarniami oświetlającymi migotliwe klejnoty zdobiące kreacje wytwornych pań. Ale gdy Dante szeptał jej do ucha, cały ten zgiełk wydawał się odległy, tak jakby znaleźli się w intymnej bańce.

– Nie omówiliśmy jeszcze szczegółów – odparła ostrożnie, w nadziei, że jej wymijająca odpowiedź wystarczająco go zniechęci.

Zrobiło jej się nagle bardzo gorąco. Nie panikuj, powtarzała sobie, nie panikuj… Widok Alejandra po przeciwnej stronie stołu nie pocieszał jej wcale. Rozpiął już dwa guziki koszuli i wlewał w siebie kolejny kieliszek szampana, jakby tylko wino mogło utrzymać go przy życiu. Musiała przemówić mu do rozumu, nie wiedziała jednak, jak to zrobić, tkwiąc po drugiej stronie stołu, u boku coraz bardziej podejrzliwego Dantego.

– Muszę przyznać, że jestem zaskoczony.

– Dlaczego?

– Zawsze sądziłem, że zaraz po oświadczynach, kobiety zaczynają nękać narzeczonego o wyznaczenie konkretnej daty.

– Przemawia przez ciebie doświadczenie?

– Nigdy nie byłem zaręczony. Domyślam się tylko.

– Nie snuliście nigdy podobnych planów z Luisą? – zapytała niewinnie.

– Nic z tego.

– Słucham?

– Nie zmieniaj tematu. Nie chcecie sobie jak najszybciej uwić gniazdka? Alejandro ma już swoje lata, na pewno zależy mu na tym, by jak najszybciej sprowadzić na świat następcę tronu.

Caitlin przeszył dreszcz przerażenia.

– Nie przyszło ci do głowy, że w dzisiejszych czasach kobieta mogłaby najpierw chcieć zrobić karierę? Mam zaledwie dwadzieścia pięć lat.

– Prawdę mówiąc, nie.

– Jak to nie?

– Nie przyszło mi do głowy – powtórzył.

– Uwielbiam swoją pracę. – Próbowała spojrzeć mu w oczy, ale natychmiast robiło jej się jeszcze bardziej gorąco, odwróciła więc wzrok. – Przyjechałam do Londynu, żeby się rozwijać. Mam ciekawą pracę jako wolny strzelec dla popularnego miesięcznika, każdego dnia uczę się czegoś nowego. Może nie jestem gotowa z tego zrezygnować?

– Ciekawe. – Pokiwał głową w zamyśleniu, a potem niespodziewanie przystąpił ponownie do ataku.

– Jak się poznaliście z moim bratem? Nie wydaje mi się, żebyśmy mieli w swoim portfolio jakiś miesięcznik. Ty obracasz się w świecie mody i urody, on poważnego biznesu. To cud, że na siebie wpadliście.

Na moment sparaliżował ją strach. Co powiedział rodzinie Alejandro? Nie pozostawało jej nic innego, jak próbować znowu wykpić się ogólnikami.

– Nikt nie spędza w pracy dwudziestu czterech godzin każdego dnia. Wszyscy potrzebują hobby. Alejandro odkrył, że fotografia go relaksuje…

– Przestań kluczyć i po prostu odpowiedz – przerwał jej obcesowo. – Jak się poznaliście?

– W studiu. Podnajmuję tam niewielkie pomieszczenie do pracy. Wpadliśmy na siebie i zaczęliśmy rozmawiać.

– W studiu?

W odpowiedzi wzruszyła ramionami. Miała ochotę zerwać się od stołu i wybiec. Alejandro wyglądał na równie zmaltretowanego.

– Ale najpierw się zaprzyjaźniliście, tak? Czyli to nie była miłość od pierwszego wejrzenia?

– Nie.

– Może byłaś wtedy z kimś związana? – spekulował, przyglądając się jej podejrzliwie.

– Dlaczego zadajesz te wszystkie pytania? – zdenerwowała się nie na żarty. – Rozumiem twoje zainteresowanie, ale nawet twoi rodzice nie poddali mnie takiemu przesłuchaniu.

– Moi rodzice są zachwyceni, że ich starszy syn w końcu się ustatkuje. Mają nadzieję na wnuki, więc spoglądają na wszystko przez różowe okulary i nie zależy im na poznaniu prawdy. Ja wolę się upewnić, że nikt nie wykorzysta łatwowierności mojego starszego brata, który, jak sądzę, z miłości mógłby popełnić największe głupstwo. Nie ma w mojej ciekawości niczego dziwnego, natomiast twoja niechęć do udzielenia mi odpowiedzi musi wzbudzić podejrzenia.

Mózg Caitlin działał na najwyższych obrotach, by wymyślić odpowiednią reakcję na oburzające oskarżenia rzucane przez aroganckiego ważniaka. Uratował ją huk. Ogłuszający trzask, po którym zapadła martwa cisza. Po kilku sekundach Caitlin otrząsnęła się i z przerażeniem zorientowała się, że Alejandro upadł. Próbował wstać od stołu, ale wypity w hurtowych ilościach alkohol sprawił, że nogi odmówiły mu współpracy. Stracił równowagę i upadł na plecy, wywracając przy okazji krzesło. Caitlin zerwała się z miejsca. Wszystko, co zdarzyło się później wydawało jej się złym snem. Podbiegła do Alejandra, który leżał na ziemi z nienaturalnie rozrzuconymi ramionami i jedną nogą podwiniętą i uwięzioną pod ciężarem własnego ciała. Nie poruszał się, nie widziała nawet, czy oddycha. Z jej oczu popłynęły łzy, a z ust wyrwał się niekontrolowany szloch. Ktoś wziął

ją za ramiona i odciągnął na bok. Poczuła, jak otaczają ją umięśnione ramiona.

– Nie panikuj – szepnął jej do ucha Dante. – On żyje, a na sali jest przynajmniej jeden lekarz. Spokojnie.

Głos, który jeszcze chwilę temu sprawił, że czuła się nieswojo, teraz koił jej strach. Ktoś rozgonił tłum, ktoś zadzwonił po pomoc, ktoś inny pochylił się nad Alejandrem, fachowo sprawdzając jego funkcje życiowe. Nie mogła na to patrzeć. Niewiele myśląc, wtulił się w ramiona Dantego. Nie mogła znieść widoku przyjaciela leżącego bez ruchu wśród rozbitego szkła. Ktoś poprosił gości o opuszczenie ogrodu, ona także weszła do domu. Troskliwe ręce usadziły ją na kanapie, w cichym zakątku, gdzie mogła się uspokoić i zebrać myśli. Jej mózg bez przerwy, w kółko odtwarzał wydarzenia sprzed chwili. W salonie panował półmrok, który tylko potęgował jej niepokój. Miała już dość tej niepewności. Właśnie miała wstać, gdy w drzwiach prowadzących na taras pojawiła się rosła sylwetka Dantego.

– Lepiej usiądź, Caitlin – powiedział poważnie, podchodząc do niej.

Opadła z powrotem na sofę, zbyt przerażona, by wydobyć z siebie choćby jedno słowo.

– Mam dwie wiadomości, dobrą i złą – oświadczył ponuro Dante.

ROZDZIAŁ TRZECI

Trzęsła się tak, że brandy, którą jej podał Dante, polała jej się po palcach. Była mu wdzięczna, że pomyślał o znieczuleniu, zanim zaserwował jej diagnozę.

– Po prostu powiedz – wykrztusiła w końcu.

– Lekarz, znany chirurg, krewny ojca, twierdzi, że na pierwszy rzut oka wygląda na to, że Alejandro złamał kostkę w kilku miejscach…

– Uff – westchnęła z ulgą. Nawet kilka złamanych kości nie wydawało jej się tragedią… Mogło być gorzej, pomyślała.

– To niestety nie wszystko – powiedział ostrożnie Dante, spoglądając jej głęboko w oczy.

Można w nich utonąć, przemknęło jej przez myśl. Głębokie i mroczne. Nie zauważyła tego wcześniej, bo zajęta była wymyślaniem wymijających odpowiedzi na jego impertynenckie pytania. Teraz jednak, gdy siedziała przed nim wstrząśnięta i bezbronna, zauważyła złote refleksy w prawie czarnych tęczówkach i długie, gęste czarne rzęsy, za które niejedna kobieta dałaby się pokroić. Był szalenie przystojny, siedział bardzo, bardzo blisko, a ona była w szoku. Zapewne dlatego wydawał jej się w tej chwili najbardziej zmysłowym mężczyzną, jakiego spotkała w życiu…

– Jak to? – wyjąkała.

– Wygląda na to, że, upadając, uderzył się niefortunnie w głowę o marmurową posadzkę. Na razie wiadomo tylko, że ma objawy

wstrząśnienia mózgu, jednak lekarz ostrzega, że Alejandro może wpaść w śpiączkę.

– W śpiączkę? – powtórzyła nieprzytomnie, a jej oczy wypełniły się łzami. – Przecież tylko upadł…

– Jeszcze nic nie wiadomo na pewno, nie ma sensu się denerwować. W szpitalu przebadają go dokładnie.

– Nie denerwować się? – Wstała gwałtownie, podczas gdy on pozostał niewzruszony na kanapie. – Powinnam być przy nim! – Teraz prawie już krzyczała.

Jak mógł siedzieć sobie tak spokojnie, jakby się nic nie stało? Dlaczego potrafił się opanować, gdy jego brat…

– Chcę jechać do szpitala – powtórzyła. – Musisz mnie tam zawieźć! Natychmiast!

– Jesteś w szoku, powinnaś najpierw ochłonąć. Nie ma sensu, żebyś jechała teraz do szpitala. I tak nie wpuściliby cię do niego przed wykonaniem wszystkich badań. Nie martw się, będziemy informowani na bieżąco o jego stanie.

Caitlin zawahała się. Dante zdawał się bardzo pewny swego… Pierwszy raz od długiego czasu miała w kimś oparcie i nie musiała sobie radzić sama. Potrafiła to docenić.

– Czuję się bezsilna. Musi być przerażony.

– Caitlin, on stracił świadomość, nie czuje strachu. Kiedy się wybudzi, niczego nie będzie pamiętał.

To przez stres, pomyślała, przygnieciona nagle poczuciem winy. Sytuacja go przerosła, jego ciało i umysł odmówiły współpracy przy realizacji ich niecnego planu. Słyszało się przecież o ludziach, którzy wypierali z pamięci traumatyczne wydarzenia, z którymi nie potrafili sobie

poradzić. Może Alejandro podświadomie uciekł przed zadaniem, które niespodziewanie go przerosło.

Na etapie planowania wydawało im się, że wszystko pójdzie gładko. Alejandro był gejem. Wyznał jej swój sekret kilka miesięcy temu, a ją bardziej zaskoczyło jego zawstydzenie niż samo wyznanie. W końcu kto przejmował się w dzisiejszych czasach odmienną orientacją seksualną? Nic nie rozumiesz, powiedział wtedy. Pochodził z szalenie tradycyjnej rodziny, której szlachectwo zobowiązywało do wypełnienia pewnych powinności. Jako starszy z braci powinien się ożenić i zapewnić kontynuację rodu. Gdyby rodzice dowiedzieli się o jego upodobaniach, nie przeżyliby tego. Przez kilka miesięcy próbowała go przekonać, że przesadza, ale on coraz gorzej znosił ciągłe nagabywania rodziców o jego plany na przyszłość. Zaczął nawet zaniedbywać pracę. Gdyby tylko jego brat się ożenił, wzdychał. Miałby spokój. Ale Dante nawet nie myślał o ustatkowaniu się. Rodzice zaczęli naciskać i zadawać niewygodne pytania. Dlaczego nigdy nie przedstawił im żadnej dziewczyny? Nalegali, by przedstawić mu przemiłą córkę przyjaciół.

W takich okolicznościach narodził się plan Alejandra, a ona na niego przystała. Oboje byli zdesperowani. Ale to on wylądował w szpitalu. Powinna się była zorientować, jak bardzo przejmował się faktem, że okłamuje rodzinę i przyjaciół.

– Gdzie są goście? – Rozejrzała się nieprzytomnie.

– Poszli już.

– Poszli?

– Dyskretnie się ulotnili. Rodzice pojechali do szpitala, a potem, za radą lekarza, wrócili do siebie do domu.

– Co mówią lekarze? Jakie są prognozy? – Nareszcie jej mózg przestał panikować, a zaczął działać. Uspokoiła się. Zapewne pod wpływem

kojącego spokoju Dantego.

– Świetne.

– Nie okłamałbyś mnie?

– Dlaczego nie? – Uśmiechnął się. Nagle w pełni zrozumiała, jak potężną i uzależniającą mieszanką było połączenie wdzięku, władzy i idealnego ciała w jednym mężczyźnie. Serce zabiło jej żywiej i ponownie zalała ją fala gorąca.

– W tym przypadku jednak nie kłamię – Nie przestawał się uśmiechać, co dodawało jej otuchy. – Kości się pozrastają, wstrząśnienie mózgu przejdzie, wszystko będzie dobrze. Oddycha samodzielnie, serce działa. Lekarz zapewnia, że spodziewa się pełnego wyzdrowienia.

– Ale jest w śpiączce.

– Może to niewłaściwe określenie, po prostu stracił przytomność, ale na pewno szybko ją odzyska.

– Jak szybko?

– Nie wiadomo dokładnie, może już jutro, a może z kilka dni? Nie sądzę, by dłużej. Wszystko wskazuje na to, że nic poważnego się nie stało.

– Całe szczęście, co za ulga!

– Niefortunne zakończenie dnia, który powinien być najpiękniejszym w twoim życiu – mruknął Dante.

– Tak, trudno – odpowiedziała, choć jej myśli uparcie podążały w całkiem innym kierunku.

– Nie wyglądasz na zrozpaczoną.

– Oczywiście, że jestem!

– Przeraziłaś się rzeczywiście, kiedy się przewrócił – przyznał.

Znowu miał to dziwne uczucie, że coś się nie zgadza, ale nie potrafił powiedzieć co. Zaczynało go to frustrować. W świecie Dantego wszystko

się musiało zgadzać. Nie tolerował chaosu. I nigdy nawet się nie zastanawiał, czy brak spontaniczności nie powoduje, że omija go coś ekscytującego.

Gdy spoglądał wstecz, widział dzieciaka, który dał się ponieść przygodzie ze starszą kobietą z innej warstwy społecznej i nie poznawał go. Oczywiście wiedział, że jego niefortunny romans nie miał nic wspólnego z miłością. Zadurzenie, żądza – tak, ale nie miłość. Zbuntował się przeciwko losowi, który był mu pisany od urodzenia – ktoś musiał przejąć stery rodzinnego imperium. Czuł także, że Alejandrowi brakuje do tej roli predyspozycji i chęci. Skąd to wiedział? Może dlatego, że to jego, a nie starszego brata, rodzice pytali o opinię na temat giełdowych notowań, trendów i możliwości modernizacji? Pierwszy i ostatni akt buntu słono go kosztował, nie tylko finansowo. Ucierpiała także jego duma. Dostrzegł w sobie słabość, którą należało natychmiast wyeliminować. Odciął się od emocji i zaczął bezlitośnie kontrolować każdy aspekt swego życia. Nieokreślone, nieuchwytne uczucia uwierały go. Tak jak reakcja jego ciała na kieszonkowych rozmiarów rudzielca. Nie potrzebował komplikacji, miał jedynie dotrzeć do sedna jej motywacji w związku z Alejandrem. Gdy już dowie się, co knuła, zareaguje odpowiednio.

Fakt, że jego ciało reagowało na nią zupełnie inaczej niż jego rozum, przypominał mu o dawno odkrytej słabości, której, jak sądził, dawno się pozbył. Wszystko to irytowało go coraz bardziej. Nie kłamała, twierdząc, że przeraził ją widok upadającego Alejandra. Natomiast nie wydawała się specjalnie przejęta faktem, że wydarzyło się to podczas ich przyjęcia zaręczynowego, które tym samym zakończyło się przedwcześnie. Nie mógł sobie też przypomnieć, by ostentacyjnie eksponowała dłoń przyozdobioną zaręczynowym diamentem. Zerknął teraz na jej palce. Odruchowo bawiła

się pierścionkiem, zdejmując go, obracając, ponownie zakładając. Diament prezentował się nader skromnie.

– Zauważyłam, że przesadził z alkoholem – wyrwało jej się. Odwróciła szybko wzrok od obezwładniającej męskiej sylwetki Dantego. Wyrzuty sumienia nadal nie dawały jej spokoju. Nie powinna była pozwolić, by okoliczności odebrały jej rozsądek. Ich niegodziwy plan zemścił się na nich, a właściwie jedynie na biednym Alejandrze, który leżał teraz nieprzytomny w szpitalu.

– Powinnam była w porę zareagować. On generalnie nie pije alkoholu, ma słabą głowę.

– To ciekawe, prawda?

Caitlin spojrzała na niego czujnie.

– Co masz na myśli?

– Dlaczego mój brat, na co dzień raczej abstynent, zdecydował się właśnie dzisiaj spróbować każdego alkoholu w zasięgu swojego wzroku?

Zorientowała się z przygnębieniem, że nie zamierzał się poddać. Tylko na chwilę, gdy jego brata zabierano do szpitala, pokazał jej inną twarz, ale teraz wrócił ten sam podejrzliwy, zimny biznesmen. Przypominał psa, który nie chce wypuścić z pyska kości. I nie był to uroczy pudel, a raczej pitbull. Nie da jej spokoju, dopóki nie wydusi z niej wszystkiego. Zmroziło ją, gdy to sobie uświadomiła. Krążył wokół niej, coraz bliżej, nieustępliwie. Musiała być twarda.

– Kto się nie denerwuje przy takiej okazji? Ja też byłam kłębkiem nerwów. Jak sam miałeś okazję zauważyć – odpowiedziała gładko.

– Na pewno martwiłaś się o sukienkę – odparł z przekąsem. – No, ale zostawmy na razie kłopotliwy temat spożycia przez mojego brata napojów wyskokowych. Ważniejsze pytanie brzmi: co teraz? – Poderwał się

z miejsca i podszedł do okna, elegancko i bezszelestnie, jak drapieżnik. Przez chwilę wyglądał przez okno, a potem zwrócił się w jej stronę.

– Jak mówiłem, Alejandro zapewne nie wybudzi się przez dzień lub dwa, ale i potem jeszcze czeka go rekonwalescencja. Podejrzewam, że stanie na nogi dopiero za kilka tygodni…

– O rany, on oszaleje…

– Tu się zgadzamy. – Dante pokiwał smutno głową. – Niestety zrastania się kości nie można przyśpieszyć. Z drugiej strony, będzie miał czas skupić się na pracy. Na szczęście większość zadań wymaga jedynie dostępu do mejla i telefonu.

– W takim razie Alejandro oszaleje z radości – parsknęła bez namysłu i zarumieniła się, gdy Dante rzucił jej baczne spojrzenie spod przymrużonych oczu.

– Uważasz, że nie powinien pracować podczas rekonwalescencji?

– Uważam… – Rzuciła mu oskarżycielskie spojrzenie, bo łapał ją za słówka.

Czy on w ogóle znał swojego brata? Jak to możliwe, żeby tak bardzo się różnili? Caitlin nie miała rodzeństwa i kiedyś nawet marzyła o bracie lub siostrze. Serce jej pękało, gdy patrzyła na najbliższych sobie ludzi, którzy tak niewiele o sobie nawzajem wiedzieli.

– Tak?

– Uważam, że… przydałoby mu się… trochę wytchnienia od spraw związanych z firmą – wybrnęła dyplomatycznie z opresji. Albo tak jej się wydawało.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Wyglądał na szczerze zaskoczonego. Caitlin postanowiła zaryzykować. Odrobinę. Czyż nie byłoby dobrze, gdyby bracia poznali się trochę lepiej? Pewnego dnia Alejandro zdobędzie się na wyznanie rodzinie całej prawdy

o sobie. Decyzja ta nie należała do niej. Ale mogła chyba zdradzić Dantemu, co jego brat myślał o pracy w rodzinnej firmie?

– Nie jestem pewna, czy Alejandro podziela twoją ślepą fascynację pracą w waszej firmie.

– Ślepą? Fascynację? – Dante wpatrywał się w nią z niedowierzaniem. Nikt nigdy nie śmiał się do niego zwracać w ten sposób!

– Oczywiście stara się pracować jak najsumienniej. – Czyli najmniej, jak to możliwe, by spędzić resztę czasu, zajmując się swoimi bardziej kreatywnymi pasjami, dodała w myślach.

Dante skrzywił się i złapał się za głowę.

– Przyznaję – burknął – że mój brat prawdopodobnie nie podziela moich ambicji, ale żaden z dyrektorów nigdy się na niego nie poskarżył.

Osobiście uważała, że Alejandro zjednywał sobie ludzi swoim charakterem, wystarczyło więc, by pojawił się w pracy na parę godzin – nikomu nie przyszłoby nawet do głowy skarżyć się na niego. Sam twierdził zresztą, że wypełnia wszystkie swoje obowiązki, ale nie sprawia mu to żadnej frajdy.

– Nie, cóż… – Wzięła głęboki oddech i zdecydowała się skoczyć na głęboką wodę. – Chyba nie chodzi o brak ambicji, tylko brak zainteresowania biznesem i finansami.

Odpowiedziała jej wroga cisza.

– On ma artystyczną duszę – brnęła dalej, podczas gdy Dante przyglądał jej się z kamienną twarzą. – Dlatego tak świetnie się rozumiemy. Interesują go wszystkie aspekty fotografii, uwielbia wystawy, zastanawia się nawet nad kursem rzeźby lub stolarstwa…

– Rzeźby? Stolarstwa?

– Dlatego myślę, że nie będzie tęsknił za pracą podczas dochodzenia do siebie.

– Dlaczego Alejandro nie lubi swojej pracy? Nigdy nie musiał podejmować żadnych trudnych decyzji. Wziąłem wszystko na siebie. Jego zadanie polegało jedynie na utrzymywaniu dobrych relacji z klientami. Co w tym trudnego? – Wiedział, że chowa głowę w piasek i udaje, że nie rozumie, co Caitlin próbuje mu przekazać.

Niestety jej słowa uruchomiły już serię skojarzeń, które prowadziły do niewygodnej konkluzji, że zaczęli się z bratem oddalać od siebie, gdy na niego spadło prowadzenie firmy, mimo że był młodszy i wcale o to nie prosił. Czyżby miał do brata żal? Czy to właśnie popsuło ich relację?

Zorientował się, że wpatrują się w niego jasne zielone oczy, zacisnął więc zęby, by nie okazać najmniejszej nawet słabości.

– Może trudno to zrozumieć komuś, kto sam czerpie ze swojej pracy satysfakcję – kontynuowała spokojnie Caitlin. – Zapewne założyłeś, że podobnie jak ty, twój brat, z racji pokrewieństwa, również czerpie radość z bycia pracoholikiem.

– Pracoholizm nikomu nie sprawia radości – skwitował chłodno.

– Przepraszam, uraziłam cię. Bardzo mi przykro.

– Uraziłaś? Nie schlebiaj sobie, moja droga.

Caitlin zarumieniła się, jakby wymierzył jej siarczysty policzek.

– Pytałeś, więc odpowiedziałam – odpowiedziała szorstko. – Nieistotne. Czy istnieje szansa, by jakoś przetransportować Alejandra do Londynu? – zmieniła temat.

– Jeśli mój brat był nieszczęśliwy z powodu pracy, powinien był mi o tym powiedzieć. A co do ślepej fascynacji pracą… Firma rodzinna to zobowiązanie dla członków rodziny, nawet jeśli woleliby popijać drinki na plaży i się obijać. – Dante był tak zirytowany, że nie potrafił odpuścić.

– Alejandro się nie obija!

– Obowiązek prowadzenia firmy spada na synów. Ja także mam swoje sprawy, o wiele dla mnie ważniejsze, ale skoro ojciec zrezygnował z prowadzenia biznesu, my powinniśmy przejąć stery. Czy Alejandro wolałby zaniedbać swoje zobowiązanie wobec rodziny i oddać się rozrywkom?

– Swoje sprawy? – Caitlin wyłowiła te słowa bezbłędnie.

– Mam własną firmę IT, o wiele większą niż rodzinny biznes oparty na imporcie i eksporcie. Sam ją zbudowałem od podstaw.

– W porządku, ciężko pracujesz, ale to twój wybór. Nie wystarczyło ci prowadzenie biznesu rodzinnego, chciałeś mieć własny, bo biznes i bezlitosna konkurencja to twój żywioł. Alejandro jest inny. A nie powiedział ci o tym… – westchnęła, ale zabrnęła za daleko, by się teraz wycofać – z powodu tej całej tradycji i zobowiązań. Wie, że musi pracować dla rodzinnej firmy, ale…

– W życiu nie poskarżył mi się nawet słowem – burknął Dante. – Mogłem przecież coś na to poradzić. Rozważam nawet rozszerzenie zakresu działalności mojej firmy komputerowej, widzę spory potencjał w przemyśle rozrywkowym i w turystyce. – Zafrasowany wrócił na krzesło i usiadł ciężko. – Jesteśmy w trakcie przejęcia paru hoteli butikowych w RPA. Przydałby nam się ktoś kreatywny, by pokierować strategią reklamową.

– Alejandro byłby zachwycony.

– Powinien był ze mną porozmawiać. To niedorzeczne, że muszę się dowiadywać takich rzeczy od osób trzecich.

– Może nie chciał cię rozczarować – mruknęła. – Nigdy się nie obawiałeś, że kogoś rozczarujesz?

– Kogo?

– Nie wiem, rodziców, dziewczynę…

– Nie – odpowiedział zdecydowanie.

Co za pewność siebie, pomyślała z dreszczem ekscytacji Caitlin. Nic dziwnego, że Alejandro zmagał się z kompleksami i nigdy nie przyszło mu nawet do głowy, by zwierzyć się przebojowemu młodszemu bratu. Jak wygląda randka z kimś pokroju Dantego Cabrery? Caitlin nigdy nie pociągali samce alfa, ale przeszył ją elektryzujący prąd na myśl o związku z kimś, kto zamiast wymagać opieki, oferuje wsparcie i poczucie bezpieczeństwa. Istniało oczywiście ryzyko, że taki mężczyzna okaże się tyranem, który wszystko wie najlepiej. Ale Dante, choć zaskoczony i naburmuszony, próbował zrozumieć, że jego brat nie podzielał jego zainteresowań. Od razu znalazł też rozwiązanie, które mogło potencjalnie okazać się dla Alejandra zbawienne. Nie działał bez namysłu, potrafił słuchać. Niestety, Alejandro nigdy nawet nie próbował porozmawiać z bratem.

– Rozmawialiśmy o rekonwalescencji Alejandra, która może trochę potrwać. – Dante sprowadził rozmowę na właściwe tory, zanim zabrnęli w rejony, do których wolał się nie zbliżać. – Zauważyłem, że nie przywiozłaś ze sobą żadnej walizki.

Caitlin nie bardzo wiedziała, do czego zmierzał.

– Będziesz potrzebowała ubrań. Musimy zdecydować, jak to zorganizujemy.

– O czym ty mówisz?

– Nie wrócisz szybko do Londynu, więc… Mam nadzieję, że twój szef zgodzi się, byś wzięła urlop?

– Urlop? – powtórzyła głucho.

– Alejandro zostanie tutaj – odpowiedział po prostu i dał jej czas, by zrozumiała, co sugerował.

Przecież nie chciała opuścić ukochanego narzeczonego, gdy leżał nieprzytomny w szpitalu? Caitlin pobladła.

– Nie planowaliśmy tu długo zabawić – bąknęła. – Nie wiem, czy dostanę urlop… Jestem wolnym strzelcem. Pracuję dla czasopisma, ale bez etatu. Zamawiają u mnie zdjęcia i płacą, gdy je dostarczę.

– Niezbyt korzystny układ.

– Muszę zbudować sobie reputację, mistrzem fotografii nie zostaje się w jeden dzień.

– Z drugiej strony, możesz spokojnie wziąć wolne – uciął. – Zadzwoń do nich jutro rano.

– Okej, ale… – Nagle poczuła, że sprawy wymykają jej się z rąk, a ziemia usuwa się spod nóg, jakby porwał ją rollercoaster poruszający się z prędkością światła.

– Nie rozumiem, na czym polega problem, Caitlin. Chcesz być przy Alejandrze czy nie? Zależy ci na nim?

– Oczywiście, że tak!

– Świetnie, to nie mnóżmy niepotrzebnie przeszkód. Wracając do kwestii bagażu, chcesz, żebym zorganizował dostawę z twojego mieszkania z Londynu?

– Nie trzeba – mruknęła Caitlin z rezygnacją. Wpadła w pułapkę. Słyszała wyraźnie jak zatrzaskują się za nią drzwi. – Jeśli wskażesz mi drogę do najbliższego miasta, kupię sobie coś.

Dante wzruszył ramionami.

– Na dwa tygodnie? – zapytał z niewinną miną.

– Dwa tygodnie? – Miała nadzieję, że nie zauważył przerażenia w jej głosie.

– Przynajmniej o koszty hotelu nie musisz się martwić. Naturalnie zatrzymasz się tutaj.

– Tutaj? – Jeszcze chwila i zamienię się w papugę, pomyślała.

– Gdzieżby indziej? – Jej osłupienie nie robiło na nim najmniejszego wrażenia. – Chyba że wolisz zatrzymać się w domu moich rodziców? Mieszkają dalej od szpitala, ale na pewno chętnie cię ugoszczą.

– Co?! Nie!

– Tak myślałem. Żadna przyszła panna młoda nie marzy o zamieszkaniu z teściami, zwłaszcza jeśli dopiero co ich poznała.

– Nie chcę się narzucać – zaprotestowała słabo. Dante wyglądał na rozbawionego.

– Nie martw się, nie będziemy sobie wchodzić w drogę, to duży dom. Alejandro nie darowałby mi, gdybym wystawił cię za drzwi, zwłaszcza w takich okolicznościach.

Wręcz przeciwnie, pomyślała. Alejandro na pewno zrozumiałby, jeśli teraz wstałaby, zabrała swoją torbę i wyruszyła wprost na lotnisko. Jeśli jednak zdecydowała się zostać w Hiszpanii, nie miałby także obiekcji, gdyby zatrzymała się w najbliższym pensjonacie, zamiast zamieszkać w domu, w którym narażona była na stałą obecność Dantego, krążącego wokół niej niczym wygłodniały tygrys… Przyjaciele rozumieją takie rzeczy. Natomiast zakochani narzeczeni zapewne nie zawsze… Jak mogła odrzucić propozycję Dantego bez wzbudzenia jego podejrzeń?

– Rzadko bywam w domu. Może to cię pocieszy. Oczywiście obsługa zapewni ci wszystko, czego będziesz potrzebowała, o nic nie musisz się martwić. Wystarczy, że zamartwiasz się o Alejandra. Zapewniam cię, że jest pod opieką najlepszych specjalistów. Z drugiej strony, muszę przyznać, że radzisz sobie z szokiem o wiele lepiej, niż się spodziewałem. – Posłał jej

kąśliwy komplement, po czym wstał i ruszył do drzwi. Caitlin podążyła za nim.

– Czego się spodziewałeś? – Szli przez pusty teraz dom, uprzątnięty przez służbę z ostatnich śladów wystawnego przyjęcia. Jakby wielka feta w ogóle się nie wydarzyła…

– Cóż. – Dante odwrócił się tak niespodziewanie, że prawie na niego wpadła. Szybko się cofnęła. Ich spojrzenia się spotkały – jej zaskoczone, jego podejrzliwe. – Może to głupie, ale spodziewałem się histerii.

– Histerii?

– Po prostu podziwiam twoją samokontrolę. Wiele kobiet wpadłoby w panikę…

– To nie w moim stylu. – Caitlin oblizała nerwowo usta.

– Na to wygląda – mruknął leniwie Dante. – Podoba mi się to. Chociaż stoi w sprzeczności z wrażeniem, które odniosłem, gdy ognistowłosa petarda zaatakowała mnie na ścieżce prowadzącej do domu.

Caitlin zarumieniła się. Jak wytrzyma tutaj kilka dni, skoro po kilku godzinach była już wyczerpana? Dante tak bardzo różnił się od Alejandra. Żałowała, że jej „narzeczony” nie opowiedział jej więcej o swoim groźnym młodszym bracie. Byłaby odrobinę lepiej przygotowana. A tak…

– Nieważne. – Dante odwrócił się na pięcie i ruszył w stronę schodów. – Każdy reaguje inaczej w kryzysowych sytuacjach.

– Dokąd idziemy?

– Do twojego apartamentu. Torbę przyniesie ktoś ze służby.

Pchnął drzwi i odsunął się, by mogła wejść do środka. Na widok miękkich aksamitnych zasłon, puszystego perskiego dywanu i wypolerowanych na wysoki połysk podłóg i mebli Caitlin zaparło dech w piersi. Nigdy w życiu nie mieszkała w tak wyrafinowanym wnętrzu.

– Dziękuję – powiedziała, choć tego, co czuła, na pewno nie można by nazwać wdzięcznością. – Nie przejmuj się mną w ogóle. Poradzę sobie z dojazdami do szpitala i do miasta. Jutro zadzwonię do pracy, żeby ustalić, ile urlopu mogę dostać.

Odpowiedział jej wrogim milczeniem.

– Nie dziękuj – odezwał się w końcu po chwili. – I niech ci nawet nie przyjdzie do głowy samej gdziekolwiek się wybierać. Od jutra będziesz miała do dyspozycji samochód z kierowcą, który zawiezie cię do szpitala i do miasta na zakupy.

– Oczywiście. – Nie miała pojęcia, skąd weźmie pieniądze na nowe ubrania.

To wszystko nie miało sensu. Dlaczego, dlaczego, dlaczego wskoczyła do wody, nie sprawdzając, jak jest głęboka?

– W międzyczasie spróbuj się odprężyć. – Dante podszedł do drzwi i oparł się o framugę. Przez kilka sekund przyglądał jej się w milczeniu z tym nieprzeniknionym wyrazem twarzy… – Weź gorącą kąpiel. Twoja torba za chwilę zostanie dostarczona, będziesz mogła się przebrać. Jutro na zakupach wybierz sobie kostium kąpielowy, mamy tutaj basen w ogrodzie. – Wyprostował się.

– W przerwach pomiędzy zamartwianiem się o Alejandra będziesz się mogła rozerwać. Postaram się, by spełniono wszystkie twoje życzenia. Może się okazać, że wspominać będziesz ten czas jako niespodziankę od losu – nieplanowane wakacje…

ROZDZIAŁ CZWARTY

Wakacje?! Czy on oszalał?!

Caitlin wyjrzała przez okno salonu, zastanawiając się, który z zaparkowanych przed domem samochodów przeznaczył dla niej? Czy ktoś po nią przyjdzie? Zapewne ktoś ze służby. Jeśli nie, to nie będzie miała pojęcia, jak się zachować. Konsekwencje wydarzeń poprzedniego dnia nabrały przerażających rozmiarów w nocy, kiedy leżała, bezsennie przewracając się z boku na bok. Teraz była niewyspana i roztrzęsiona. Tydzień w domu Dantego. Przynajmniej tydzień. W pracy wykazali się wyrozumiałością, choć nie wiedziała, jak długo potrwa ich współczucie dla fotografki, która dopiero co została zatrudniona, a już brała wolne i to na tydzień. Rodzice też byli zaskoczeni.

– Hiszpania? Dlaczego jesteś w Hiszpanii, kochanie? Nie wspominałaś, że wybierasz się na wakacje…

Oczywiście, że nie. Pobyt w ojczyźnie Alejandra miał potrwać niecałe dwadzieścia cztery godziny i miał rozwiązać wszystkie jej problemy. Zamiast tego wylądowała uwieziona w domu Dantego, przy oknie, wyglądając kolejnych niezapowiedzianych katastrof.

Zatopiona w myślach nie zauważyła, że ktoś wszedł do salonu, dopóki nie usłyszała głosu Dantego.

– Długo czekasz? Sądziłem, że po wczorajszych atrakcjach zechcesz pospać dłużej.

Odwróciła się gwałtownie. Dante stał w drzwiach, oparty nonszalancko o framugę. Spodziewała się, że dom będzie pusty, przecież Dante zapewniał ją wczoraj, że większość czasu spędzał w pracy. Teraz zorientowała się, że była naiwna. Nie zamierzał dać jej odetchnąć, dopóki nie wydusi z niej prawdy. Musiała się pilnować, bo jej własne ciało nie ułatwiało jej zadania, reagując w niespodziewany sposób za każdym razem, gdy w pobliżu znajdował się Dante. Nie mogła pojąć, dlaczego mężczyzna, który doprowadzał ją do szewskiej pasji, tak na nią działał. Czy to dlatego, że od czasu Jimmiego nie spotykała się z nikim? Zawsze jej się wydawało, że gdy kiedyś znów zainteresuje się jakimś mężczyzną, będzie to ktoś solidny, godny zaufania, rozsądny, nawet jeśli nieporywający.

Spojrzała na Dantego. Nie miał na sobie ubrań wskazujących na to, że wpadł do niej po drodze do pracy. Ubrał się w czarne dżinsy i czarną koszulkę polo. Wyglądał mrocznie, niebezpiecznie i szalenie seksownie.

– Myślałam, że będziesz w pracy – powiedziała, nieco już zirytowana. – Nie wiedziałam, jak znaleźć ten samochód. Nie widzę nigdzie na parkingu żadnego szofera.

– Patrzysz na niego. – Dante wyprostował się i spojrzał na zegarek.

– Słucham?

– Uznałem, że byłoby niełądnie zostawić cię samą w tak trudnej chwili. Zgaduję, że nie znasz tej części świata, ktoś więc powinien służyć ci za przewodnika.

– Przewodnika? – powtórzyła z niedowierzaniem. Nie wyobrażała sobie gorszego pomysłu niż spędzenie kilku dni sam na sam z Dantem jako przewodnikiem. – Nie masz nic lepszego do roboty?

– Nie ma nic ważniejszego niż zadbanie o ukochaną kobietę mojego drogiego brata. Chodź, najpierw szpital, a potem zakupy. Zabiorę cię do

dzielnicy z butikami, gdzie bez problemu kupisz wszystko, czego potrzebujesz.

Caitlin zadrżała ze strachu na myśl o wydawaniu pieniędzy. Nie miała ich na ubrania, których nie potrzebowała.

Dante nie czekał na dalsze protesty. Już wychodził, ledwie zdążyła go dogonić. Było dopiero po dziewiątej, a na zewnątrz już panował upał. Dante ominął cztery samochody zaparkowane na dziedzińcu i skręcił do bocznej alejki, gdzie stał niski, stalowoszary sportowy samochód, niewidoczny z okien apartamentu Caitlin. Otworzył jej drzwi, a ona opadła na miękkie skórzane siedzenie, umieszczone zaskakująco blisko ziemi. Przy jej wzroście dojrzenie drogi przez przednią szybę było wyzwaniem. Dante usiadł w fotelu kierowcy i założył okulary przeciwsłoneczne. Wyglądał jak kierowca wyścigowy szykujący się do kilku zwycięskich okrążeń po torze.

– Dobre wieści ze szpitala – powiedział, włączając silnik. – Alejandro nie odzyskał jeszcze świadomości, ale wygląda na to, że oprócz połamanych kości nie odniósł poważniejszych obrażeń wewnętrznych. Niestety nie zdiagnozowali jeszcze, dlaczego stracił przytomność.

– Wspaniale – westchnęła ze szczerą ulgą. – Czy wiedzą już, jak długo będzie… nieprzytomny?

– Nie, ale twierdzą, że wszystko będzie dobrze. Zakładam, że załatwiłaś sobie urlop?

– Zadzwoniłam do pracy i powiedziałam, że potrzebuję kilku dni wolnego. – Przygotowała się na krytykę.

Jednak Dante nawet się nie skrzywił.

– Najpierw pojedziemy do szpitala. Na pewno nie możesz się doczekać, żeby zobaczyć się z Alejandrem.

– Oczywiście. – Zauważyła, że spojrzał na nią kątem oka, ale naprawdę nie potrafiła lepiej odegrać zakochanej narzeczonej, która rozpaczliwie

pragnie zobaczyć się ze swym rannym wybrankiem.

Naturalnie martwiła się o Alejandra i ulżyło jej, gdy się okazało, że wypadek nie okazał się bardziej tragiczny. Łączyła ich jednak tylko przyjaźń, a aktorstwo nigdy nie było jej mocną stroną. Bez wątpienia Alejandro miałby jeszcze większe problemy z wiarygodnym odegraniem swej roli. Pech chciał, że miał brata o sokolim wzroku i podejrzliwej naturze.

– Twoi rodzice pewnie odetchnęli z ulgą…

– Naturalnie. Odwiedzą go po południu. Chcieliby także spotkać się z tobą. Martwią się o swą upragnioną przyszłą synową. Oczywiście zapewniłem ich, że czujesz się świetnie, wziąwszy pod uwagę okoliczności.

Caitlin zacisnęła zęby, słysząc ukryte oskarżenie, ale nie zareagowała. Wyglądała przez okno i obserwowała zmieniający się krajobraz. Wyjechali z zielonego przedmieścia i stopniowo zbliżali się do centrum miasta. Caitlin nigdy wcześniej nie była w Madrycie, nie miała nawet okazji odwiedzić Hiszpanii, ale jej artystyczna dusza od razu zakochała się w urzekającym połączeniu zabytkowej i nowoczesnej architektury, najnowszych technologii i tradycji, błyszczącego szkła i spatynowanych pasteli.

– Bo czujesz się okej, prawda?

Niechętnie oderwała wzrok od scenerii i spojrzała na arystokratyczny profil mężczyzny siedzącego obok niej z jedną dłonią na kierownicy, a drugą na drążku skrzyni biegów. Nie miała pojęcia, jak postępować z Dantem ani nawet jak się zachowywać w jego obecności. Pod jego pewnym siebie, wręcz aroganckim spojrzeniem natychmiast zamieniała się w niezdarną nastolatkę.

– Jasne – chrząknęła. – Jak daleko znajduje się szpital? Następnym razem mogłabym już pojechać sama.

– W jaki sposób?

– Musi być w pobliżu twojego domu jakiś transport publiczny?

– Niestety nie. – Uśmiechnął się kącikami ust. – Zawsze możesz skorzystać z mojego kierowcy, ale, jak już wspomniałem, czuję się osobiście odpowiedzialny za twoje samopoczucie podczas wizyty w moim domu. Od szpitala dzieli nas jakieś dwadzieścia minut drogi – dodał.

Kusiło ją, by zaprotestować, ale czuła, że nie miało to większego sensu. Dante był zdeterminowany, by nie wypuścić jej z zasięgu wzroku. Będzie ją obserwował, prowokował, dopóty nie powinie jej się noga. Kiedy to nastąpi? Zapewne niedługo. Nie umiała kłamać. By lawirować w labiryncie, który niechcący stworzyli z Alejandrem, potrzebowałaby zręczności sztukmistrza. Gdy zbliżyli się do szpitala, pozwoliła sobie wreszcie szczerze przyznać się przed sobą samą do rozmiarów głupoty, której się dopuścili z Alejandrem. Początkowo wszystko wydawało się takie proste. Ona będzie udawać jego narzeczoną, co na jakiś czas uwolni Alejandra od nagabywań rodziców, a on z wdzięczności przeleje na jej konto okrągłą sumkę. Na początku uznała jego pomysł za absurdalny i odmówiła. Jednak potem okoliczności zmieniły się nagle i Alejandro wykorzystał jej desperację. Nie zależało jej na pieniądzach i luksusach, ale dla rodziców zrobiłaby wszystko. Teraz przyszło jej gorzko tego żałować.

– Nie wierzę, jak to możliwe, że ojciec wszystko stracił? – żaliła się jakiś czas temu przyjacielowi. – Wszędzie, nawet w telewizji ostrzegają starszych ludzi przed oszustami. A on stracił wszystko, oszczędności, fundusz emerytalny, wszystko. Na szczęście pozostał im dom, ale z czego będą żyli na starość?

– A co z mamą?

Wiedziała, że Alejandro nie pojmował, jak można nie mieć nic. Urodził się w czepku, naprawdę nie potrafił sobie wyobrazić, że można stracić wszystko, bo miał po prostu za wiele. Okazał jej jednak współczucie, gdy

wytłumaczyła mu, że to na nią spada obowiązek finansowego wsparcia nagle zubożałych rodziców. Tyle zdołałaby jeszcze udźwignąć, ale serce jej łagodnej, wrażliwej matki nie wytrzymało stresu. Lekarz uprzedził Caitlin, że starsza pani może nie przeżyć kolejnego zawału. Propozycja Alejandra zaczęła jej się wydawać coraz bardziej kusząca. Gdy powrócił do tematu, wysłuchała go uważniej. Nadal uważała, że powinien porozmawiać z rodziną i ujawnić się, ale… Tylko parę dni, zapewniał ją. Troszkę udawania, tyle, by przekonać jego rodzinę, że są parą. Mieli wrócić do Londynu zaraz po przyjęciu i żyć jak dawniej. Tyle że dzięki pieniądzom od niego ona nie musiałaby się już zamartwiać o rodziców. Życie najbliższych jej ludzi wróciłoby do normy. Odsunęła więc wątpliwości na bok i zgodziła się. Nic nie poszło jednak zgodnie z planem…

– Jesteśmy na miejscu.

Caitlin otrząsnęła się z zamyślenia. Stali przed rozległym, szklanym budynkiem otoczonym zielenią. Jak pan i władca Dante porzucił samochód tuż przed głównym wejściem, by po chwili jego kierowca czekający już na nich pod szpitalem, odstawił go na parking. Gdy Dante kroczył białymi korytarzami, wszyscy rozstępowali się na boki. On jednak nie zaszczycił nikogo nawet pobieżnym spojrzeniem i wydawało się, że zmierza prosto do celu. Dreptała za nim wdzięczna, że nie musi z nikim rozmawiać. Nie znała nawet słowa po hiszpańsku, więc bez pomocy Dantego wszystko byłoby o wiele trudniejsze. Odbył szybką rozmowę z lekarzem, którego wezwano, a potem zwrócił się do niej.

– Rozumiem, że czujesz się trochę zagubiona.

– Cieszę się, że nie jestem sama – przyznała. – Nie wiem, jak bym sobie poradziła. Pewnie nadal tkwiłabym w taksówce, próbując wytłumaczyć taksówkarzowi, dokąd ma jechać.

Dante rzucił jej jedno ze swych bacznych spojrzeń.

– Dziwne, że nie mówisz w ogóle po hiszpańsku, zważywszy, że związałaś się z Hiszpanem.

Zaskoczył ją, bo nie wydawał się jej prowokować, chyba naprawdę był ciekaw. Idąc w kierunku wskazanym im przez lekarza wyjaśniła:

– Alejandro próbował mnie nauczyć. Po pięciu sekundach zorientował się, że nic z tego nie będzie.

– Dlaczego?

– Mój mózg odmawia współpracy, jeśli chodzi o naukę języków obcych. – Roześmiała się.

Dante nie mógł oderwać od niej wzroku, gdy się śmiała. Cała jej twarz promieniała. Nieświadomie prześlizgnął się wzrokiem po jej krągłych, kobiecych kształtach, gładkiej, jasnej skórze i wibrującej, miedzianej czuprynie, którą próbowała okiełznać, związując włosy w niedbały węzeł. Pachniała kwiatami i słońcem. Nie starała się wyglądać uwodzicielsko, co podstępnie działało na jego zmysły jeszcze mocniej. Była inna niż kobiety, które znał…

Ale on wiedział, że chociaż pociągające, różnice mogą okazać się zgubne. Znał smak wstydu i zranionej dumy, do których prowadziło uleganie pokusie. Nie zamierzał nigdy więcej popełnić tego samego błędu. Rudzielec o zaraźliwym uśmiechu stanowił wyzwanie na tylu poziomach, że powinien trzymać się od niej z daleka… Nie mógł powstrzymać niechcianych myśli, choć uważał się za człowieka o żelaznej sile woli. Irytowało go to.

– Moi rodzice chyba w pewnej chwili stracili nadzieję, że osiągnę cokolwiek, jeśli chodzi o naukę, więc założyłam, że oprócz sztuki do niczego więcej się nie nadaję. Dlatego zajęłam się fotografią.

– Powinnaś się nauczyć.

– Dlaczego?

– Hiszpański może ci się przydać, zważywszy na okoliczności – odparł sucho.

Caitlin roześmiała się ponownie.

– Och, ja i Alejandro nie… – Zamilkła nagle i poczerwieniała.

– Nie…? – Dante nadstawił uszu.

– Nic takiego – wymamrotała.

Jak mogła się tak zapomnieć?! Jak to możliwe, że potrafił ją zaczarować do tego stopnia, że sama prawie się wygadała? Wpatrywał się teraz w nią, jakby chciał przeszyć ją wzrokiem na wylot. Na szczęście zorientowała się, że stanęli przed salą, w której umieszczono Alejandra. Skorzystała z tej okazji, by zignorować pytające spojrzenie, i zajrzała do środka. Alejandro wyglądał, jakby spał. Spokojnie jak niemowlę, pomyślała. On sobie śpi, a ja muszę radzić sobie z konsekwencjami ich nietrafionego pomysłu, rozzłościła się.

– Wejdę sama, jeśli nie masz nic przeciwko.

Nie miał. Dante nadal próbował zgadnąć, co prawie jej się wymknęło. Zaczerwieniła się jak dorosły, który prawie zdradził pięciolatkowi, że Święty Mikołaj nie istnieje. Wyczuł jej zakłopotanie, wręcz przerażenie. Dante schlebiał sobie, że potrafił przejrzeć każdego, nawet najlepszego gracza. Bezlitośnie wykorzystywał swój dar, by zyskać przewagę podczas negocjacji z kontrahentami. Był przekonany, że nikt, kto wierzy ludziom bezkrytycznie, daleko nie zajdzie. On nie ufał prawie nikomu.

Caitlin na pewno nie kłamała, twierdząc, że znali się i przyjaźnili z Alejandrem od dawna. To nie budziło jego wątpliwości. Ale to, czego nie mówiła, i co przed chwilą prawie jej się wymknęło, wzbudzało jego podejrzenia. Widział ją teraz przez szklany panel w zamkniętych drzwiach. Usiadła na krześle obok łóżka, wzięła do rąk dłoń Alejandra, poklepała ją życzliwie, pochyliła się i zaczęła coś mówić. Nie pogłaskała go po twarzy,

nie pocałowała go, nawet jego dłoń wypuściła po chwili z rąk. Dante wiele by dał, by zamienić się w muchę na ścianie w pokoju szpitalnym brata! Sądząc po języku ciała Caitlin, na pewno nie pocieszała go czule. Zrezygnowany odwrócił się i podszedł do dystrybutora z wodą. Nie zdążył nawet jeszcze napełnić plastykowego kubka, gdy Caitlin pojawiła się obok niego.

– Do sklepu mogę pójść sama – oświadczyła zdecydowanie. – Zdaje się, że znajdujemy się w centrum, więc nie musisz tracić czasu na włóczenie się za mną po sklepach. Możemy umówić się gdzieś później, ale mogę też wrócić do domu taksówką.

– Jak wrażenie po wizycie? – zmienił temat.

– Nie wygląda, jakby cierpiał. – Miała nadzieję, że do Alejandra dotarło każde słowo z tego, co mu powiedziała. Nie owijając w bawełnę, zbeształa go za opicie się szampanem jak oranżadą i zostawienie jej na pastwę Dantego, który nie spuszczał z niej swego sokolego wzroku.

– Serio, Alejandro – jęknęła. – Co nas podkusiło? – Miała wrażenie, że powieki Alejandra drgnęły, gdy to powiedziała, jakby chciał jej dać znać, że ją słyszał.

– Poczekaj, pojadę z tobą na zakupy. Wiem, nie ma potrzeby. – Dante uciszył ją, podnosząc dłoń. – Nie znasz miasta. Jako gospodarz mam obowiązek cię oprowadzić. – Wcześniej po wizycie u brata miał zamiar wrócić do biura i popracować, ale wystarczyło jedno spojrzenie na ognistowłose niewiniątko, by zmienił zdanie.

– W porządku. – Caitlin wzruszyła ramionami i usiadła zrezygnowana na krześle w korytarzu.

Z nerwów rozbolał ją żołądek. Dante nie zabawił u Alejandra długo, najwyżej dziesięć minut, wyraźnie nie miał zbyt wiele do powiedzenia bratu, który nie odpowiadał, a może nawet nie słuchał.

– Szybko się uwinąłeś – chciała parsknąć, ale w głębi duszy zasmucił ją brak więzi pomiędzy braćmi. Dante zacisnął mocniej zęby, odrzucając jej współczucie hardym spojrzeniem, które jednak stopniowo zaczęło się zmieniać… Wyglądał na zagubionego, jakby nie wiedział, co powiedzieć. Przez chwilę wydał jej się bardzo ludzki.

– Przykro mi. – Odruchowo położyła dłoń na jego ramieniu.

– Nie potrzebuję litości.

– I tak mi przykro. Zawsze chciałam mieć rodzeństwo. Przykro mi, że wasze drogi się rozeszły.

– Zdarza się – uciął.

– Tak. – Caitlin pokiwała w zamyśleniu głową. Spojrzała mu w oczy i odruchowo zrobiła krok do przodu. – Zwykle jest ku temu jakiś powód.

– Wcale nie. Przy dzisiejszym tempie życia to się zdarza – burknął. – Moja wina, jego wina, kto to wie? Zgadzam się, że nie jest idealnie.

Caitlin uśmiechnęła się.

– Mówiąc oględnie.

Dante też się uśmiechnął.

– Nie jestem tak uczuciowy jak ty.

Zapadła cisza, pulsująca czymś, czego nie potrafił nazwać. Głos kobiety dobiegający zza jego pleców przerwał tę elektryzującą chwilę.

– Przepraszam, nie przeszkadzam?

Dante odwrócił się gwałtownie, a Caitlin wypuściła powietrze z płuc i spojrzała nieprzytomnie na długonogą brunetkę wpatrującą się w nich podejrzliwie spod przymrużonych powiek.

– Luisa. – Dante poczuł, jak jego mózg zacina się na moment.

Luisa byłą ostatnią osobą, którą miał ochotę widzieć w tej chwili. Podczas przedwcześnie zakończonego przyjęcia zaręczynowego desperacko

próbowała wskrzesić związek, który dawno już umarł śmiercią naturalną. Nieźle go tym wymęczyła.

– Co ty tutaj robisz?

Luisa wydęła usteczka.

– Przyszłam w odwiedziny do twojego brata, Dante. Co za pytanie! – Jej oczy lśniły zimno.

Kiedy spojrzała przelotnie na Caitlin, ta zadrżała, marząc o darze teleportacji. Czuła się jak piąte koło u wozu, przypadkowy świadek dramatu rozgrywającego się pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy wyglądali jak z serialu o życiu pięknych i bogatych.

– Wcześniej wpadłam też do twoich rodziców. – Luisa odwróciła się tyłem do Caitlin, odcinając ją od Dantego. – Strasznie się martwią, ale zapewniłam ich, że wszystko będzie dobrze. – Uśmiechnęła się szeroko i położyła dłoń na ramieniu Dantego, głaszcząc je przez cienki materiał koszulki. – Może… – znowu uśmiechnęła się, tym razem kokieteryjnie, i obniżyła głos do zmysłowego szeptu – skoczymy razem gdzieś na kawę? Lunch? Znam urokliwą kafejkę, która otworzyła się kilka miesięcy temu, idealną na…

– Nie będzie żadnej kawy ani lunchu. – Dante nawet nie starał się ukryć zniecierpliwienia. – Wybieram się z Caitlin na zakupy. Potrzebuje ubrań, bo zamierza zostać dłużej. – Spojrzał znacząco ponad ramieniem Luisy na Caitlin.

Brunetka odwróciła niechętnie głowę i zmierzyła pulchnego rudzielca zabójczym wzrokiem. Trwało to sekundę, zaraz potem uśmiechnęła się z fałszywą serdecznością.

– Ależ z ciebie dżentelmen, Dante. – Luisa strzepnęła niewidzialny pyłek ze swej obcisłej sukienki, potrząsnęła bujnymi włosami i podała pierś

do przodu. – Naturalnie musisz zająć się narzeczoną brata. To straszne, co się stało. W takim razie zobaczymy się później.

Caitlin nie powiedziała ani słowa, nawet wtedy, gdy zmierzali już z Dantem do centrum miasta.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Caitlin nie wiedziała, jak dyplomatycznie wybrnąć z sytuacji, postanowiła więc nie owijać w bawełnę i spytała prosto z mostu:

– Macie tu jakiś targ?

Okazało się, że spacer nie wchodził w grę, i choć sportowy samochód znikł, zapewne odstawiony przez kierowcę do posiadłości, przed szpitalem czekał na nich inny samochód, tym razem czarny SUV z przyciemnianymi szybami. Caitlin mogłaby pójść piechotą, ale doceniła chłód klimatyzowanego wnętrza.

– Targ? – zdziwił się. – Masz jakieś wyjątkowe wymagania dietetyczne? Powiedz, przekażę kucharzowi.

– Nie taki targ, Dante. Pchli targ, na którym mogę kupić jakieś ubrania.

– To fałszywa oszczędność, kupować tanie rzeczy – odpowiedział, marszcząc czoło z dezaprobatą. Rzucił coś do kierowcy po hiszpańsku i zamilkł.

Po kilku minutach zatrzymali się w szerokiej, ocienionej rzędem drzew eleganckiej alei. Na zabytkowych budynkach widniały dyskretne szyldy butików znanych projektantów największego kalibru.

– Dante! – Rzuciła mu zrozpaczone spojrzenie, gdy otworzył jej drzwi, by wysiadła. – Nie stać mnie na zakupy w takim miejscu.

– Jesteś narzeczoną mojego brata.

– Co z tego? – Oczyma wyobraźni widziała banknoty znikające z jej konta oszczędnościowego.

– Nie bądź śmieszna. Nie wyobrażam sobie, by Alejandro kazał ci w takiej sytuacji samej za siebie płacić. – Ruchem ręki zachęcił ją niecierpliwie, by ruszyła z miejsca, zamiast urządzać sceny na środku chodnika.

– Wolę sama kupować sobie ubrania – odparła ze złością. – W jakim ty żyjesz świecie, Dante? Zresztą nieważne. Wolisz obsypywać kobiety prezentami, bo to łatwiejsze.

– Posuwasz się za daleko, uważaj – ostrzegł ją, a jego zaciśnięte szczęki aż zadrżały.

– Bo co? – Caitlin przewróciła oczyma i hardo ujęła się pod boki. – Łatwiej wydawać pieniądze niż poświęcić komuś trochę czasu, prawda?

Jego twarz pociemniała.

– Co Alejandro ci o mnie naopowiadał?

– Nic, ale mam oczy. Alejandro powiedział mi tylko, że nie śpieszno ci do ożenku.

– Jemu też nie, skoro dopiero teraz się zdecydował – zripostował złośliwie.

– Nieważne. – Caitlin westchnęła. – Nie przyjmuję prezentów od mężczyzn, to niestosowne. A na te butiki mnie nie stać.

Dante był zdumiony. Nigdy wcześniej nie spotkał kobiety, która nie lubiłaby być zasypywana prezentami. To, co Caitlin postrzegała jako obrazę jej feminizmu, on uważał za wyraz uznania.

– Caitlin, spędzisz tu jeszcze co najmniej tydzień. Kto wie? Może dłużej. Jeśli nie stać cię na zakupy, pozwól, że ja zapłacę. W imieniu brata. Jeśli to cię uspokoi, Alejandro odda mi pieniądze, gdy wydobrzeje. Rozumiem twoje obiekcje, ale nie sądzę, by Alejandro mi darował, że zmusiłem cię do zakupów na targu. Wychodzisz za mąż, w dodatku za

majętnego człowieka. Czas zacząć się przyzwyczajać do nowych zasad. Poza tym pchli targ działa tylko w niedzielę.

– Na razie jesteśmy zaręczeni. Nie każde zaręczyny kończą się ślubem – zauważyła, ale bez przekonania.

Zorientowała się, że im bardziej protestuje, tym bardziej Dante robi się podejrzliwy. On jednak pochodził z innego świata. Z tego samego, co Alejandro. Też zasypywałby ukochaną osobę podarkami. Nie miała wyjścia, musiała się zgodzić.

– Świetnie. – Dante odwrócił się na pięcie i ruszył przed siebie.

Podążyła za nim z ciężkim sercem. W ciągu następnych trzech godzin doświadczyła osobiście życia, jakie było udziałem pięknych i bogatych. Podstawiano im krzesła, by mogli w komforcie oglądać paradujące przed nimi sprzedawczynie przynoszące kolejne kreacje, na które Dante reagował tą samą obojętną miną. Gdy w powietrzy unosił się zapach pieniędzy, nawet właściciele butików płaszczyli się i kłaniali w pas.

Z jednej strony, wszystko w Caitlin buntowało się na takie traktowanie, z drugiej, nie potrafiła nie zachwycić się pięknymi fatałaszkami. Choć zwykle nie zwracała uwagi na ubrania. Nawet przed katastrofą finansową rodziców nie lubiła chodzić na zakupy. Może ze względu na figurę? Uważała, że drogie ubrania skrojono na pewien określony typ sylwetki, zupełnie inny niż jej. Poza tym rodzice zawsze wpajali jej oszczędność i rozsądne podejście do wydatków.

Zakupy z Dantem na pewno nie należały do rozsądnych. Wręcz przeciwnie. Niestety w głębi duszy doświadczenie to było szalenie ekscytujące. Rozkładano przed nią szlachetne jedwabie, miękkie skóry i delikatne bawełny, a ona musiała się powstrzymywać przed głaskaniem ich z czułością.

– Jeśli potrzebujesz obiektywnej rady, to nie krępuj się – zachęcił ją w pierwszym butiku, gdy sprzedawczyni pobiegła na zaplecze poszukać odpowiedniego rozmiaru sukienki, którą Caitlin nieopatrznie pochwaliła.

– Nie, dziękuję. – Pośpiesznie znikła w przymierzalni, ale cały czas czuła jego obecność, jego mroczny, baczny wzrok na swoim ciele.

Kierowca zanosił torby z zakupami do bagażnika, a oni przechodzili od jednego ekskluzywnego butiku do kolejnego. Gdy wracali już do domu z wypchanym bagażnikiem, Dante mruknął miękko:

– Będziesz miała okazję założyć coś z tego już dzisiaj. Przyjąłem w twoim imieniu zaproszenie od moich rodziców. Martwią się o ciebie.

Niesiona uniesieniem, w które wprawiła ją tymczasowa ucieczka od zmartwień do krainy luksusu, gdzie nie musiała się liczyć z każdym groszem, Caitlin pokiwała głową. Dlaczego nie? Czy nie mogła choć przez jeden wieczór pożyć jak normalna, młoda kobieta?

Ferrari Dantego prześlizgnęło się przez żelazną bramę, która otworzyła się automatycznie. Było wczesne popołudnie, powinien nadal siedzieć w biurze, a nie zmierzać do domu. Ale nie mógł się skupić na pracy. Od trzech dni. Ta wyprawa na zakupy… Towarzyszył już wcześniej kilku kobietom w zakupach, zawsze z laptopem na kolanach, by nie marnować czasu podczas ciągnących się godzinami przymiarek. Lubił wydawać pieniądze na swe kochanki, dlaczego nie? Miał więcej pieniędzy, niż potrzebował, a kobiety zdawały się uwielbiać, gdy traktowano je jak księżniczki.

Caitlin – wręcz przeciwnie. Czy Alejandro był skąpy? Na pewno nie. Nie byli może sobie bliscy, ale co do tego nie miał wątpliwości. Dlaczego więc jego narzeczona uważała, że musi sama za wszystko płacić? Dante zdawał sobie sprawę, że jego poglądy mogły być uznane przez niektórych

za przestarzałe, ale nie dbał o to. Taki był i szokowało go, że brat nie wyznawał podobnych zasad.

Caitlin nie była też zainteresowana jego zdaniem, jeśli chodziło o wybór ubrań, nie domagała się komplementów przy każdej kreacji. Oczywiście rozumiał, że nie byli parą, ale i tak się dziwił, że nawet raz nie wyszła z przymierzalni, żeby mu się zaprezentować. W butikach projektantów nie sprzedawano ubrań, które wydawały jej się naturalnym wyborem: żadnych workowatych sukienek z materiału nadającego się bardziej na zasłony niż ubranie, żadnych namiotów, w których można się skryć. Dlaczego nie lubiła eksponować swojej kobiecej sylwetki? Nie miał pojęcia.

Stojąc wieczorem u stóp schodów, nie mógł się doczekać, by zobaczyć efekt transformacji. Założyła jedwabne, lejące spodnie przed kostkę i srebrny podkoszulek bez rękawów. Od razu było widać, że czuła się swobodnie, co sprawiło, że inaczej się poruszała i bardziej prostowała plecy, wypinając do przodu swe apetyczne piersi… Wyglądała zjawiskowo.

To było trzy dni temu. Pokusa stawała się coraz silniejsza, dlatego Dante postanowił działać zdecydowanie. Wprawdzie zawoził ją codziennie do Alejandra, ale pozostały czas spędzał ukryty w gabinecie. Nie jeździł do biura, by być pod ręką, w razie gdyby zaistniała potrzeba nagłego pojechania do szpitala. Z Caitlin spotykali się tylko podczas kolacji. Rozmawiali o stanie Alejandra, jej pracy, pogodzie i innych neutralnych, przyjemnych rzeczach.

Bardzo się starał na nią nie patrzeć. Nie powinien o niej w ten sposób myśleć! Zerkał na jej rozkołysane biodra, gdy odnosiła talerz do zlewu, pełne usta, gdy się uśmiechała, i szczupłą talię, którą eksponowały wszystkie zakupione przez nią ubrania: miękkie zielone szorty, dżinsowa spódnica, sukienka na ramiączkach zapinana z przodu na rząd malutkich guziczków… Jak miał się skupić na pracy, kiedy codziennie zakazany owoc

znajdował się w zasięgu jego ręki? Tego dnia pojechał do biura, ale odbył tylko jedno spotkanie i postanowił wrócić do domu. Był piątek. Gorący dzień. Dante nie mógł się skoncentrować. Wszystko go denerwowało. Wolał popracować w domowym gabinecie, gdzie nikt mu nie przeszkadzał. Niestety, nie potrafił zostawić za drzwiami irracjonalnego podniecenia, które budził nawet głos Caitlin. Ich słowne potyczki sprawiały, że czuł, jak krew szybciej zaczyna krążyć w jego żyłach. Musiał tylko się kontrolować, ale to potrafił świetnie, czyż nie? Dante stworzył imperium właśnie dlatego, że potrafił zachować dystans, nie kierował się uczuciami, tylko chłodną logiką.

Poza tym nadal chciał się dowiedzieć, co łączyło ją z Alejandrem, zanim będzie za późno, by zapobiec katastrofie. Dlatego powrót do domu w południe w słoneczny piątek absolutnie miał sens…

Z okna swego pokoju Caitlin mogła podziwiać zadbane trawniki i sprytnie umieszczone rzędy drzew zapewniające cień w odpowiednich miejscach. Spoglądając ku tyłowi domu, prawie mogła uwierzyć, że jest na wakacjach. Dantego nie było w domu. Wiedziała to, bo gdy schodziła na śniadanie, spotkała go. Zapytał o jej plany i przypominał, że jego kierowca pozostaje do jej dyspozycji. Wystarczy, że wyśle esemes na podany numer, a Juan będzie czekał pod domem, gotów zawieźć ją, gdzie tylko sobie zażyczy. Tak to działało w świecie pięknych i bogatych.

Gdyby faktycznie była na wakacjach, nie nękałby jej nieustający, dręczący niepokój. Pomiędzy wizytami u Alejandra i jednorazowym wyjściem na kolację do jego rodziców Caitlin spędzała każdą wolną chwilę, próbując uzyskać odroczenia płatności rat różnych pożyczek zaciągniętych przez jej ojca. Im dokładniej poznawała stan finansów rodziców, tym więcej obciążających zobowiązań wychodziło na światło dzienne.
A nieprzewidziany pobyt w Hiszpanii oznaczał, że, chociaż nie straciła

stanowiska, nie dostawała też zleceń, więc nie zarabiała. Próbowała dokończyć przynajmniej swój własny projekt, nad którym pracowała od sześciu tygodni, ale nerwy nie pozwalały jej skupić się na zdjęciach wyciągniętych z archiwum.

Wyglądając przez okno, przypomniała sobie radę Dantego, by potraktowała pobyt w jego domu jako nieplanowane wakacje. Miała za sobą osiem miesięcy niewyobrażalnego stresu. Pracowała najwięcej, jak się dało, spłacała długi rodziców, oszczędzała na wszystkim, pomagała matce po zawale i, zważywszy na okoliczności, radziła sobie całkiem nieźle. Teraz jednak miała wrażenie, że nie radziła sobie wcale. Była zmęczona, wyczerpana, jakby miała sto lat. Zamiast rozwiązać wszystkie jej problemy, zaręczyny przysporzyły jej tylko nowych zmartwień: o zdrowie Alejandra i, przede wszystkim, o utratę pracy. Bez stałego przychodu nie będzie mogła ani spłacać długów, ani oszczędzać na emeryturę rodziców. Z pewnością nie mogła już liczyć na pieniądze od Alejandra – nie śmiałaby przyjąć od niego nawet grosza po tak spektakularnej klapie ich planu.

W jej zakupach znalazł się też kostium kąpielowy, który dodała w ostatniej chwili, z myślą o basenie, który zapraszająco migotał w słońcu lazurową wodą za każdym razem, gdy koło niego przechodziła. Teraz pokusa wzięła górę, zwłaszcza że nie było w domu Dantego. Starała się go unikać, a gdy rozmawiali, poruszała jedynie neutralne tematy, bo zauważyła, że potrafił z niej wyciągnąć za wiele informacji. Musiała mieć się na baczności. Jego czarne, baczne oczy hipnotyzowały ją, wciągały jak wir, więc by zachować resztki samokontroli, musiała trzymać się od niego z daleka. Czy to zauważył? Miała nadzieję, że nie. Zamknęła laptop i wyciągnęła z szuflady czarny, skromny kostium dwuczęściowy. Przebrała się i ruszyła przez pusty dom do ogrodu.

Wyszła kuchennymi drzwiami do ogrodu. Natychmiast otulił ją ciepły wiatr niosący zapach kwiatów i rozgrzanej słońcem zieleni. Ciężar przygniatający ją od tygodni zelżał chwilowo i przez moment poczuła się jak zwykła młoda kobieta, dwudziestopięciolatka bez zmartwień. Taka, która wychodzi co weekend w miasto z przyjaciółmi, może nawet ma chłopaka i całą przyszłość przed sobą. Beztroska i szczęśliwa.

Wokół basenu wypełnionego krystaliczną wodą zbudowano podest, ale resztę ogrodu wypełniały kwiaty i krzewy we wszystkich kolorach tęczy oraz drzewa zapewniające cień. Basen wyglądał jak jezioro w parku, zacisznym i spokojnym. Weszła do wody i zanurzyła się, by zmyć z siebie wszystkie troski. Pływała leniwie od jednego końca basenu do drugiego, z każdym przepłyniętym metrem czując się coraz lepiej. Miała przymknięte oczy, gdy dopłynąwszy do głębszego końca basenu poczuła na twarzy cień. Złapała się krawędzi podestu i strząsnęła krople wody z rzęs. Otworzyła szeroko oczy i mimo oślepiającego słońca poznała go od razu.

Dante. Stał nad nią, w kąpielówkach i tiszercie, bosy i olśniewający. Zaparło jej dech w piersi. Nie potrafiła wykrztusić ani słowa, jej mózg nagle odmówił współpracy.

Co tutaj robisz? Powinieneś być w pracy, chciała krzyknąć, przywierając mocno do ściany basenu, ale na szczęście powstrzymała się.

– Pomyślałem, że się do ciebie przyłączę – odpowiedział Dante na jej pytanie, chociaż go nie zadała.

Spojrzał na spokojną, błękitną wodę i próbował sobie przypomnieć, kiedy ostatnio korzystał z basenu. Na pewno wiele miesięcy temu. Brakowało mu czasu. Jednak dzisiaj, idąc pod prysznic, wyjrzał przez okno i zauważył Caitlin. Pływała powoli, z wdziękiem jak syrena. Wtedy zorientował się, że wracając wcześniej do domu na to właśnie liczył – że ją zobaczy.

Wmawiał sobie, że pragnie rozwiązać zagadkę jej związku z Alejandrem. Wiedział, że coś ukrywała. Cokolwiek łączyło ją z jego bratem, nie była to namiętność. Więc co? Gdyby była jednowymiarową postacią, poszukiwaczką bogatego męża, szybko by ją rozszyfrował. Ale ona wymykała się co chwilę z ram stereotypu. Była dowcipna, uszczypliwa, nie miała poszanowania dla pozycji społecznej wyznaczanej przez pieniądze i urodzenie. Zamiast rozpaczliwie próbować mu się przypodobać, ostentacyjnie go unikała albo wdawała się z nim w sprzeczki. Fascynowała go, bo tak bardzo różniła się od kobiet, z którymi się spotykał. Trudno ją było rozszyfrować.

Kiedy zobaczył ją przez okno w basenie, nie zastanawiał się. Odnalazł kąpielówki, zarzucił na siebie stary tiszert, złapał ręcznik i ruszył do ogrodu.

Stał teraz na krawędzi, a ona wpatrywała się w niego wielkimi oczyma, w których odbijało się słońce. Po jej twarzy i włosach spływały połyskliwe strumyczki wody. Wyglądała jak syrenka. Poczuł napięcie w lędźwiach. Może jednak nie powinien był tu przychodzić…

– Gorący dzień – mruknął, odwrócił się, zdjął koszulkę i zanurkował w wodzie.

Kiedy się wynurzył i potrząsnął mokrymi włosami, posyłając w powietrze błyszczące jak brylanty krople wody, Caitlin zanurzyła się w wodzie po szyję i odsunęła się, nadal trzymając się kurczowo krawędzi pomostu.

– Normalnie nie przyszłabym na basen, ale…

– Nie tłumacz się. Cieszę się, że z niego korzystasz. Stoi nieużywany. Czasami zastanawiam się, po co płacę za jego utrzymanie.

Caitlin czuła, że jej policzki płoną. Ledwie ubrany Dante znajdował się tak blisko, że gdyby wyciągnęła rękę, mogłaby go dotknąć. Był taki piękny!

Zdała sobie sprawę, że odkąd go zobaczyła, podświadomie zastanawiała się, jak wyglądał pod tymi drogimi ubraniami… Nie zawiódł jej. Miał szerokie, silne barki i wąskie biodra. Jego sylwetka emanowała siłą, zapewne podniósłby ją jedną ręką bez wysiłku. W dodatku zamiast zadawać jej podchwytliwe pytania, zachowywał się normalnie. Był miły.

– Skoro nie korzystasz z basenu, to dlaczego w ogóle chciałeś go mieć? – zapytała, po czym odwróciła się i zaczęła płynąć w kierunku płytkiego brzegu, by uciec od krępującej bliskości ich nagich ciał.

– Kiedy kupiłem tę posiadłość, wyremontowałem ją – dogonił ją bez trudu i płynął obok, kontynuując konwersację. – Basen wymyślił architekt. Stwierdził, że ogród z basenem lepiej będzie wyglądał.

Dopłynęli do przeciwległego brzegu i zatrzymali się.

– Ale skoro go nie używasz…

– Pewnie wydawało mi się, że może czasami znajdę chwilę, by popływać. – Uśmiechnął się melancholijnie.

Ciało Caitlin przeszył gorący prąd. Zaczęła się wiercić, choć bardzo się starała ukryć zakłopotanie.

– Ale nie udało ci się? – zapytała.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

Pokiwała głową. Nie wiedziała właściwie, dlaczego ich rozmowa wydaje jej się szalenie intymna, przecież nie zdradzali sobie nawzajem żadnych tajemnic.

– Alejandro pojechał do Londynu, ale to w Madrycie bije serce firmy, nie tylko rodzinnej, ale i tych, które powołałem do życia na własną rękę. Nie mam czasu na korzystanie z basenu. Muszę czuwać nad tym wszystkim.

– To brzmi jak pułapka – zauważyła empatycznie. Usiadła na schodkach i objęła się ramionami, by jakoś zakryć choć część swego prawie nagiego,

niedoskonałego ciała. – Wydawało mi się, że pracujesz tak dużo, bo sprawia ci to więcej frajdy niż cokolwiek innego.

Dante opuścił wzrok. Rzadko, jeśli kiedykolwiek, odbywał takie rozmowy z kobietami, ale spokojna inteligencja Caitlin i brak kokieterii w jej zachowaniu sprawiły, że przyjemnie mu się gawędziło.

Oczywiście była zaręczona z jego bratem, flirt nie wchodził w grę. Nie powinien o tym zapominać. Dlaczego musiał sobie o tym ciągle przypominać? Był pewnym siebie człowiekiem, który popełnił w życiu tylko jeden błąd i wyciągnął z niego wnioski. Kroczył od sukcesu do sukcesu, czuł, że nic go nie złamie, że kontroluje swój los, dlatego jakiekolwiek oznaki słabości uznawał za niewybaczalne. Należało wziąć się w garść.

– Pułapka? Nie, nic z tych rzeczy – zaprzeczył zdecydowanie.

Ale czy szczerze? Przez sekundę, gdy pomyślał o swobodzie, jaką cieszył się Alejandro, poczuł ukłucie zazdrości. Brat zarządzał oddziałem tak świetnie zorganizowanym, że właściwie niewymagającym nadzoru, co dawało mu masę wolnego czasu na rozwijanie zainteresowań, dzięki którym poznał siedzącą teraz obok Dantego kobietę. Czyżby podświadomie miał Alejandrowi za złe, że uniknął odpowiedzialności za rodzinną firmę i dlatego się od niego odsunął? Czy dzielący ich dystans można było jeszcze zlikwidować? Jak to możliwe, że dopiero rozmowa z praktycznie obcą kobietą sprawiła, że Dante uświadomił sobie prawdziwy powód nie najlepszych relacji z bratem?

Caitlin wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok. Świadomość bliskości gorącego, umięśnionego ciała Dantego sprawiała, że z trudem zbierała myśli. Sytuacja wymagała ostrożnego prowadzenia rozmowy, a ona nie ufała w tej chwili własnym odruchom.

Dante zdziwił się, że jej brak zainteresowania kontynuowaniem rozmowy, tak bardzo wytrącił go z równowagi.

– A ty? – zapytał zaczepnie, wiercąc się, bo jego ciało nie chciało przestać reagować na widok Caitlin w zupełnie nieprzewidywalny sposób.

– Co: ja? – zdziwiła się.

– Czujesz, że wpadłaś w pułapkę? Jak wygląda twoje, a właściwie wasze wspólne życie? Twoje i mojego brata – uściślił.

Caitlin zarumieniła się. Jak? Jak życie dobrych przyjaciół, pomyślała ze ściśniętym gardłem. Wysłuchujemy nawzajem swoich zwierzeń, oglądamy wspólnie seriale i zajadamy się lodami… Nie mogła tak odpowiedzieć, więc milczała. Dante przyglądał jej się bacznie.

– Normalnie – wykrztusiła w końcu.

– Normalnie? Co to znaczy? Opowiedz.

– A ty co robisz ze swoimi dziewczynami? – odpowiedziała pytaniem na pytanie.

– Zapraszam na kolacje, obsypuję prezentami…

– A potem rzucasz? – Przypomniała sobie desperację w oczach Luisy i jej jadowitą zazdrość.

Czy tak Dante traktował wszystkie kobiety? Wzięła głęboki oddech. Gorące słońce wprawiało ją w beztroski nastrój, zachęcało do podjęcia ryzyka. Miała dosyć robienia uników, jej ciało wibrowało napięciem. Jeśli rekin i tak miał kiedyś zaatakować, dlaczego by nie stawić mu czoła już teraz? Na własnych zasadach.

– Masz co do mnie podejrzenia, prawda? Myślisz, że chodzi mi o pieniądze Alejandra.

– Może.

– Nie wiem dlaczego. Co takiego zrobiłam, że mi nie ufasz?

Miała nadzieję, że otwarta rozmowa pozwoli im oczyścić powietrze i może wtedy Dante da jej spokój. Nie musiała kłamać, tylko wykazać się taktem i udzielać odpowiedzi, które zaspokoiłyby jego ciekawość choć na jakiś czas. Wystarczyło kupić sobie kilka dni spokoju, a potem wrócić wreszcie do Londynu.

– Po prostu nie mogę sobie was wyobrazić jako pary – powiedział cicho.

Stanęła jej przed oczyma Luisa o urodzie modelki. Chciał ją obrazić. Spięła się.

– Bo nie jestem podobna do twojej byłej? – zapytała lodowatym tonem. – Wydaje ci się, że Alejandro powinien mieć taki sam gust jak ty?

Dante uniósł wysoko brwi, ale nie odpowiedział od razu.

– Masz kompleksy? – zapytał po chwili.

Gdyby mogła się jeszcze bardziej zaczerwienić, na pewno by to zrobiła.

– Oczywiście, że nie! – Spojrzała mu w oczy, ale szybko odwróciła wzrok.

Natychmiast ujrzała oczyma wyobraźni siebie obok boskiej Luisy. Przypomniała sobie, dla kogo zostawił ją jej były chłopak, choć niechętnie wracała do tamtych wspomnień. Nienawidziła tego uczucia bycia gorszą tylko dlatego, że ma krótsze nogi i pełniejszą figurę.

Poczuła łzy napływające pod powieki. Wzięła głęboki oddech i cofnęła się znad krawędzi przepaści, którą było użalanie się nad sobą.

– Bo nie powinnaś. – Słowa wyszły gładko z ust Dantego jedwabistym szeptem. Był niebezpieczny.

– Takie jak Luisa Sofia Moore nie dorastają ci do pięt.

Odwrócił wzrok, ale czuł ciepło jej ciała, przyciągające go jak magnes.

– Nie chodzi tylko wygląd. – Spojrzał jej ponownie w oczy i utonął w krystalicznej zieleni. – Nie należysz do kobiet ginących w tle, Caitlin. Luisa jak nikt inny potrafi zrobić spektakularne wejście, ale ciebie ludzie słuchają. Nikt nie rozmawiał ze mną tak jak ty. Alejandro jak ognia unika konfrontacji, dlaczego więc związał się z kobietą stanowiącą wyzwanie nawet dla o wiele bardziej pewnych siebie mężczyzn?

Caitlin nie odezwała się, więc kontynuował.

– Ja potrafiłbym sprostać takiemu wyzwaniu – wyznał szorstko – ale nie Alejandro.

Jego słowa zawisły w gęstym powietrzu pomiędzy nimi. Pochylił się w jej stronę, a ona, nieświadomie, zrobiła to samo.

Jej ciało poruszało się, jakby miało własny rozum. Przymknęła oczy, w uszach zaszumiała jej krew, jego usta zagarnęły jej wargi, łapczywie, szorstko, pożądliwie. Wplątał palce w jej włosy, a ona, choć nie chciała, nie powinna, odwzajemniła pocałunek z równym entuzjazmem.

A wtedy nagle on odsunął się. Caitlin otworzyła oczy i spojrzała na niego z przerażeniem.

– Właśnie odpowiedziałaś na wszystkie moje pytania – powiedział sucho i wstał, a błyszczące krople wody spłynęły po jego smagłym, wyrzeźbionym ciele.

Caitlin zamarła. Ledwie oddychając, patrzyła, jak Dante odchodzi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dante nie wiedział, do kogo czuje większe obrzydzenie. Do siebie, za brak panowania nad sobą i przekroczenie nieprzekraczalnej granicy, czy do Caitlin, za sprzeniewierzenie się lojalności wobec jego brata. Zostawiając ją przy basenie, nawet się nie obejrzał.

W głowie miał taki chaos, że uratować go mogła jedynie praca. Musiał rzucić się w wir zadań, to zawsze mu pomagało. Nie doszedł jeszcze do domu, a już wiedział, że tym razem jego ulubione rozwiązanie wszystkich problemów nie zadziała. Nie wiedział, jak to robiła, nawet nie chciał wiedzieć, ale Caitlin zalazła mu za skórę, wkradła się do każdej jego myśli. Usta miał nadal rozpalone od dotyku jej chłodnych warg, które rozchyliły się zapraszająco. Był oburzony. I niesamowicie podniecony. Nigdy nie zareagował tak na żadną kobietę.

Czy to pokusa sięgnięcia po zakazany owoc? Może podświadomie pragnął odebrać bratu to co najcenniejsze?

Czyżby? Nie sądził.

Nigdy nie zazdrościł niczego Alejandrowi, generalnie nie należał do zawistników. Nie pożądał też kobiet spotykających się z innymi mężczyznami ani mężatek. Nigdy. Był pełnokrwistym mężczyzną, o zdrowym libido, ale nie przypominał sobie, by jakakolwiek kobieta w przeszłości zawładnęła jego wyobraźnią do tego stopnia, co ta ruda diablica. Co się z nim działo?!

Ubrał się naprędce w dżinsy i tiszert i pognał do samochodu zaparkowanego przed domem. Zajechał przed szpital. Nie wiedział dlaczego, ale czuł przemożną potrzebę skonfrontować się z bratem, co, zważywszy na jego stan, zakrawało na parodię.

Pocałował Caitlin, a ona odwzajemniła jego pocałunek. Nie musiał jej wcale zachęcać. Rozpłynęła się w jego ramionach, a on rozkoszował się każdą sekundą, gdy jej drobne, krągłe ciało wtulało się w jego ramiona. Obudziła w nim bestię, o której istnieniu nie miał pojęcia. Rzadko zdarzało mu się stracić rezon, ale w tej chwili… czuł się zagubiony. Musiał powiedzieć Alejandrowi, co zaszło. Musiał ustalić, jak do tego doszło. Oczywiście w tej chwili nie mógł liczyć na to, że brat odpowie na dręczące go pytania…

Dante pchnął drzwi do sali Alejandra, przystawił krzesło bliżej łóżka i usiadł.

– Musimy porozmawiać – oświadczył.

Alejandro oddychał spokojnie, miarowo, może spał?

Dantemu nie umknęła ironia sytuacji. Kiedy ostatnio rozmawiał z bratem? Kiedy ostatnio umówili się na drinka, by pogadać o wszystkim i niczym? Nie jako współpracownicy, lecz bracia?

– Coś się wydarzyło, Alejandro…

Próbował uporządkować myśli. Czy powinien w ogóle w tej chwili mówić bratu o tym, co zaszło? Może Alejandro nic nie słyszy? Z drugiej strony miał już dowód, że Caitlin nie kocha jego brata. Zresztą Alejandro też nie wydawał się zakochany bez pamięci…

Może jednak Dante się mylił? Nie znał przecież brata aż tak dobrze, nie łączyła ich więź wystarczająco mocna, by potrafił zgadywać jego myśli i uczucia. Co, jeśli demaskując Caitlin, złamie serce bratu?

Dante zacisnął zęby – prawda, tylko to się liczyło. Żałował, że gdy on popełniał swój największy błąd, zaślepiony wdziękami oszustki, nie miał przy sobie nikogo, kto by go ostrzegł. Powoli, z wahaniem, zaczął mówić. Podejrzewał, że Alejandro i tak go nie słyszy. Jakże się mylił!

Minęły wieki, zanim Caitlin wzięła się w garść. Pocałował ją, ale nie mogła winić tylko jego. Pocałowali się i rozpadła się w proch. Jeszcze długo po tym, jak Dante zniknął wewnątrz domu, czuła na swoich ustach smak jego warg. Dopiero gdy jej mózg zaczął znowu normalnie funkcjonować, przypomniała sobie o swoim upokorzeniu.

„Właśnie odpowiedziałaś na wszystkie moje pytania”.

Nie musiała się zbytnio wysilać, by zrozumieć, co miał na myśli. Sama się zdemaskowała, w kilkanaście sekund. Nie mogła się nawet bronić, próbować się wytłumaczyć, nie zdradzając sekretu Alejandra. A do tego nie miała prawa. Musiała pogodzić się z pogardą Dantego.

Pobiegła do swojego pokoju, uważając, by nie wpaść na gospodarza. Ubrała się, wezwała taksówkę i kazała się zawieźć do szpitala. Nie miała pojęcia, co zrobić, ale czuła, że musi opowiedzieć wszystko Alejandrowi i wyjaśnić mu, dlaczego go zawiodła. Potem nie pozostawało jej nic innego, jak tylko wrócić do Londynu. Gdy Alejandro odzyska świadomość, na pewno się z nią skontaktuje. Musiała wrócić do Londynu, nie mogła ryzykować, że wpadnie ponownie na Dantego.

Gdy tylko pomyślała o Dantem, jej mózg zawiesił się, a serce zaczęło bić szybciej. Zamknęła oczy i oddychała głęboko, by nie zemdleć. Ten pocałunek. Nigdy wcześniej nie przeżyła nic podobnego. Przy Jimmym jej serce nie biło tak szybko. Lubiła go, przytulali się często, całowali, ale żadne nie czuło potrzeby, by posunąć się dalej. Mieszkali z rodzicami, w małej wiosce, gdzie wszyscy się znali. Wynajęcie pokoju w jedynym

hotelu w okolicy nie wchodziło w grę. Nie rozmawiali o tym nawet, zapewne uznając za naturalne, że z seksem poczekają do nocy poślubnej.

Później, kiedy Jimmy zostawił ją dla modelki, Caitlin zdała sobie sprawę z brutalnej prawdy – jej pierwszy chłopak nie nalegał na „dowód miłości", bo wcale go nie pociągała. Nie przyszło jej wtedy do głowy, by się zastanowić, czy on pociągał ją. Wolała użalać się nad sobą niż być ze sobą szczera.

Pocałunek Dantego poraził ją jak grom z jasnego nieba. Tak smakowała namiętność. Tego rodzaju pragnienia nie sposób było zignorować. Tak jakby do tej pory lunatykowała i nagle obudziła się, by żyć naprawdę. Taksówkarz nie śpieszył się i nie ustawał w próbach podjęcia z nią przyjacielskiej konwersacji po hiszpańsku. Zapewne nie mógł uwierzyć, że ktoś mógł nie znać jego pięknego języka.

W tym czasie Caitlin kalkulowała jak najszybciej i najtaniej dostać się do Londynu. Niestety musiała pogodzić się z faktem, że prawdopodobnie nie pozostaje jej nic innego, jak udać się taksówką na lotnisko i kupić bilet w kasie, niezależnie od ceny.

Błądząc korytarzami ogromnego szpitala, pomyślała o Alejandrze i zaśmiała się do siebie. Na pewno rozbawiłoby go, że zdołała wpakować się w takie tarapaty.

Kiedy wreszcie wbiegła na właściwy oddział, pierwszą osobą, którą zobaczyła był… Dante.

Odwróciłaby się na pięcie, by uciec, ale… Z zaciętą, ponurą miną zmierzał prosto na nią. Przyszpilił ją wzrokiem, jednocześnie wyrzucając z siebie krótkie komendy do telefonu. W dodatku przed salą, w której leżał Alejandro, kłębili się lekarze i pielęgniarki. Czyżby… Nie myśląc wiele, podbiegła do Dantego, który właśnie zakończył rozmowę.

– Co się dzieje? Co z Alejandrem? – Jej oczy już zaczęły wypełniać się łzami, na samą myśl, że jej najlepszy i jedyny przyjaciel…

– Wybudził się.

– Słucham?

– Jakby uciął sobie drzemkę, obudził się, rześki i gotowy rozpocząć nowy dzień.

– Nie… niesamowite. Idę do niego. – Zrobiła krok w stronę drzwi, ale silne ramię Dantego zatrzymało ją. Zamarła. Nagle miała pustkę w głowie. Czuła jedynie ciepło jego dłoni na swoim ramieniu.

– Za chwilę zabierają go na badania, musisz poczekać.

– Ale…

– Właśnie rozmawiałem z naszą mamą i powiedziałem jej dokładnie to samo.

W końcu spojrzała mu w oczy i natychmiast się speszyła. Zbyt dobrze pamiętała, jak spłonęła w jego ramionach. I jego pogardę, gdy odsunął się od niej, zniesmaczony. Czy powinna udawać, że nic się nie stało? Czy doprowadzić do konfrontacji, by nie doszło do eskalacji niedomówień i oskarżeń? Czy też nie miało to większego znaczenia, skoro zamierzała jak najszybciej ulotnić się z Madrytu?

Dante wybawił ją z kłopotu, oznajmiając:

– Musimy porozmawiać. – Wyprowadził ją delikatnie, ale zdecydowanie z korytarza do holu.

– O czym? – Nagle udawanie, że nic między nimi nie zaszło, wydało jej się najlepszą możliwą opcją. – Wolałabym zostać przy Alejandrze, dowiedzieć się, w jakim jest stanie, zanim wyjadę.

– Wyjedziesz? – Dante zatrzymał się nagle i spojrzał na nią z nieskrywanym zdumieniem.

– W pracy się niecierpliwią. Naprawdę nie mogę tu siedzieć bez końca. Moi rodzice też… martwią się o mnie.

– Jesteś już dorosła. Na pewno zrozumieją, dlaczego nie wracasz.

Caitlin nie odpowiedziała. Poprzedniego wieczora rozmawiała z matką i wyczuła, że rodzice nie radzą sobie ze stresem i niepewnością. Jej nagłe zniknięcie wystraszyło ich. Próbowała uspokoić matkę przez telefon, ale rozmowa na odległość nie działała nawet w części tak skutecznie, jak wspólna herbata i fizyczna obecność. Ile jeszcze wytrzymają, zanim załamią się pod wpływem stresu?

– Nie mów mi, co zrozumieją, a czego nie zrozumieją moi rodzice – odparowała ostro. – Szalenie się cieszę, że Alejandro odzyskał świadomość. Chcę się z nim zobaczyć, gdy tylko lekarze wyrażą na to zgodę, a potem zamierzam wrócić do Londynu.

Dante milczał. Nie miał ochoty na sceny w szpitalu, dlatego nadal ściskając zdecydowanie ramię Caitlin, ruszył szybkim krokiem do wyjścia. Na podziemnym parkingu szpitalnym czekał na nich jego samochód.

– Dokąd jedziemy?

– Do kawiarni na placu Mayor.

– A nie możesz mi tutaj powiedzieć, o co ci chodzi?

Wiedziała doskonale, o czym zamierzał z nią pomówić. O tym przeklętym pocałunku. W końcu wypowie na głos wszystkie podejrzenia, które go dręczyły, od chwili, gdy ją ujrzał po raz pierwszy. Jego zdaniem dostarczyła mu ostateczny dowód na słuszność jego nieufności. Była pewna, że zmusi ją, by przyznała się do kłamstwa, i wcale mu się nie dziwiła. Miała tylko nadzieję, że załatwią to szybko.

Postanowiła odzywać się jak najmniej, nawet jeżeli Dante przypuści na nią frontalny atak. I tak miała szczęście, że do konfrontacji doszło w miejscu publicznym, a nie na jego terenie.

Plac Mayor okazał się piękny. Otaczały go pastelowe budynki z zacienionymi arkadami. Może jeśli skupi się na podziwianiu architektury, nie odczuje tak boleśnie gromów moralnego oburzenia, które miały na nią za chwilę spaść? W zaskakująco nowoczesnej kawiarni w jednym z zabytkowych budynków przywitał ich przyjemny zapach słodkich wypieków i świeżo parzonej kawy.

– Nie miałem pojęcia, że Alejandro właśnie dziś odzyska świadomość. Przyjechałem, bo musiałem mu powiedzieć, co zaszło między nami przy basenie.

Caitlin wzdrygnęła się.

– Co do tego… – Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

Nie umiała też przestać się zastanawiać, czy pocałował ją, bo uległ czarowi chwili, czy też testował ją, by potwierdzić swoje podejrzenia. Zrobiło jej się słabo, rozbolał ją żołądek. Wszystkie kompleksy podpowiadały jej, że Dante chciał ją jedynie sprawdzić. Dlaczego taki mężczyzna miałby zwrócić na nią uwagę, kiedy zabiegała o niego modelka Luisa? To prawda, że stwierdził, że Luisa nie dorasta jej do pięt, ale oczywiście zrobił to, by uśpić jej czujność.

– Tak? – Rozparł się wygodnie w krześle.

Stało przed nim podwójne espresso, które podała mu uśmiechnięta zdecydowanie zbyt zalotnie śliczna kelnerka. On jednak nie odrywał bacznego wzroku od twarzy Caitlin. Nie umknął mu delikatny rumieniec, który zaróżowił policzki Caitlin. Wyrzuty sumienia, skonstatował gorzko.

– To się nie powinno było wydarzyć.

– Wyjątkowo zgadzam się z tobą. Namiętny pocałunek z bratem narzeczonego nie świadczy o najwyższych standardach moralności, prawda?

Sekret Alejandra związywał jej ręce, nie mogła się bronić. Opuściła głowę i milczała. I tak za chwilę stąd wyjedzie i zapomni o wszystkim, racjonalizowała. Niestety, coś jej mówiło, że nie będzie jej łatwo wymazać z pamięci Dantego. Dlaczego w ogóle przejmowała się jego zdaniem na swój temat?! Próbowała myśleć o nim jak o jednowymiarowym okrutnym biznesmenie, zakochanym w pracy i pieniądzach, ale na każdym kroku wymykał się z tej szufladki i udowadniał jej, że jest skomplikowanym, fascynującym mężczyzną, który rozpalał ją, jak nikt inny. Dlatego go pocałowała. Nie potrafiła się oprzeć. A teraz to ona skończyła z łatką nielojalnej kobiety zdradzającej narzeczonego, gdy ten walczył o życie w szpitalu.

– Nic nie rozumiesz – westchnęła bez większej nadziei, że zostanie wysłuchana. – Wiem, jak to wygląda, ale ja taka nie jestem.

– Oczywiście, to wszystko tłumaczy.

– Sarkazm nie jest konieczny.

– To wymyśl coś bardziej przekonującego.

– Co?

– Może po prostu powiesz prawdę?

– Mówię prawdę. Ja nie… – Odwróciła głowę i zamilkła. Cóż mogła powiedzieć bez zdradzenia tajemnicy przyjaciela?

– Opowiedziałem wszystko bratu. Nie zgadniesz, jak zareagował.

Caitlin była pewna, że zgadłaby bez problemu.

– Nie miałem pojęcia, że ta rewelacja wybudzi go ze śpiączki.

Dante przypomniał sobie, jak otworzył się przed śpiącym spokojnie Alejandrem. Po raz pierwszy poczuł tak silną więź z bratem. Nigdy wcześniej nie powiedział mu tyle o sobie, a fakt, że Alejandro był nieprzytomny, tylko ułatwił mu zadanie i pomógł pozbyć się zahamowań.

– Zacząłem mówić i trach! Otworzył oczy, całkowicie przytomny. Zabawne, ale wcale nie wydawał się zbyt przejęty tym, co zrobiliśmy. Spodziewałem się gwałtownej reakcji, nastawiłem się, że moja słabość wzbudzi w nim pogardę i obrzydzenie. Nic z tych rzeczy. Jesteś zaskoczona?

Zmuszona do odpowiedzi na tak bezpośrednio zadane pytanie, zaczęła się głowić, co zrobić. Prawdy nie mogła wyjawić, to wiedziała na pewno. Z pustką w głowie wpatrywała się w pustą filiżankę.

– On jest… Cóż, on jest bardzo… wyrozumiały. Wiedziałbyś o tym, gdybyście spędzali razem więcej czasu.

Dante doceniał próbę obrony przez atak.

– Nic z tego – rozwiał jej nadzieje.

– Nasz związek jest… niekonwencjonalny.

– Co masz na myśli? – Jak rekin wyczuwający krew, Dante wiedział, że znalazł się blisko prawdy. Nawet jeśli na chwilę stracił czujność, teraz odzyskał formę. Był skupiony i zdeterminowany. Odsunął filiżankę i pochylił się nad stolikiem w stronę Caitlin, opierając się łokciami o blat.

– Wiem, dlaczego mnie pocałowałeś – rzuciła, zamiast odpowiedzieć na jego pytanie.

– Słucham?

– Testowałeś mnie. Udawałeś zainteresowanego, znęciłeś mnie kilkoma fałszywymi komplementami i czekałeś, aż potwierdzę twoje podejrzenia. Chcesz mnie zapędzić w kozi róg, rozumiem. Jesteś przebiegły.

– Przebiegły?

Zapadła grobowa cisza.

– Nawet nie wiesz, jak się mylisz – odezwał się w końcu ostro. – Nie bawię się w tego typu podchody. – Zauważył, że udało jej się zepchnąć go do defensywy, i rozzłościł się na siebie.

– Ty i Alejandro. Macie niekonwencjonalny związek. Wyjaśnij, proszę, co to znaczy. – Próbował się skupić, by ponownie nie dać się zbić z tropu. Niechętnie, ale podziwiał ducha walki Caitlin. Nie poddawała się. Podobało mu się to.

– Najpierw się zaprzyjaźniliśmy. Tak się wszystko zaczęło.

Dante czekał. Przygotował się na dłuższą rozgrywkę. W końcu odezwał się.

– Od przyjaźni?

– To świetna podstawa związku.

– I zamierzaliście się pobrać. Jakoś w to nie wierzę. Po pierwsze, jesteś jeszcze młoda. Kobiety w twoim wieku marzą o szalonej, namiętnej miłości jak z bajki. Po drugie, dlaczego Alejandro miałby się zgodzić na ślub z kimś, kto go nie kocha?

Dante sam nie wierzył w szczęśliwe zakończenia i namiętną miłość od pierwszego wejrzenia. Związek powinien opierać się na czymś solidniejszym. Może Alejandro podzielał jego ostrożność? Może i on sparzył się wcześniej i uznał, że małżeństwo oparte na przyjaźni to bezpieczniejszy wybór niż dzika namiętność? Do tego presja rodziców marzących o wnukach… Czy Alejandro wolał związek, w którym nikt nie będzie żądał za wiele? On sam tak właśnie, by rozumował…

Dante miał wrażenie, że łapie się brzytwy, ale inaczej nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego Alejandro nie przejął się nielojalnością, jakiej wobec niego się dopuścili jego brat i narzeczona. A co motywowało Caitlin?

– Kiedyś się rozczarowałam – odpowiedziała, jakby czytała w jego myślach. – Byłam zaręczona z chłopakiem, którego znałam od dziecka. Wszyscy, łącznie ze mną, myśleli, że się pobierzemy i będziemy żyli długo i szczęśliwie. Żadne z nas nie przewidziało katastrofy – smukłej, wysokiej

modelki, która wpadła jak huragan w nasze życie. Jimmy stracił dla niej głowę. – Ze zdumieniem stwierdziła, że wspomnienie tamtych chwil nie rani jej już tak dotkliwie. – Wszyscy, włącznie z nim, litowali się nade mną. To było chyba najgorsze. Uciekłam do Londynu i postanowiłam zapomnieć o mężczyznach. – Jak do tej pory udało jej się trzymać prawdy. – Przyjaźń wydaje się bezpieczniejsza.

– Cóż, jeśli nie przeszkadza ci, że twój mąż nie przejmuje się, z kim i co robisz…

– Porozmawialiśmy – stwierdziła stanowczo, wstając. Miała dość. Dante przytłaczał ją swoją osobowością. – Idę zobaczyć się z Alejandrem…

– Nie wpuszczą cię, ma badania. Musisz poczekać do jutra. – Dante wstał i rzucił banknot na stolik. Wystarczyłoby na kilka kaw, ale chyba nie zamierzał czekać na resztę.

– Chciałam dziś wieczorem polecieć do domu – przypomniała mu. Niech sobie nie myśli, że będzie jej rozkazywał!

– Tak to już jest z planami. Często nic z nich nie wychodzi.

Przez chwilę wpatrywali się w siebie nawzajem. Caitlin pierwsza odwróciła wzrok i ruszyła w stronę drzwi. Dogonił ją. W milczeniu wsiedli do samochodu. Kiedy już jechali, Caitlin postanowiła się odezwać.

– Przykro mi, że do tego doszło – powiedziała cicho. – Spakuję się jeszcze dzisiaj, jutro pojadę taksówką do szpitala, a stamtąd na lotnisko. Na pewno znajdę jakiś lot… – zamilkła, wyczerpana.

Wyglądała bezradnie przez okno. Dante milczał. Widział, że się denerwowała. Nie dziwił się. Nie dziwiły go też jej przeprosiny. Nie był z siebie dumny, ale to ona miała pierścionek zaręczynowy na palcu, nawet jeśli niewiele dla niej znaczył.

– Spodziewam się, że huczne zaręczyny zostaną zerwane? Rodzice będą srodze rozczarowani.

Caitlin zerknęła na Dantego. Nie wiedziała, co będzie dalej. Musiała porozmawiać z Alejandrem. Czy chciał zyskać na czasie i podtrzymać iluzję ich zaręczyn? Na pewno decyzja należała do niego. Nie miała zamiaru pozwolić, by Dante zmusił ją do jakiejś deklaracji.

– A więc? – naciskał.

Byli już za miastem, niedaleko posiadłości na pustym podjeździe.

– Nie wiem.

– Nie kochasz Alejandra.

– Ależ tak.

Dante zahamował gwałtownie i odwrócił się w jej stronę. Wydawało mu się, że coś już rozumiał, a ona nagle wszystko wywracała do góry nogami.

– Miłość bez namiętności to przepis na nieudane małżeństwo. Poza tym, co z nami?

– Z nami? Nie ma żadnych „nas”.

– Nie – przyznał. – Ale spłonęłaś w moich ramionach. Nie martw się, więcej nie ulegnę pokusie. Nie dotknę cię. Nie tykam kobiet należących do innych mężczyzn.

Caitlin roześmiała się gorzko.

– Należących? W jakich ty czasach żyjesz, Dante? W średniowieczu? Ja do nikogo nie należę.

– Ależ tak, nawet jeśli jesteście przyjaciółmi, jesteście z Alejandrem także kochankami…

– Nie! – wyrwało jej się.

Zapadła cisza. Dantemu zabrakło słów. Nie mieściło mu się w głowie, że dwoje ludzi planujących wspólne życie nie skonsumowało swojego związku.

– Jeśli zaś chodzi o kłamstwa…

– Nie kłamię – szepnęła.

Myślała, że urodził się wczoraj?

– Nadal kochasz tamtego chłopaka? Powiedz, że Alejandro nie jest jedynie namiastką tamtego…

– Nic nie rozumiesz, Dante.

– Czego nie rozumiem?

– Nie jestem żadną wiarołomną narzeczoną. Nie spałam z twoim bratem i nie…

– Tak?

– Nie mam żadnych szkieletów byłych kochanków w szafie.

– Nie rozumiem.

– Czego nie rozumiesz? – Caitlin straciła cierpliwość. – Z nikim nigdy nie spałam! Jestem dziewicą!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Caitlin nie wiedziała, kto był bardziej zdumiony jej wyznaniem – Dante czy ona sama?

Nie zamierzała dociekać. Otworzyła drzwi, wyskoczyła z samochodu i pognała do domu. Dante nie pobiegł za nią. Powoli wysiadł, cały czas obracając w myślach jej ostatnie słowa. Dziewicą? Była dziewicą? Niemożliwe. Z drugiej strony, czy kłamałaby w tak ważnej, intymnej kwestii?

Zauważył, jak poczerwieniała ze wstydu. Mówiła prawdę. Jej wyzwanie kompletnie zbiło go z pantałyku. Nic już nie rozumiał. O co w tym wszystkim chodziło? Czyżby Alejandro, jego ciepły, troskliwy brat, którego wszyscy uwielbiali, który jako dziecko wolał czytać niż grać w piłkę, załamał się pod presją rodziców i postanowił zamknąć im usta związkiem z Caitlin, rozczarowaną mężczyznami, ale zapewne pragnącą bezpieczeństwa i rodziny? Nie kochali się, ale lubili i szanowali, więc uznali, że każde z nich skorzysta na ich związku. Dlatego Alejandro nie przejął się wyskokiem brata i narzeczonej – bo sam jej nie pożądał.

Tego Dante naprawdę nie potrafił pojąć. Nigdy w życiu nie spotkał równie pociągającej kobiety. Dziewica!

Spojrzał na nią – stała przy drzwiach wejściowych, drżąc jak liść, przyczajona, gotowa do ucieczki. Ubrana w swoją długą, hipisowską spódnicę i workowatą bluzkę zakrywającą wszystkie atuty jej cudownie kobiecej sylwetki. Jednak nawet łachmany nie zdołałyby odebrać jej blasku.

Emanowała seksapilem, naturalną, miękką kobiecością, która rozpalała go przy każdym ukradkowym spojrzeniu.

Czy powinien czuć się winny? Skoro nie kochali się z Alejandrem, ich związek był pusty i musiał się rozlecieć. Bo Caitlin, mimo braku doświadczenia, miała gorącą krew. Kiedy ją pocałował, wybuchła jak fajerwerk. Czy po takim pocałunku wyobrażała sobie powrót do letniego związku z przyjacielem? Nie wyglądała na oziębłą – nawet teraz jej oczy rzucały błyskawice, a włosy płonęły, wymykając się z fryzury, która miała je ujarzmić. Przypominała dziką, rudą kotkę… Jak Alejandro mógł sądzić, że kobieta o takim temperamencie wytrwa w białym małżeństwie?

Dante podszedł do niej. Nie miała klucza, w przeciwnym razie dawno już zabarykadowałaby się w swoim pokoju. Gdy tylko otworzył drzwi, przepchnęła się obok niego.

– Caitlin. – Jego głos zabrzmiał szorstko.

– Co? – Odwróciła się i spojrzała na niego.

Jej ciało emanowało tłumioną energią, w powietrzu fruwały iskry. Co ją podkusiło? Dlaczego wyznała mu swój najbardziej intymny sekret? Dlaczego?!

– Chodźmy do kuchni, zjemy coś. To był dzień pełen wrażeń.

Otworzyła już usta, by odmówić, ale… Wymknęło jej się, i co z tego? Nie miała się czego wstydzić. Co innego gdyby sypiała, z kim popadnie! Była wybredna, miała do tego prawo. Jej ciało, jej decyzja, nikomu nic do tego. Nie zamierzała przez to spędzić reszty dnia, chowając się w kącie, jakby zrobiła coś złego. Nie chciała też, by Dante pomyślał, że udało mu się ją wytrącić z równowagi. Postanowiła pokazać mu, że ona także potrafi zachować chłodny dystans i nie ulegać emocjom.

Skinęła głową z całą godnością, na jaką udało jej się zdobyć. Ciężkim krokiem podążyła za Dantem do kuchni. Nie minęła jeszcze osiemnasta, ale

kiedy zaproponował jej kieliszek wina, nie odmówiła. Musiała jakoś ukoić nerwy. Wychyliła alkohol prawie duszkiem i natychmiast poczuła, jak jej mięśnie się rozluźniają. Łatwiej przyjdzie jej rozmawiać z Dantem, gdy panika nie będzie ściskać jej za gardło. Niestety kolejny kieliszek nie tylko rozwiązał jej język, ale także uśpił jej czujność. Dante zaskoczył ją, gdy pochylił się do przodu i przyszpilił ją swymi czarnymi oczyma. Oblała ją fala gorąca.

– Opowiedz mi proszę, zaspokój moją ciekawość – poprosił łagodnie.

– O czym? – Odruchowo zerknęła na swój pusty kieliszek, ale Dante nie dolał jej wina. Nie dał jej szans na ucieczkę w mglistą krainę zamroczenia.

– Nigdy nie spałaś z żadnym mężczyzną.

Caitlin spięła się natychmiast.

– Nie powinnam była ci o tym mówić.

– Ale powiedziałaś, i jestem ci za to wdzięczny. Nareszcie zaczynam coś rozumieć. Powiedz mi, dlaczego.

– Już ci powiedziałam. Zostałam zraniona. Pozbierałam się jednak i zostawiłam przeszłość za sobą. – Spodziewała się, że ją wyśmieje, ale Dante słuchał uważnie. Jego nieoceniające zainteresowanie otworzyło tamę, za którą latami wzbierały traumatyczne wspomnienia. – Straciłam wiarę w miłość. Nie sądzę, byś mógł to zrozumieć.

– Nie bądź tego taka pewna. Też się raz sparzyłem – powiedział, zaskoczony własnym wyznaniem. Nigdy wcześniej nikomu o tym nie opowiadał.

– Naprawdę? Z Luisą?

To go rozśmieszyło, dzięki czemu zwierzenia nie wydawały mu się już takie dziwne.

– Nie. Miałem dziewiętnaście lat, a ona była starsza. Miała też dziecko. Wydawało mi się, że stworzymy razem rodzinę, ale okazało się, że jej

zależało tylko na pieniądzach. Wyplątałem się w porę z tego związku, chociaż i tak wydałem na tę oszustkę małą fortunę.

Caitlin pokiwała głową ze zrozumieniem. Dla tak dumnego mężczyzny to doświadczenie musiało być szalenie upokarzające, choć pewnie nigdy by się do tego nie przyznał. Poczuła jak ciepło rozlewa się ponownie po całym jej ciele.

– Mimo to nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby zrezygnować z seksu – kontynuował.

– Każdy reaguje inaczej – mruknęła.

– Wiesz, co myślę?

– Nie sądzę, bym chciała wiedzieć. – Choć przerażało ją, jak bardzo chciała.

– Chcesz, chcesz. – Ujął ją palcami pod brodę, by spojrzała mu w oczy.

Mały, niewinny gest zelektryzował ją. Jak zaczarowana wpatrywała się w niego, nawet nie mrugając.

– Myślę, że się boisz – powiedział spokojnie. – Mój brat wydawał się bezpiecznym wyborem. Nie skrzywdzi cię, bo nie oddasz mu serca. A mojemu bratu zależy, by w końcu uciszyć rodziców domagających się, by się ustatkował, więc gotów jest zadowolić się związkiem bez namiętności. Mylę się?

Caitlin milczała. Niektóre z wniosków Dantego były trafione, inne zupełnie nie, ale nie miał pojęcia, z jak bardzo skomplikowaną sytuacją miał do czynienia. Co do jednego nie miała wątpliwości: nie mogła dłużej udawać zakochanej narzeczonej, nie przed Dantem i nie przed jego rodzicami. Dzięki niemu przekonała się, jak smakować może namiętność.

Problem polegał na tym, że mężczyzna, który obudził w niej pragnienie, był poza jej zasięgiem. Dante nie był mężczyzną dla niej.

– Czy możemy przestać już o tym rozmawiać? – szepnęła błagalnie.

– Naprawdę chcesz brnąć dalej w związek, może nawet małżeństwo, które prędzej czy później skończy się płaczem?

– Nie. – Spojrzała mu prosto w oczy i odpowiedziała zgodnie z prawdą. – Zadowolony?

– A ty?

– Chcę iść do swojego pokoju, jestem zmęczona. Wezmę kąpiel i położę się. – Wstała, bo wiedziała, że jeśli jeszcze chwilę pobędzie w zasięgu jego magnetycznego męskiego uroku, to ulegnie pokusie, by go dotknąć. – Jutro porozmawiam z Alejandrem, a potem… Potem wrócę do domu.

Porozmawiała z Alejandrem. Spodziewała się, że rano wpadnie na Dantego i bardzo się tego obawiała, zwłaszcza po rozmowie, w której obydwoje się otworzyli trochę bardziej. Jednak gdy o dziewiątej wsiadała do taksówki, w domu panowała cisza i nie było śladu gospodarza. Nie wiedziała, czego się spodziewać, ale Alejandro zaskoczył ją spokojem. Powiedział, że nie może się doczekać powrotu do domu. Najpierw planował zatrzymać się u rodziców, by wydobrzeć i nauczyć się sprawnie korzystać z kul. Chwilę jeszcze krążyli, choć obydwoje wiedzieli, że nie unikną tematu głównego.

– Wiem, że coś do niego czujesz. – Alejandro pierwszy zdobył się na odwagę. – Nie zapominaj, że dobrze cię znam. Musisz uważać. Mój brat ma okropną reputację, jeśli chodzi o kobiety.

– Nie zamierzam się z nim wiązać, Alejandro.

– Ale podoba ci się?

– Nie – zaprzeczyła odrobinę za szybko.

Przypomniała sobie, jak jej ciało płonęło, gdy tylko w pobliżu znajdował się Dante. I o nieprzyzwoitych snach, które od kilku dni nie dawały jej się wyspać. Alejandro wyznał z zażenowaniem, że rozmawiał

z Dantem, który, sądząc, że brat jest nieprzytomny i nic nie słyszy, wyznał mu prawdę. Otwarcie przyznał też, że żałuje, że zmarnowali tyle czasu i oddalili się od siebie. Caitlin widziała wyraźnie, że ta rozmowa, tak jak doświadczenie śpiączki, zmieniły Alejandra. Zamierzał powiedzieć wszystko rodzicom, ale oczywiście nie musiała się martwić – chciał przelać całą kwotę na jej konto, tak jak się umówili. Caitlin zaczęła się wzbraniać.

– Już wydałem dyspozycję w banku – przerwał jej. – Nie trzymam cię dłużej. Wiem, że masz sporo na głowie. A przed drzwiami ustawiła się kolejka odwiedzających, nawet Luisa nagle, z przyczyn sobie tylko wiadomych, zapragnęła mnie zobaczyć. Nigdy wcześniej nie poświęciła mi nawet pięciu minut.

W głowie Caitlin zapaliła się czerwona lampka. Pamiętała jadowity wzrok Luisy, wzdrygnęła się na samo jego wspomnienie. Dlaczego Luisa kręciła się wokół Alejandra?

– Ten upadek prawdopodobnie ocalił mi życie – wyznał na odchodne Alejandro. – Postąp tak, jak ci serce dyktuje – poradził jej z wahaniem. – Uwierz mi, życie jest kruche, trzeba żyć pełną piersią, żeby niczego później nie żałować.

Jego słowa nadal rozbrzmiewały jej w głowie, gdy otwierała drzwi do domu Dantego. Tym razem nie zapomniała zapasowego klucza, który jej podarował pierwszego dnia. Założyła, że wyszedł wcześnie rano do pracy i nie wróci do wieczora.

Zaskoczył ją. Gdy wchodziła do swojego pokoju, by się spakować, pojawił się na końcu korytarza. Przypadek? Czy też zamierzał kontynuować swoje śledztwo, dopóki nie wydusi z niej całej prawdy? Czyż nie powiedzieli sobie wystarczająco dużo?

Ruszył w jej stronę, a pod nią nagle ugięły się kolana.

– Jak się miewa mój brat? – zapytał.

Pod pachą trzymał laptop, zapewne szedł do gabinetu, by popracować. A więc wpadł na nią przypadkiem. Był zajęty, ale przez grzeczność nie minął jej bez słowa. Po otwartym, życzliwym Dantem, z którym wczoraj wieczorem wymieniła się zwierzeniami, nie został żaden ślad.

– Dobrze – odpowiedziała. – Mam wrażenie, że zaraz zacznie się nudzić w szpitalu. Kości podobno zrastają się bardzo ładnie. Zanim się spostrzeżemy, będzie śmigał o kulach. Zamierza zatrzymać się u rodziców, a potem pewnie wróci do Londynu.

Dante spojrzał na nią tak bacznie, że odwróciła wzrok.

Przez całą noc zastanawiał się nad tym, co mu o sobie powiedziała. Nie była ani zawstydzona, ani dumna ze swego dziewictwa. Nie robiła kwestii z faktu, że nigdy nie spała z żadnym mężczyzną. Podejrzewał jednak, że za tą obojętnością Caitlin kryją się jednak ogromne emocje. Była namiętną kobietą, miała charakter i swoje zdanie na każdy temat. Nie wyobrażał sobie, by tak po prostu zaakceptowała życie pozbawione namiętności. Może się oszukiwała, ale Dante wiedział, że to tylko efekt dawnego rozczarowania. Nie zamierzał jednak, choćby nie wiem jak go kusiło, wyprowadzać Caitlin z błędu. Nie będzie o tym nawet myślał. Zwłaszcza że dziewice go nie interesowały – były romantyczkami i nie nadawały się do związków bez zobowiązań. Jednak zarumienione policzki, delikatny zapach i drżące nerwowo usta Caitlin wystawiały jego silną wolę na okrutną próbę…

– Nie zatrzymuję cię. Przyszłam się spakować.

– Spakować? – Nagły przypływ rozczarowania rozzłościł go. Zła reakcja, pod każdym względem, zganił siebie.

– Mówiłam, że chcę wrócić do Londynu najszybciej jak to możliwe.

Dante nagle podjął decyzję. Co innego robić rozsądne postanowienia, a co innego dotrzymać ich, gdy pokusa była na wyciągnięcie ręki… Jeśli

Caitlin wyjedzie teraz, nigdy już jej nie zobaczy i bez końca będzie się zastanawiał, co by było gdyby… Nie mógł pozwolić jej zniknąć, dopóki nie wyrwie się spod jej czaru. A to mógł osiągnąć tylko w jeden sposób.

– Nie wyjeżdżaj.

Jego słowa zawisły w powietrzu pomiędzy nimi. Caitlin czuła, jak jej serce bije coraz szybciej, zasycha jej w ustach, a tętno szaleje.

– Jeszcze nie.

– Dlaczego?

– Dobrze wiesz.

Miał rację, wiedziała.

– Nie jesteś już narzeczoną Alejandra. – Dante oddychał z trudem. – Koniec udawania. Jesteś wolna.

– To nie ma sensu.

– Dlaczego? Chcesz mi powiedzieć, że gdy na mnie patrzysz, nie masz ochoty mnie dotknąć? – mruczał niskim głosem, który pieścił delikatnie skórę Caitlin.

Miała mętlik w głowie. Nie wiedziała, dlaczego tak bardzo go pragnęła, ale nie potrafiła z tym walczyć.

– Nie o to chodzi – odpowiedziała słabo.

– A o co? – Dante brnął dalej nieustępliwie, tak jak miał w zwyczaju, gdy czegoś lub kogoś pragnął.

– Nie możemy się związać. Co pomyśleliby twoi rodzice, znajomi, krewni, ci wszyscy ludzie, którzy byli na przyjęciu zaręczynowym?

– A muszą wiedzieć?

– Nie rozumiem…

– Nie mówię o związku, Caitlin – szepnął. – Seks, bez komplikacji. Ty pragniesz mnie, ja pragnę ciebie. Nie interesują mnie stałe związki. Musisz

wrócić do Londynu, rozumiem to świetnie, ale nie musisz się tak śpieszyć.

Jego bezczelna propozycja pozbawiona była choćby źdźbła romantyzmu. Nie próbował opakowywać jej w żadne pozory – mieli uprawiać przez kilka dni seksu, a potem rozejść się w swoje strony i zapomnieć o przygodzie, która nigdy nie miała szans przerodzić się w coś ważniejszego.

Caitlin nie oszczędzała swego dziewictwa dla tego jednego, jedynego mężczyzny. Tak wyszło. Po Jimmym zamknęła się w sobie. Żadnemu mężczyźnie nie udało się przebić przez mur, który wokół siebie zbudowała. Z czasem doszła do wniosku, że jest oziębła. Oczywiście, pragnęła pewnego dnia założyć rodzinę i miała nadzieję, że kiedyś spotka kogoś, kto jej się spodoba, a wtedy wszystko się jakoś ułoży. Będzie miły, troskliwy, z poczuciem humoru i niepalący. Zanim to jednak nastąpi, zajęła się robieniem kariery zawodowej, a potem pochłonęło ją całkowicie rozwiązywanie problemów finansowych rodziców. I nagle, zamiast łagodnego misia, pojawił się Dante, mroczny i niebezpieczny. A ona zapragnęła go tak bardzo, że straciła rozum.

– Z twojego milczenia wnioskuję, że seks bez etykietki związku nie leży w polu twoich zainteresowań – stwierdził sucho. – Chociaż zdziwiłabyś się, jak dobrze moglibyśmy się razem zabawić… – Obniżył wzrok, a Caitlin poczuła, jak jej serce zaczyna gnać jak oszalałe w stronę przepaści.

Dante, który stał tuż obok niej, prawie przyparł ją do ściany, przyszpilając ją gorącym spojrzeniem. Teraz cofnął się. Przypominał jej potężnego, dzikiego drapieżnika zabawiającego się bezradną zwierzyną. Zwierzyna najczęściej jednak kończyła jako posiłek, przypomniała sobie przytomnie Caitlin. Już odchodził, gdy zebrała się w sobie i ruszyła do działania. Chciał się zabawić. Nie nadawał się do związku i wcale tego nie

próbował ukryć. Czy i ona nie miała prawa chcieć się zabawić? Przez ostatnie kilka miesięcy w jej życiu brakowało choćby odrobiny radości. Mogła chyba skraść parę dni w słonecznym Madrycie tylko dla siebie, by potem wrócić do prawdziwego życia po drugiej stronie oceanu, gdzie czekały na nią troski i problemy?

– Dante!

Skok na głęboką wodę. Wzięła głęboki wdech i poddała się fali czystej, elektryzującej ekscytacji. Zatrzymał się, obrócił i spojrzał na nią z leniwym zainteresowaniem.

Nie spodziewał się, że go zatrzyma, ale gdy to zrobiła, poczuł, jak przez jego ciało przetacza się potężna fala ulgi. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo zależało mu na tym, by dokonała wyboru samodzielnie, nie dlatego, że ją uwiódł. Nie chciał, by poddała się chwilowemu szaleństwu. Pragnął, by podjęła świadomą decyzję. Jego wzrok ześlizgnął się na jej kuszące, krągłe biodra i przeszył go bolesny prąd pożądania.

– Tak. – Spojrzała mu odważnie w oczy.

Nic nie odpowiedział. Zamarł na kilka sekund, a potem podszedł, ujął w dłoń jej policzek i pogładził miękką alabastrową skórę. Kiedy ją pocałował, nareszcie poznał to uczucie, gdy świat nagle staje w miejscu i znika.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dotarli do sypialni, trzymając się za ręce. Dante zamknął za nimi drzwi niecierpliwym kopnięciem. Nie włączył światła, tylko otoczył Caitlin ramionami i przytulił mocno.

– Posłuchasz, gdy poproszę, byś się nie denerwowała?

Posłuchała. Jej ciało rozluźniło się i wtuliło w jego ramiona. Położyła głowę na jego piersi, gdzie słychać było mocne bicie serca. Z wahaniem wsunęła dłonie pod koszulkę Dantego i zadrżała, czując pod palcami silne, naprężone mięśnie. Bardzo delikatnie Dante rozpiął jej biustonosz. Caitlin wstrzymała oddech, gdy dwie duże dłonie zamknęły się na jej piersiach, a kiedy szorstkimi kciukami Dante zaczął pocierać jej sutki, jęknęła cicho.

– Nie masz pojęcia, jak o tym marzyłem – zamruczał. – Za chwilę eksploduję. Czuję się jak napędzany hormonami nastolatek, więc jeśli się denerwujesz, zapewniam cię, że ja denerwuję się równie mocno. – Nie żartował. Niepewny dotyk jej drobnych dłoni na jego ciele wystarczył, by prawie się skompromitował, kończąc, zanim jeszcze na dobre zaczął.

– Nie, nie mam pojęcia – sapnęła.

Unosiła się nad ziemią z radosnego podniecenia. Czuła mrowienie w stwardniałych sutkach i ciepłą wilgoć pomiędzy udami. Ubrania uwierały ją, miała ochotę zedrzeć je z siebie, by dłonie Dantego mogły pieścić ją całą bez przeszkód. Dante roześmiał się cicho. Pochylił się nad jej uniesioną w jego stronę twarzą i pocałował ją, powoli, delikatnie, nie przestając pieścić jej piersi, tak że zaczęła wić się i pojękiwać. Przeciągał ten

pocałunek, doprowadzając ją do szaleństwa. Złapała go za ramiona i pchnęła w kierunku łóżka. Roześmiał się znowu.

– Napawam się chwilą.

– Chcesz, żebym oszalała – jęknęła.

Przez okno wpadały promienie zachodzącego słońca przefiltrowane przez drewniane żaluzje. Na zewnątrz upał zelżał, ale w żyłach Caitlin płonął ogień. Kiedy dotknęła nogami łóżka, opadła na miękki materac. Dante stał nad nią. Wpatrując jej się głęboko w oczy, zaczął się rozbierać. Bardzo powoli. Na pewno się nie denerwował, pomyślała. Powiedział to jedynie, by ją pocieszyć i zmniejszyć jej stres. Każdy jego ruch emanował pewnością siebie. Oczywiście widziała go wcześniej w kąpielówkach, ale tym razem mogła otwarcie podziwiać każdy fragment silnego, rosłego, smagłego ciała. Dante rzucił koszulkę na podłogę. Zanim rozpiął spodnie, przez kilka sekund droczył się z nią.

– Jesteś idealny – szepnęła ze szczerym zachwytem.

Zaśmiał się.

– Podoba mi się twoja szczerość. – Zdjął w końcu spodnie, ale został w bokserkach. – Nie uciekasz się do żadnych gierek, to odświeżające.

Widziała wyraźnie, jak bardzo był podniecony. Ona sama omdlewała z pożądania. Nie protestowała, gdy rozchylił jej uda i stanął pomiędzy jej nogami.

– Chcę cię zobaczyć – powiedział.

Natychmiast ściągnęła z siebie luźny podkoszulek i rozpięty już stanik. Instynktownie zasłoniła piersi dłońmi, ale wystarczyło kilka pieszczot zręcznych palców Dantego, by pozbyła się zahamowań.

Nie odrywał od niej wzroku. Nie potrafił się powstrzymać. Widział nago wiele pięknych kobiet, ale ta działała na niego, jak żadna z nich. Nie rozumiał dlaczego.

Nie tylko jej ciału nie potrafił się oprzeć. Opowiedział jej o sobie więcej niż komukolwiek innemu w całym swoim życiu. To zadziwiało go bardziej niż oczarowanie jej ciałem, które… Brakło mu słów. Jej pełne piersi wypełniały miękko jego dłonie, a jasnobrązowe sutki aż się prosiły o pieszczoty.

Zdusił jęknięcie i przypomniał sobie, że nie powinien się śpieszyć. Niezły test siły woli, pomyślał z desperacją. Nadal w szortach, uklęknął, by posmakować jej piersi. Caitlin odrzuciła głowę do tyłu, przymknęła oczy i poddała się przeszywającej przyjemności. Wplotła palce w gęste czarne włosy Dantego i zacisnęła je mocno. Nie denerwowała się już, nie bała, pragnęła jedynie zrzucić resztę ubrań i zaspokoić w końcu to palące pragnienie, które dręczyło ją w dzień i w noc.

Dante wsunął dłoń pod jej spódnicę. Na wewnętrznej stronie ud jej skóra przypominała jedwabną satynę, gładką i miękką. Caitlin była taka wilgotna! Zakręciło mu się w głowie – cała sytuacja była zbyt erotyczna, jej ciało, jej pojękiwania i żywe reakcje na najmniejszy nawet dotyk, najsubtelniejszą pieszczotę… W dodatku postanowiła podarować mu swoje dziewictwo. Ta myśl na moment sparaliżowała go. Szybko się jednak otrząsnął. Byli dorośli, dokonali świadomego wyboru, obydwoje.

Zresztą, czyż nie wyświadczał jej przysługi? Z każdym mijającym rokiem poszukiwań tego jednego jedynego niewinność ciążyłaby jej coraz bardziej. A prawdopodobieństwo trafienia na idealnego mężczyznę? Niewielkie. Zapewne skończy z jakimś gościem podobnym do jej byłego, który także ją zawiedzie. I załamie jej serce. Z Dantem sprawa była prosta – nie obiecywał jej miłości i wierności, ich układ był jasny i przejrzysty.

Podwinął spódnicę Caitlin do góry i wsunął palec pod figi. Odruchowo chciała załapać go za rękę, zawstydzona, ale delikatnie odsunął jej dłoń. Pocałował ją przez cienki jedwab, wdychając jej zmysłowy zapach. Nie

śpieszył się. Chciał, by pierwszy raz zapamiętała jako przyjemny. Mimo że śmiało broniła swojego zdania i nie bała się wygłaszać swoich opinii, proszona, czy nie, wyczuł w niej emocjonalną delikatność, wrażliwość, która wyzwalała w nim instynkt opiekuńczy, jakiego się po sobie nawet nie spodziewał. Ostrożnie zsunął jej z bioder bieliznę i rozsunął uda. Jej słodycz zadziałała jak potężny afrodyzjak. Dante lizał, ssał, całował, drażniąc pulsujące ciało, aż Caitlin zaczęła cała drżeć, domagając się spełnienia. Jego własne ciało pulsowało szaleńczo, prawie boleśnie. Wiedział, że kiedy już w nią wejdzie, rozkosz przyjdzie natychmiast. Dlatego teraz musiał poświęcić całą swą uwagę Caitlin, by przygotować ją na ten moment.

– Proszę… Dante… – jęknęła po chwili, wiercąc się i przyciskając biodra do jego zachłannych ust. – Już nie mogę dłużej…

Pragnęła poczuć go w sobie, wewnątrz, najbliżej jak to możliwe. Nigdy w życiu nie zgadłaby, że seks może być tak… cudowny.

Kiedy Dante podniósł się z kolan, poczuła chłód powietrza pomiędzy rozrzuconymi bezwstydnie nogami. Zamglonym wzrokiem śledziła jego ruchy, gdy wyciągnął z szuflady niewielki pakiecik i rozerwał go niecierpliwie zębami. Zabezpieczenie, oczywiście! Dante nie ryzykowałby niepotrzebnie.

Drżącymi dłońmi zdjęła spódnicę, nie spuszczając wzroku z Dantego zdejmującego szorty. Kiedy ujrzała go całkowicie nagiego, zaparło jej dech w piersi. Podszedł do niej powoli, dotykając się. Widok tego pięknego mężczyzny pieszczącego siebie zelektryzował ją do szpiku kości. Położyła się na plecach, drżąc nieprzytomnie. Położył się obok niej, na boku i pogładził jej biodro, krągłe i niesamowicie kobiece. Cały czas patrzył jej w oczy.

– Zdenerwowana?

– Nie bardziej niż na początku.

Uśmiechnął się i skinął głową ze zrozumieniem. Wsunął dłoń pomiędzy jej nogi i znowu zaczął ją pieścić. Caitlin wbiła palce w jego ramiona, oddychała ciężko, a z jej gardła wymykały się pojękiwania. Gdy rozpalił ją do czerwoności, wsparł się nad nią na przedramionach i delikatnie zaczął w nią wchodzić.

Wyczuł jej zdenerwowanie. Spięła się, więc zaczął szeptać jej do ucha pieszczotliwe słowa, aż się rozluźniła, a wtedy wszedł w nią głębiej. Była ciasna, ale wilgotna i gorąca, gotowa go przyjąć. Musiał mocno zacisnąć zęby, by nie pchnąć mocniej i nie rozładować rozsadzającego go napięcia. Centymetr po centymetrze wchodził w nią, a ona otwierała się na niego, aż wszedł w nią do końca.

Caitlin wstrzymała oddech, znieruchomiała, po czym poruszyła biodrami, dając mu znać, by się nie zatrzymywał. Ich ciała poruszały się w idealnej harmonii. Było mu tak dobrze! Rozkosz przyszła nagle, z obezwładniającą siłą wstrząsnęła jego ciałem. Zaraz potem Caitlin zacisnęła się na nim rytmicznie, wygięła ciało w łuk i krzyknęła jego imię, bez zahamowań. Wolna i spełniona. Trochę potrwało, zanim wynurzyła się ponownie na powierzchnię świadomości. Leżeli na boku, spleceni ciasno. Nigdy nie była z nikim tak blisko. Wiedziała jednak, że nie powinna tego wyznawać na głos. Nie Dantemu. Wyznaczył przecież zasady, które ona chętnie zaakceptowała. Seks, nie związek.

– To było cudowne – powiedziała szczerze. – Przynajmniej dla mnie. Dla ciebie pewnie nic specjalnego.

– Niech ci nawet nie przyjdzie do głowy coś takiego mówić. – Pocałował ją w kącik ust i przeczesał palcami splątane ogniste kosmyki.

Z czasem Dante stał się zblazowany. W biznesie odnosił same sukcesy, był zdeterminowany, skupiony, ambitny i wzbudzał respekt. Mimo że

urodził się w majętnej rodzinie, nie przestał piąć się i bogacić. Kiedy zaczął odnosić pierwsze sukcesy we własnej firmie, która z czasem rozrosła się do rozmiarów imperium, nie czuł ekstatycznej radości, jedynie satysfakcję, że wszystko układa się dokładnie tak, jak sobie zaplanował. Zdobywanie kontraktów, odkrywanie nowych nisz na rynku, przejmowanie innych firm – nic z tego już go nie ekscytowało. Gdy pomyślał o tym, jak jego brat, zamiast podążać tą samą ścieżką, poszukuje, eksperymentuje, odkrywa inne światy, poczuł ukłucie zazdrości. Mimo że młodszy, Dante był o wiele bardziej cyniczny. Jeśli zaś chodzi o kobiety…

Dante spojrzał na leżącą obok niego Caitlin, ciepłą i wyczerpaną seksem. Znudzi mi się, pomyślał. Zawsze tak było. Czy był to jego mechanizm obronny? Może reagował tak, bo podświadomie bronił się przed zakochaniem? Może przez to nie potrafił z żadną kobietą związać się na poważnie? Gdy tylko zdobył kobietę, natychmiast tracił nią zainteresowanie. Pogodził się z tym już dawno. Dlatego małżeństwo wydawało mu się abstrakcyjną ideą, którą potrafił zaakceptować jedynie jako swego rodzaju kontrakt, bez męczących i bezcelowych komplikacji związanych z uczuciami.

– O czym myślisz? – zapytała z uśmiechem Caitlin, a jej zielone oczy rozbłysły jak szmaragdy.

Miała przed sobą całe życie. Z czasem znajdzie sobie kogoś, kto przywróci jej wiarę w miłość, pomyślał.

– Może zostaniesz na trochę? – zamruczał.

Rzuciła mu poważne spojrzenie.

– Muszę wracać do pracy.

– Praca nie zając.

– Łatwo ci mówić. Masz własny biznes i możesz robić, co chcesz.

Jednak propozycja była kusząca, nawet jeśli w podtekście Caitlin wyczytała ostrzeżenie – „na trochę” oznaczało, że wkrótce Dante się nią znudzi.

– Nie masz ochoty na… powtórkę?

Zawahała się, a wtedy on uśmiechnął się leniwie.

– Bo ja mam, wielką.

– Mam zobowiązania.

– Nie mówię o niczym długotrwałym, Caitlin. Kilka dni nieskomplikowanej przyjemności, zanim każde z nas pójdzie w swoją stronę. – Pogłaskał ją wzdłuż boku, wzniecając kaskadę dreszczy w jej ciele.

– Twoje zobowiązania poczekają, jestem pewien. Nie znikną.

Tu się niestety nie mylił. Jej zmartwienia nie znikną w magiczny sposób. Alejandro twierdził, że zlecił bankowi przelanie umówionej kwoty na jej konto, ale Caitlin nie zamierzała zatrzymać tych pieniędzy. Dlatego w Londynie na pewno czekają na nią wszystkie kłopoty i zmartwienia. Czy potrafiłaby o tym wszystkim zapomnieć, choćby na kilka dni, by oddać się beztroskiej przyjemności? Nie przeszkadzało jej, że ich relacja nie ma przyszłości, bo nigdy nawet nie rozważała takiej możliwości. Dante nie związałby się z kimś tak zwyczajnym.

Żądza, tylko o to w tym wszystkim chodziło, o nic więcej. Może egzotyczne otoczenie gorącej Hiszpanii pozwoliłoby jej się zapomnieć choć na chwilę? Kilka dni, powiedział. Na tyle chyba mogła sobie pozwolić. Żądza słabła. Zapewne dość szybko. Rodzice Dantego nie musieli o niczym wiedzieć, Alejandro nie będzie miał nic przeciwko. Spędzą z Dantem kilka dni w bańce, która szybko pryśnie. I już. Nikomu to nie zaszkodzi.

– Okej. – Zarumieniła się. Zrobiła to samo, co on robił jej – pogłaskała go, od pachy, przez żebra, następnie po napiętych, twardych mięśniach

brzucha, aż do podbrzusza, gdzie czekał na nią dowód tego, jak bardzo Dante miał ochotę na powtórkę.

– Masz rację, zobowiązania mogą trochę poczekać.

Dante zadbał o to, by nikt im nie przeszkadzał, ani jego rodzice, ani brat. Stworzył wokół nich bańkę, w której nie istniały ani przeszłość, ani przyszłość. Tylko tu i teraz.

– To niesamowite – powiedział jej poprzedniego dnia wieczorem, gdy leżeli spleceni w jedno, zmęczone, spocone, zaspokojone ciało – ale to chyba mój najlepszy seks w życiu.

Caitlin roześmiała się, ale jego słowa ubodły ją. Najlepszy seks… Wiele kobiet na pewno uznałoby to za komplement. Dante miał doświadczenie, powodzenie wśród kobiet, które czekały tylko, by łaskawie na nie spojrzał. Z pewnością chciał ją skomplementować. Ale dla niej… Nie o tym marzyła. Nie przyszło jej nawet do głowy, że będzie kiedyś ukrywać się przed światem, by skraść chwilę rozkoszy z mężczyzną, którego interesowało tylko jej ciało. Zawsze unikała jak ognia tego typu relacji.

Mimo to przyjemność podszyta poczuciem winy nadal smakowała wyjątkowo. Caitlin musiała sobie ciągle przypominać, że to jedynie sen, by nie wpaść w pułapkę romantycznych złudzeń. Alejandro wkrótce miał wyjść ze szpitala. Odwiedziła go dziś z samego rana. Był w wyśmienitym nastroju i wypytywał ją sprytnie o Dantego. Udało jej się zbyć go ogólnikowymi odpowiedziami, ale on i tak ostrzegł ją ponownie przed związkiem ze swoim bratem. Dziękuję bardzo, pomyślała gorzko.

Dante musiał pojechać w jakiejś pilnej sprawie do biura, a potem miał wpaść do szpitala. Caitlin stała w kuchni, gdzie w lodówce chłodziło się wino, a w piecyku grzała się kolacja przygotowana przez kucharkę, która

dogadzała swojemu pracodawcy, serwując mu codziennie wykwintne dania godne króla. Dla Dantego – tylko to, co najlepsze.

Caitlin korzystała z tego luksusu już trzy dni dłużej, niż początkowo zakładała, ale nadal nie przestawało jej to zadziwiać. Jeszcze cztery dni, pomyślała. Postanowiła sobie, że spędzi z Dantem tydzień. Na samą myśl o powrocie do Londynu robiło jej się słabo. Nie dlatego, że nie wyobrażała sobie rozstania z Dantem, co to, to nie! Po prostu w Londynie czekał na nią stres i problemy… W swym wakacyjnym rozluźnieniu zgodziła się nawet na kolejne zakupy. Dante stwierdził, że w ciemnych, wąskich dżinsach i dopasowanym jedwabnym topie w kolorze morza Caitlin wygląda oszałamiająco. I oczywiście nie pozwolił jej za nic zapłacić. Musiała mu jednak przyznać rację. Naprawdę wyglądam w tym zestawie całkiem… znośnie, pomyślała, widząc swoje odbicie w stalowej powierzchni drzwi lodówki.

Czy ubrała się w nowe ciuchy, by przypodobać się Dantemu i wymusić na nim deklarację, na którą nie był gotowy? Czy w skrytości ducha marzyła, by tydzień przeciągnął się do miesiąca? Roku? Dłużej? Jeśli tak, to ewidentnie oszalała.

Zatopiona w niespokojnych myślach, nie usłyszała, jak wszedł. Podniosła głowę, a jej serce na jego widok natychmiast zabiło szybciej. Jego uroda zapierała dech w piersi. Mogła jedynie wpatrywać się w niego, jak zwierzątko złapane przez reflektory jadącego na nie z pełną prędkością samochodu.

Najpiękniejszy był oczywiście nago, ale wystrojony w szyty na miarę garnitur onieśmielał. Dante zdjął marynarkę i krawat, rozpiął kilka guzików białej koszuli i podwinął rękawy do łokci. Nawet w formalnym ubraniu wyglądał szalenie pociągająco. Jak on to robi, przemknęło jej przez myśl. Gdy w końcu spojrzała mu w oczy, oprzytomniała. Zazwyczaj, gdy na nią

patrzył, jego oczy robiły się jeszcze ciemniejsze, a potem rozjaśniał je leniwy, zmysłowy uśmiech. Przyzwyczaiła się do tego pożądliwego spojrzenia bardzo szybko, za szybko… Teraz jednak Dante stał przy drzwiach kuchennych, z ponurą miną. Caitlin miała złe przeczucia.

– Musimy porozmawiać. – Wszedł do kuchni i natychmiast podszedł do lodówki. Wyjął butelkę czerwonego wina, nalał go do dwóch kieliszków i podał jej jeden.

– Myślisz, że potrzebuję się napić, zanim usłyszę to, co chcesz mi powiedzieć?

Dante usiadł przy stole, więc dołączyła do niego, instynktownie zostawiając pomiędzy nimi przestrzeń. Próbowała odgadnąć, o co chodziło, ale znała Dantego już na tyle, by wiedzieć, że potrafił znakomicie ukrywać uczucia.

– Chodzi o mojego brata.

– Ale… – zaczęła wstawać – byłam u niego rano i wyglądał świetnie.

Dante przechylił głowę i przyglądał jej się z powagą.

– Powiedział mi.

– Powiedział?

– Caitlin, powinnaś mi była powiedzieć. Oczywiście rozumiem, że nie mogłaś złamać danej mu obietnicy, ale… – Dante przetarł dłonią zmęczoną twarz. – Sam nie wiem. Żałuję, że nie wiedziałem.

– Alejandro ci powiedział? – powtórzyła z niedowierzaniem.

Pochyliła się w jego stronę, by zajrzeć w ciemne, zmartwione oczy. Wydawał się wyczerpany. I zasmucony. Położyła dłoń na jego ręce i odetchnęła z ulgą. Dante przymknął na chwilę oczy, odchylając się w krześle. Potem otworzył oczy i zaczął mówić.

– Przez lata nasze drogi rozchodziły się coraz bardziej. Nie miałem pojęcia, jak bardzo nie lubił swojej pracy, dopóki mi nie powiedziałaś. Do

głowy mi też nie przyszło, że może być gejem. Najgorsze, że bał mi się o tym powiedzieć. Oczywiście nie musiał, to jego prywatne sprawy, a ja nie wykazywałem żadnego zainteresowania jego życiem osobistym. Mijaliśmy się w biegu.

– Tak się czasami dzieje. – Caitlin pogłaskała go po dłoni. – Teraz macie okazję wszystko naprawić. Posiadanie rodzeństwa to wielkie szczęście. – Pomyślała o wszystkich troskach i problemach, z którymi musiała sobie radzić w pojedynkę. – Alejandro to jeden z najlepszych ludzi, jakich znam, wszyscy go uwielbiają. Wiem, że nie posiadałby się ze szczęścia, gdybyś chciał się do niego zbliżyć i stać się częścią jego życia. Myślisz, że powiedział komuś jeszcze?

– Porozmawia z rodzicami po południu. Trochę się obawia, bo powinien był to zrobić dawno temu. Myślę, że wypadek uświadomił mu, że życie w kłamstwie nie ma sensu.

– Cieszę się – przyznała Caitlin. – Nawet nie wiesz, ile razy próbowałam mu uświadomić, że okłamywanie rodziny to zły pomysł.

– Jednak zgodziłaś się na tę szopkę – powiedział cicho. – Widziałaś jego desperację i zgodziłaś się. Taka już jesteś… wielkoduszna.

Caitlin poczuła się nieswojo. Powinna wyznać mu całą prawdę, ale milczała. Jakie to miało znaczenie? Najważniejsze, że Alejandro nie musiał się dłużej ukrywać i mógł rozpocząć nowy rozdział w życiu.

– Tak, jestem święta – odparła gorzko. – Wybacz, ale muszę skoczyć do pokoju po moją aureolę.

Dante roześmiał się, a jego oczy rozbłysły ciepło.

Caitlin była niezwykłą kobietą. Zgodziła się udawać narzeczoną, pojechać do obcego kraju, wziąć udział w przyjęciu na kilkadziesiąt osób, tylko po to, by pomóc przyjacielowi. Szlachetny gest.

Jak długo zgodziłaby się odgrywać tę rolę? Czy złe doświadczenie z przeszłości skłoniłoby ją do zawarcia białego małżeństwa, gdyby sprawy zaszły tak daleko? Podziwiał jej lojalność. Po wypadku mogła wyznać prawdę, zwłaszcza po ich pocałunku, gdy oskarżył ją o wszystkie niegodziwości świata. Dante żałował teraz swojego zachowania. Wszystko się wydało, więc teraz… Właśnie, co teraz?

Dante zakładał, że szybko znudzi się Caitlin, ale po kilku dniach wakacji od rzeczywistości nadal czuł się jak zadurzony nastolatek, który nigdy nie ma dość. Każdy jej dotyk wprawiał go w drżenie. Gdy ją widział, mimo woli uśmiechał się. Zakazana myśl wkradła się do jego mózgu niczym złodziej nocną porą.

Co jeśli przedłużyliby ich wakacje? Nie ma mowy o niczym permanentnym, co do tego byli zgodni. Dante obawiał się nawet, że w pewnej chwili Caitlin zacznie oczekiwać od niego więcej, niż chciał jej dać, ale nic takiego się nie wydarzyło. Cieszyła się każdą chwilę, tak jak on, i nie prosiła o nic więcej.

– Uwielbiam twoje poczucie humoru – wyznał, z trudem panując nad myślami biegnącymi w zakazanym kierunku. – W przeciwieństwie do innych kobiet, które znałem, wcale nie starasz się mi przypodobać. Wręcz przeciwnie.

– Pochodzimy z dwóch różnych światów, Dante. – Choć tego nie chciała, komplement Dantego sprawił jej ogromną przyjemność. – Ludzie podlizują się tobie, bo jesteś bogaty, a ty się do tego przyzwyczaiłeś. Ja byłam wychowana w zupełnie innych warunkach. Każdy jest inny – podsumowała filozoficznie z uśmiechem.

– Podoba mi się to bardziej, niż się spodziewałem.

– Nie rozumiem?

– Wyznanie Alejandra wszystko zmienia. Rodzice dowiedzą się, że nie jesteś jego prawdziwą narzeczoną. Oczywiście on jest przerażony, że obrażą się na niego, że będą nim rozczarowani, ale ja mam nadzieję, że staną na wysokości zadania. W każdym razie… – Przysunął się bliżej i zajrzał jej w oczy. – Nie musisz dłużej przed nimi udawać, możesz śmiało spojrzeć im w oczy.

– Nie będę im patrzeć w oczy, Dante, bo za parę dni wyjeżdżam – odparła zdecydowanie, starając się ukryć przerażenie. – Nie ma powodu, bym się z nimi spotykała.

Nadal trzyma się umowy i nie robi sobie złudzeń, pomyślał z uznaniem Dante. Pierwsza kobieta, która nie próbuje wyjść poza ramy układu, na który się umówili. Wzruszył ramionami i uśmiechnął się.

– Możesz zostać do końca tygodnia – zgodził się – albo dłużej. Mogę też pojechać na jakiś czas do Londynu, zająć się tamtejszym oddziałem pod nieobecność brata…

– Chcesz to kontynuować?

– Przez jakiś czas – zastrzegł szybko.

Jeszcze się nie znudził, pomyślała Caitlin. Jednak wkrótce się nią znuży. Chciał zmienić ich umowę, ale tylko na własnych warunkach. A co z nią? Każdego dnia coś w niej się zmieniało, nieuchronnie, jej zasady topniały, musiała uważać, bo miała za wiele do stracenia. Swoje serce.

– Nie sądzę. – Nie czekała, aż pokusa weźmie górę nad rozsądkiem. – Bawmy się dobrze do końca tygodnia, a potem rozstańmy, tak jak się umówiliśmy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Odnalezienie adresu Caitlin nie nastręczyło Dantemu żadnych trudności. O wiele większym wyzwaniem okazało się podjęcie decyzji o wyjeździe do Londynu, bo uganianie się za kobietami nie leżało w naturze Dantego. Oznaczało słabość, ale po dwóch tygodniach bez Caitlin Dante zdołał sobie wmówić, że słabością byłoby pozostanie w Madrycie. Miał przecież prawo zaspokoić swoje pragnienie i zakończyć coś, co nie dobiegło do naturalnego kresu, lecz zostało przedwcześnie przerwane przez uparte postanowienie Caitlin, by wrócić do domu. Nie mógł tak dalej żyć – ciągle o niej rozmyślając i biorąc co noc lodowaty prysznic. Jeśli Caitlin go odrzuci, trudno, zniesie to po męsku, ale przynajmniej nie będzie sobie wyrzucał, że nie spróbował.

Zgodnie z obietnicą Caitlin została w Hiszpanii do końca tygodnia. Odwiedzała codziennie Alejandra, którego, mimo połamanych kości, roznosiła energia. Nie mógł się doczekać wyjścia ze szpitala. Dante nie miał pojęcia, co przywiązani i konserwatywni rodzice pomyśleli sobie naprawdę, ale okazali synowi pełne zrozumienie i zapewnili wsparcie. Bracia mozolnie, ale z entuzjazmem zaczęli nawiązywać bliższą relację po latach milczenia.

Zajęty odbudowywaniem mostów i pracą, Dante nie powinien nawet zauważyć zniknięcia Caitlin. Mimo to, ku swej nieustającej frustracji, nie mógł przestać o niej myśleć. W końcu musiał się przyznać sam przed sobą, że nie chodziło tylko o seks. Lubił jej towarzystwo. Nie ucieszyło go to

odkrycie, bo nie brał kompletnie pod uwagę takiego obrotu spraw. Co się stało, to się nie odstanie, stwierdził ponuro. Mógł po prostu poprosić Alejandra o adres Caitlin, ale przeczuwał, że brat próbowałby go odwieść od kontynuowania związku z przyjaciółką, której dobro ewidentnie leżało mu na sercu. Alejandro zdawał sobie sprawę, że Dante nie należał do długodystansowców w relacjach z kobietami. Dante polecił swojej asystentce odszukać adres Caitlin i po kilkunastu minutach miał go już na biurku. Gdy dotarł na miejsce, był w szoku. Budynek wyglądał, jakby czekał tylko na litościwe wyburzenie. Dante nigdy wcześniej nie zapuścił się w takie okolice i nie sądził, by cokolwiek go przez to ominęło. Cokolwiek miłego. Zaniepokoiło go, że Caitlin mieszka w takim miejscu. Czy to bezpieczne? Czy zastał ją w domu?

Zaryzykował. Było już po dwudziestej pierwszej, środek tygodnia, miał nadzieję, że dopisze mu szczęście. Pokonywał po dwa schodki naraz, nie zwracając uwagi na odór unoszący się w klatce schodowej, by jak najszybciej znaleźć się na trzecim piętrze. Załomotał w drzwi, przy których nie było nawet dzwonka.

Caitlin usłyszała walenie do drzwi i założyła, że to sporo od niej starsza sąsiadka z piętra, Shirley, z którą bardzo się lubiły. Może nawet za bardzo, bo gdy Caitlin za długo nie odwiedzała starszej pani, ta sama wpadała niezapowiedzianie do swej przybranej „córki”.

Caitlin założyła kapcie i otworzyła drzwi. I oniemiała. Oparty o framugę Dante unosił właśnie pięść, by ponownie zadudnić w drzwi. Miał na sobie grafitowe dżinsy, szare polo i lekką kurtkę sportową, bo wieczory robiły się już chłodne. I oczywiście wyglądał zniewalająco.

– Co ty tutaj robisz? – wykrztusiła.

Jeszcze przed chwilą myślała o nim, i proszę, zmaterializował się, jak dżin z lampy, tak samo piękny i magnetyzujący, jak w jej wspomnieniach.

Przez ostatnie dni swojego pobytu w Hiszpanii robiła dobrą minę do złej gry, ale każdą cudowną minutę zatruwała jej świadomość, że nigdy więcej się nie zobaczą. Po powrocie do Londynu nie było lepiej. Dręczyła ją rozdzierająca serce tęsknota. Myślała o nim w każdej chwili dnia, a w nocy odwiedzał ją w snach. A teraz stał na progu jej mieszkania. Przeszył ją prąd podniecenia, jak trucizna wstrzyknięta do krwiobiegu.

Dante poczuł, że jego zdenerwowanie ustąpiło. Stała przed nim Caitlin i jedyne co czuł, to podniecenie. Miała na sobie byle jakie workowate ubranie, które dobitnie świadczyło o jej stosunku do spraw tak błahych, jak moda. Rozpuszczone włosy kłębiły się wokół głowy ognistą aureolą. Nigdy w życiu nie widział piękniejszej istoty. Zadała mu jakieś pytanie. Nic do niego jednak nie docierało. Dlatego, gdy jego oddech odrobinę się uspokoił, wyrzucił z siebie pierwszą rzecz, jaka mu przyszła do głowy:

– Tęskniłem za tobą.

Gdyby nie te trzy słowa…

Caitlin spojrzała na mężczyznę leżącego na jej łóżku, jakby znajdował się u siebie w domu. Był tak piękny, że nie potrafiła od niego oderwać oczu. Uzależniał bardziej niż czekolada! Była ósma trzydzieści rano. Caitlin siedziała przed lustrem i szczotkowała włosy, przyglądając się odbiciu Dantego w lustrze. Rozmawiali o rekonwalescencji Alejandra, który zaledwie sześć tygodni po opuszczeniu szpitala czuł się już tak dobrze, że postanowił wrócić wkrótce do Londynu. Był odmieniony, beztroski, wesoły. Otrzymałem od rodziny i przyjaciół tyle wsparcia, powtarzał w rozmowie telefonicznej z Caitlin trzy dni wcześniej, pomiędzy nagabywaniami o Dantego. A raczej ostrzeżeniami przed Dantem.

– Chociaż, wydaje mi się, że się zmienił – przyznał w zamyśleniu Alejandro. – Wykazał wiele zrozumienia, jeśli chodzi o sprawy zawodowe,

powierzył mi rozwiniecie nowego działu, który zajmie się siecią hoteli butikowych. Sprawia też wrażenie bardziej zrelaksowanego. Nie tylko ja tak uważam, także rodzice zauważyli, że w rozmowach z nimi brzmi, jakby był mniej zestresowany, odkąd jest w Londynie. Chyba potajemnie wyjęłaś mu ze dwie baterie – zażartował Alejandro, a potem dodał chytrze: – W każdym razie Luisa uczepiła się mnie i rodziców. Nie miałem pojęcia, że tak jej zależy na moim bracie.

– Alejandro spędza mnóstwo czasu z Luisą – powiedziała Caitlin, wstając, i zarumieniła się, bo Dante omiótł pożądliwym wzrokiem jej nagie ciało.

– Biedak. Ta kobieta to pijawka. Chodź do łóżka. – Poklepał miejsce obok siebie.

– Pewnie czuje się samotna. Mówiłeś, że nie ma rodziny.

Caitlin nie wiedziała, dlaczego usprawiedliwia kobietę, która zapewne utopiłaby ją w łyżce wody. A jej uporczywe próby zaprzyjaźnienia się z Alejandrem, mimo że nie rokował jako kandydat na męża, wydawały się Caitlin podejrzane.

– Chodź tu – powtórzył Dante.

Caitlin uśmiechnęła się lubieżnie. Bolały ją piersi zmęczone pieszczotami, była wykończona i… bardzo szczęśliwa. Pozbyła się wszelkich zahamowań. Tylko Dante miał na nią taki wpływ. Pojawił się na progu jej mieszkania miesiąc temu, powiedział trzy słowa, a on oddała mu się natychmiast. Postanowienie, by nie kierować się uczuciami, tylko rozsądkiem, ulotniło się jak sen. Tęsknił za nią. W jego słowach pobrzmiewała szczerość. Zadziałały, bo wyrażały także jej uczucia. Gdy ujrzała go w drzwiach, wiedziała, że mu się nie oprze.

– Mam sprawy do załatwienia.

– Tutaj, ze mną, w łóżku.

– Nie, wybieram zdjęcia z ostatniej sesji…

Dante wstał powoli z łóżka i podszedł do niej, majestatyczny w swej nagości – wysoki, umięśniony, jak odlany z brązu. Objął ją od tyłu i spojrzał jej w oczy w lustrze. Caitlin uśmiechnęła się. Dante nakrył jej pierś dłonią i zaczął masować ściśnięty sutek, całując ją jednocześnie w kark. Nie pozwolił jej się odwrócić.

– Chcę popatrzeć w lustrze – szepnął. – Czujesz, jak bardzo cię pragnę? – Stanął pomiędzy jej udami.

W odpowiedzi Caitlin wsunęła tam dłoń i objęła go, tak jak lubił. Uśmiechnęła się leniwie.

– Mówiłaś coś o pracy… – mruknął Dante.

– Tak…

– W takim razie lepiej nie wracajmy do łóżka, bo prędko cię z niego nie wypuszczę, a wtedy z pracy nici.

Nie przesadzał. Kochając się z nią, nigdy się nie śpieszył. Rozkoszował się każdą minutą, każdym dotykiem, smakując jej ciało centymetr po centymetrze, dopóki nie zaczęła go błagać, by ją posiadł. Potrafił być hojny, nie stawiał swojej przyjemności ponad jej rozkosz. Mimo że wydawał się bezlitosny i ambitny, wbrew pozorom, wcale nie miał rozbuchanego ego. I wierzył w uczciwość, co w dzisiejszych czasach godne było podziwu. Obydwaj z Alejandrem mieli tak wiele cech godnych podziwu, że aż dziw, że tak długo nie potrafili się dogadać. Jeśli Caitlin miałaby wskazać jedną dobrą rzecz, która wynikła z całego tego bałaganu, to byłoby to pojednanie braci, zdeterminowanych, by odbudować swą relację.

Spojrzała na Dantego w lustrze, gdy wtulił twarz w jej szyję, i zalała ją fala czułości, która zdezorientowała ją i przeraziła.

– Pośpieszmy się w takim razie – mruknął Dante z ustami przy jej skórze.

Wsunął dłoń pomiędzy jej uda, a ona aż zadrżała. Każdy jego dotyk zmieniał coś w niej. Zawsze była tego świadoma, dopóki nie zawładnęła nią oszałamiająca, czysta przyjemność. Zacisnęła dłonie na krawędzi toaletki i kołysała się w rytm narastającego napięcia, aż do chwili, gdy zabrakło jej tchu. Skoro mieli się pośpieszyć, nie zamierzała powstrzymywać nadchodzącego niczym trzęsienie ziemi orgazmu. Przylgnęła mocno do jego ciała, krzyknęła i poddała się rozkoszy, by po chwili bezwładnie wtulić się w silne ramiona.

Dante trzymał ją mocno, dopóki nie otworzyła oczu, wracając do rzeczywistości. Teraz to ona zaczęła go dotykać, gładzić naprężone mięśnie i smakować językiem oliwkową skórę. Dante zacisnął palce w jej włosach.

Żadna kobieta na świecie nie potrafiła go tak rozpalić, jak ten apetyczny, hardy rudzielec. Przy niej tracił zdolność trzeźwego myślenia. Pieściła go ustami, a on wydawał z siebie niekontrolowane dźwięki. Rozkosz wstrząsnęła jego ciałem, nagła i tak intensywna, że prawie ugięły się pod nim kolana.

A miałam popracować, przemknęło jej przez myśl. Tylko Dante potrafił sprowadzić ją na manowce, przy nim była bezsilna.

Nie rozumiała, jak to robił. Nigdy nie uważała siebie za bezradną. Nawet po zerwaniu z Jimmym pozbierała się szybko i zajęła się budowaniem nowego życia w Londynie. Wielkie miasto mogło onieśmielić, ale ona nie rozczulała się nad sobą, tylko spięła się i obłaskawiła bestię. Dopóki była zdrowa i mogła pracować, żadne wyzwanie jej nie przerażało. Ale Dante… On potrafił ją obezwładnić.

Choć obiecywała sobie kierować się wyłącznie rozsądkiem, poddała się uczuciom, których nie potrafiła kontrolować. Była teraz zdana na jego łaskę i niełaskę. Po raz drugi wystawiła się na cios. Nie potrafiła już sobie wyobrazić życia bez Dantego. Alejandro ją ostrzegał, ale ona i tak

zakochała się w jego mrocznym, surowym bracie i teraz nie wiedziała, co począć. Dni mijały, a ona uzależniała się od niego coraz bardziej. Na szczęście udało jej się nie ulec mu choć pod względem mieszkania i nie przeprowadziła się do jego ogromnego penthouse'u w Mayfair. To byłby gwóźdź do trumny jej niezależności, doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

Mimo to większość czasu spędzała u Dantego, który nie czuł się swobodnie w jej dzielnicy. Przyzwyczajenie się do luksusu Mayfair nie nastręczało Caitlin żadnych trudności, odwiedzała więc Dantego o wiele częściej, niż on ją. Nie przestała jednak oszczędzać, nie straciła głowy i nie skorzystała z pieniędzy, których Alejandro nie chciał przyjąć z powrotem. Twierdził, że tylko dzięki niej przestał tkwić w klatce własnych lęków i odważył się zacząć żyć naprawdę. Nikomu nie zawdzięczał tyle, co jej. Caitlin postanowiła, że podejmie pieniądze i odda Alejandrowi gotówkę, skoro nie chciał jej podać numeru konta, na które mogłaby zwrócić jego przelew.

Za pięć dni miał wrócić do Londynu. Nadal czuła się nieswojo za każdym razem, gdy pomyślała o ich umowie. Nic nie potrafiło zmyć wstydu i poczucia winy. Jej układ z Dantem też nie należał do uczciwych, przecież obiecała nie zakochać się w nim. Prędzej czy później wszystko skończy się płaczem, nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

Siedziała w kuchni jego apartamentu, próbując wyselekcjonować najlepsze zdjęcia z wczorajszej sesji, gdy pojawił się w drzwiach. Od razu wyczuła, co się święci. Dlaczego uwierzyła, że może udomowić dziką bestię? Nawet w trakcie najbardziej namiętnych uniesień nie dał jej odczuć, że może dać jej więcej, niż obiecał na samym początku. Tylko seks. Nic więcej. Spoglądał na nią chłodno, w milczeniu. Rozzłościło ją to i przeraziło.

– Wyszło szydło z worka. Wiedziałem, że musi być jakiś haczyk – powiedział grobowym głosem.

Zacisnął zęby, bo przypomniał sobie, jak niecałe półtorej godziny wcześniej do drzwi jego gabinetu niespodziewanie zapukała Luisa. Nie ucieszył się na jej widok. Chciał ją nawet wyrzucić, ale wcisnęła mu do ręki kartkę papieru i powiedziała:

– Zanim mnie wyrzucisz, przeczytaj to.

– Wyjdź, Luiso – nie ustąpił, ale spojrzał na kartkę, bo uznał, że tak najszybciej pozbędzie się niechcianego gościa.

Jednak gdy zerknął na przeklęty papier… Zimna furia wbiła w niego szpony i nie odpuściła. Choć gdzieś w głębi duszy zamiast złości czuł też rezygnację, nawet rozpacz – ponownie dał się wciągnąć w związek z kobietą, która była… oszustką. Tym razem ból był jeszcze większy i Dante zdał sobie sprawę, że tym razem zabrnął o wiele dalej. Caitlin zraniła go jak nikt inny.

– Skąd to masz? – zapytała Caitlin, blednąc. Jej dłonie drżały.

Poczucie winy widoczne jak na dłoni, pomyślał gorzko. Czego się spodziewał? Że jakimś cudem wyjaśni mu wszystko? Że jest niewinna? Niestety, musiał przyznać sam przed sobą, że właśnie na to liczył. Miał nadzieję, że była inna. Od samego początku, gdy starli się w alei prowadzącej do jego domu w feralny dzień zaręczyn. Od tamtej pory nie przestawała go intrygować. A kiedy Alejandro wyznał mu prawdę o zaręczynach, Dante zrobił rzecz niewybaczalną – opuścił gardę. I pozwolił, by w jego serce wkradła się nadzieja. Pierwszy raz zaczął się zastanawiać, czy naprawdę nie ma szans na stały związek. Powinien był się trzymać zasad, teraz przyszło mu słono zapłacić za tę lekkomyślność.

– Skąd? – powtórzyła Caitlin.

Piękna twarz Dantego emanowała potępieniem. Świetnie rozumiała dlaczego. Poznała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że dowód na jej interesowność ukrytą pod pozorami altruizmu zabije w nim wszystko, co być może zaczynał do niej czuć. Nie miłość, nie była aż tak naiwna, ale czułość i pożądanie, na pewno. W mejlu przesłanym przez Alejandra do banku była jedynie instrukcja przelania okrągłej sumki na jej konto. To wystarczyło.

– Jakie to ma znaczenie? – zapytał z lodowatą obojętnością.

Widziała, że rozpiera go skrzętnie trzymana w ryzach furia, więc nie próbowała nawet się tłumaczyć.

– Pewnie żadne – odpowiedziała cicho.

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Nie potrafiła znieść widocznego w nich rozczarowania.

– Nie masz mi nic więcej do powiedzenia? Jeśli chcesz wiedzieć, Luisa przypadkiem odkryła, kim jesteś, i postanowiła wspaniałomyślnie mnie ostrzec.

– Oczywiście. – Caitlin zwiesiła głowę.

– Ona przynajmniej nie udaje kogoś, kim nie jest.

Caitlin rzuciła mu znużone, przelotne spojrzenie.

– Co zamierzasz zrobić z tą uczciwie zarobioną fortuną – zapytał, a każde jego słowo ociekało sarkazmem. – Uznałaś, że oprócz Alejandra oskubiesz także mnie? A może tym razem postanowiłaś naprawdę zaciągnąć naiwnego bogacza do ołtarza i urządzić się raz na zawsze?

– Jak możesz tak mówić? W ogóle mnie nie znasz? – Tym razem spojrzała na niego z wyrzutem.

– Wygląda na to, że nie.

Problem polegał na tym, że wydawało mu się, że ją zna, a dowód na jego naiwność nic w tej kwestii nie zmienił. Zabrnął tak daleko w swoim

zaślepieniu, że był wściekły głównie na siebie.

– Czy uwierzyłbyś mi, gdybym ci powiedziała, że nie jest tak, jak myślisz? – W jej oczach zalśniły łzy.

Dante parsknął pogardliwie.

– Osobiście uważam, że Alejandro nie powinien ci zapłacić, przecież wasza szarada skończyła się totalnym fiaskiem. Czy z obawy przed tym, że kasa przejdzie ci koło nosa postanowiłaś omotać mnie?

– Wiesz, że nie jestem jakąś… modliszką. Byłeś moim pierwszym mężczyzną – broniła się słabo.

Nie mógł zaprzeczyć… Jednak potencjalne zyski tłumaczyły jej poświęcenie – opływanie w luksusy do końca życia za dziewictwo. Niejedna kobieta nie zawahałaby się.

– Dlaczego udajesz, że nadal musisz pracować? – zmienił temat. – Dlaczego mieszkasz w tej norze? Na co zamierzałaś wydać pieniądze? Na długi? – Stanął nad nią, potężny, onieśmielający w swym świętym oburzeniu.

– Coś w tym stylu – bąknęła.

– Skąd te długi? Zresztą, nieważne. – Był na siebie zły, że go to w ogóle obchodzi. – Wyjdę teraz na godzinę. Jak wrócę, ma cię tu nie być.

Caitlin zrozumiała, że nie zamierzał nawet próbować jej naprawdę wysłuchać. Już podjął decyzję. Na tym polegała fundamentalna różnica pomiędzy miłością a żądzą. Żądza to samolubne uczucie, domagające się zaspokojenia, zaborcze, egoistyczne. Miłość oznaczała gotowość, by dawać, zrozumieć i wybaczyć. W miłości wiara nie pozwalała zwątpić, nawet jeśli ukochana osoba popełniała błąd. Oznaczała gotowość na podjęcie ryzyka i obdarzenia kogoś kredytem zaufania. Dlatego nie pozostawało jej nic innego, jak zniknąć z życia Dantego. Nie kochał jej. Tylko i aż tyle. Pokiwała w milczeniu głową.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tak naprawdę wrócił dopiero po dwóch dniach. Godzina? Nie zamierzał ryzykować, że wróci, a Caitlin nadal będzie snuła się po domu w poszukiwaniu swoich rzeczy, które rozsiała po wszystkich pomieszczeniach, choć z takim uporem odmawiała przeprowadzenia się do jego apartamentu. Albumy fotograficzne, niezbędna inspiracja, ciepłe kapcie, bo marzły jej stopy, książki, czytane po kilka na raz, nigdy niekończone… Zapomniał kazać jej oddać klucz, może go zatrzymała? I wróci następnego dnia po jakieś zapodziane szpargały?

Dlatego pierwszy raz w życiu Dante zniknął z radaru – wyjechał z Londynu i zaszył się na wybrzeżu, by przewietrzyć głowę. Omamiła go, a teraz już jej nie było. Zniknęła z jego życia. Koniec. Świat był pełen pięknych kobiet i bez fałszywej skromności Dante wiedział, że mógł mieć każdą z nich. Na przykład Luisę… Na samą myśl o niej zaciskał ze złością zęby. Bezwzględnie wyeliminował ją ze swego życia, nie bacząc na rodzinne powiązania. Choć pomogła mu przejrzeć na oczy, zrobiła to z najgorszych możliwych, egoistycznych pobudek. Nie miał ochoty z nią rozmawiać. Na nic nie miał ochoty.

Pierwszą noc w hotelu spędził w barze, szukając zapomnienia w kieliszku, następną – zastanawiając się, co począć. Gdy trzeciego dnia rano wyruszał z powrotem do Londynu, miał już plan. Z każdym kilometrem rozumiał wszystko coraz lepiej. Aż dziw, że dopiero teraz dostrzegł znaki ostrzegawcze – szczoteczkę do zębów Caitlin obok jego

maszynki do golenia, zdjęcia rozrzucone na kuchennym stole, miękkie, przyjemne chwile, gdy milczeli razem bez poczucia, że muszą wypełnić rozmową jakąś pustkę.

Gdy dojeżdżał do przedmieść Londynu, ledwie się hamował, tak bardzo chciał zrobić to, co powinien był zrobić już dawno temu. Być szczery. Przestać udawać, że jest samotną, samowystarczalną wyspą, bez uczuć i emocji. Najpierw jednak musiał przekonać Caitlin, by go wysłuchała. Wpadł do mieszkania tylko po to, by zostawić bagaże. W mieszkaniu nie pozostał po Caitlin nawet ślad. Wywietrzał nawet kwiatowy, świeży zapach, który zawsze ją otaczał. Było już po południu, gdy dotarł pod jej drzwi. Staruszka, z którą Caitlin się zaprzyjaźniła, właśnie wychodziła ze swojego mieszkania.

– Nie ma jej – powiedziała bez powitania, zanim zdążył załomotać do drzwi.

– Mam klucz, poczekam – powiedział.

Kolejny znak, który powinien był obudzić jego czujność – wymienili się kluczami, nigdy tego wcześniej nie praktykował, z nikim.

– To długo poczekasz, synku.

– Jak to? – Dante poczuł, jak oblewa go zimny pot.

– Pojechała do rodziców.

– Rodziców?

Zdał sobie sprawę, że nigdy mu o nich nie opowiadała, choć rozmawiali przecież o wszystkim. Dlaczego? To nie mógł być przypadek. Czy ukrywała przed nim coś jeszcze?

– Zna pani może ich adres?

Znała i podała mu go bez zbędnych pytań. Na koniec staruszka poklepała go jeszcze matczynym gestem po policzku, jakby życzyła mu szczęścia, a on nie wzdrygnął się, jak zrobiłby jeszcze niedawno, gdyby

obca starsza kobieta pozwoliła sobie go dotknąć. Uśmiechnął się z wdzięcznością i zbiegł po schodach. Zanim wyruszy w podróż przez góry i lasy po swoją księżniczkę, musiał jeszcze zrobić jedną rzecz…

Ktoś dzwonił do drzwi z irytującą częstotliwością. Po kilku dniach odwiedzania rodziny i znajomych rozsianych po rodzinnej wiosce miała nadzieję spędzić ten dzień sama, choć oczywiście doceniała wsparcie serdecznych ludzi w tej trudnej sytuacji. Dzisiaj znajomi zaprosili rodziców na kolację, by pomóc im choć na chwilę zapomnieć o kłopotach.

Caitlin została w domu, by zastanowić się w spokoju, jak uratować rodziców przed ewikcją. Dlatego uporczywe dzwonienie do drzwi zirytowało ją. Nie śpiesząc się, otworzyła i… zamarła. Déjà vu. Tak jak kilka miesięcy temu pojawił się niezapowiedziany na progu, oszałamiająco piękny. I niebezpieczny. Zdezorientowana, nie potrafiła wykrztusić nawet słowa.

– Wiem. – Próbował się uśmiechnąć. – Już to przerabialiśmy. – Udawał spokojnego, ale serce prawie wyskoczyło mu z piersi na jej widok. Miał wrażenie, że stoi nad przepaścią, ale skoro postanowił w nią skoczyć, nie mógł się teraz zawahać. Musiał zdążyć, zanim Caitlin zatrzaśnie mu drzwi przed nosem.

– Twoja sąsiadka dała mi ten adres. – Zarumienił się. Desperacja nie była atrakcyjna, a Caitlin się nie odzywała. Poczuł narastającą panikę.

– Caitlin… – jęknął błagalnie.

– Przestań natychmiast!

Wyrzucił ją ze swego życia, bez szansy na wyjaśnienie. Po co tu przyjechał? Postawić jej nowe zarzuty? Jakie? Nie wiedziała i nie chciała wiedzieć.

– Nie masz prawa pojawiać się nagle na progu domu moich rodziców.

– Wiem, popełniłem błąd – zwiesił głowę.

Caitlin oniemiała.

– Proszę wpuść mnie do środka.

– Nie. Raz już cię wpuściłam i to był mój największy błąd. – Broniła się jeszcze.

– Nie mów tak, proszę. Porozmawiajmy, nawet jeśli musielibyśmy to robić przy twoich rodzicach. Jestem na to przygotowany.

– Co? – Caitlin otworzyła usta.

Oszołomiona odsunęła się na bok, a on skrzętnie skorzystał z okazji i wszedł do środka.

Caitlin natychmiast ujrzała skromny domek rodziców oczami przywykłego do luksusów Dantego. Rozzłościła się, gdy sobie uświadomiła, że uzyskał właśnie kolejny dowód na potwierdzenie swojej tezy o jej chciwości i pogoni za bogatym mężem. Weszli do kuchni.

– Rodzice wyszli, ale niedługo wrócą. Streszczaj się, nie chcę, by cię poznali. Nie zamierzam się im tłumaczyć.

Ku jej zdumieniu nie zaprotestował, tylko zrobił, co kazała. Przeszedł do meritum. Skoczył na głęboką wodę.

– Kiedy zobaczyłem ten mejl, mój świat się zawalił. Zareagowałem odruchowo. – Uniósł dłoń, bo widział, że zamierzała mu przerwać, a on wiedział, że jeśli nie wyrzuci tego z siebie teraz, nigdy już nie zbierze się na odwagę.

– Raz już się sparzyłem. P, postanowiłem, że nigdy więcej nie dam się wywieść w pole. Przeczytałem ten przeklęty mejl i zdałem sobie sprawę, że przy tobie kompletnie opuściłem gardę. Byłem przerażony – przyznał z trudem.

Caitlin przyglądała mu się z niedowierzaniem. Przerażony? Dante? Jej serce biło mocno, ale rozsądek ostrzegał…

– Nie zaciągniesz mnie w ten sposób ponownie do łóżka – burknęła. – Nie będę twoją metresą. – Wypadło to dramatycznie, ale wszystkie inne określenia na to, kogo z niej zrobił, nie chciały jej przejść przez gardło.

– Nie chodzi mi o łóżko. Tęsknię za tobą.

– Zmień płytę.

– Wiem. Wtedy też tak mówiłem, ale nie dodałem niestety, że nie tęsknię tylko za seksem. Tęsknię za tobą. Za twoją obecnością.

– Nie rozumiem…

– Próbuję powiedzieć, że nie obchodzi mnie twoja umowa z Alejandrem, nie chcę nawet wiedzieć, na co zamierzasz wydać te pieniądze…

– A szkoda, że nie chcesz. Szkoda, że podejrzewasz mnie o najgorsze i nie chcesz wysłuchać. Ale teraz ja także nie jestem już zainteresowana tłumaczeniem się tobie. Nie wrócę do tego choregu układu, gdzie ze mną sypiasz, ale mnie nie… słuchasz. – W ostatniej chwili zorientowała się, że prawie wypowiedziała zakazane słowo. Kochała go, ale nie musiał o tym wiedzieć. Złamał jej serce. Jeśli pozwoli mu ponownie wkraść się do jej życia, nigdy się z niego nie wyleczy.

– Oczywiście, że nie. Zasługujesz na więcej. Zasługujesz na wszystko. Pragnę spędzić z tobą całe życie, Caitlin.

– Nie żartuj sobie – jęknęła, a do oczu napłynęły jej łzy. Rozpaczy czy…

Dante sięgnął do kieszeni, wyjął satynowe pudełeczko i, nie odrywając wzroku od twarzy Caitlin, otworzył je. Kilka sekund, które upłynęły, zanim się uśmiechnęła, trwały wieczność. Miał wrażenie, że za moment zemdleje, ale gdy oczy Caitlin rozbłysły łzami szczęścia, poczuł, jak kamień spada mu z serca.

– Mówię śmiertelnie poważnie – zapewnił ją. Nagle słowa wypłynęły z niego same, bez strachu, bez zahamowań: – Kocham cię. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

Caitlin z wahaniem dotknęła diamentowego pierścionka, prostego i wyrafinowanego zarazem. Idealnego.

– Chyba śnię – szepnęła do siebie.

Dante skorzystał z jej oszołomienia i wsunął jej pierścionek na palec.

– Tak – powiedziała, zanim jeszcze zdążył zadać pytanie.

Nie wiedział, czy to on zamknął ją w ramionach, czy ona wtuliła się w niego. Przez chwilę stali spleceni, a miłość wypełniała ich serca po brzegi.

– Jeśli chodzi o te pieniądze… – Odsunęła się nieco po chwili i spojrzała na niego z westchnieniem. Chciał ją uciszyć, ale nie pozwoliła mu.

– Alejandro wielokrotnie prosił mnie o odegranie roli jego narzeczonej, by kupić sobie odrobinę spokoju, ale za każdym razem mu odmawiałam, bo uważałam, że powinien szczerze wyznać rodzinie, kim naprawdę jest. Dopiero gdy mój tata padł ofiarą oszustwa, ugięłam się. Próbowałam pospłacać jego długi i jeszcze odłożyć coś dla rodziców na emeryturę, ale szło to powoli. A w tym czasie mama rozchorowała się ze stresu na serce. Zgodziłam się więc przyjąć pieniądze od Alejandra, choć nie spodziewałam się, że poczucie winy okaże się jeszcze bardziej przytłaczające niż dług rodziców. Po fiasku naszego planu postanowiłam, że nie tknę nawet grosza z sumy, którą mi przelał na rachunek bankowy. Alejandro oczywiście odmówił przyjęcia zwrotu, ale chciałam oddać mu wszystko w gotówce, gdy wróci do Londynu, tak by nie miał wyjścia i musiał wziąć pieniądze.

Milczeli obydwoje przez chwilę.

– Jestem głupcem, Caitlin. Ale obiecuję, że wszystko ci wynagrodzę. Każdego dnia naszego wspólnego życia.

– Cóż, przez grzeczność nie zaprzeczę i nie będę oponować. – Caitlin roześmiała się, a jej serce prawie pękło ze szczęścia.

– Grzeczność? – zapytał z ustami przy jej uchu. – Uwielbiam, kiedy jesteś niegrzeczna, mój rudzielcu. – Dante wsunął nogę pomiędzy jej uda, a ona stopniała w jego ramionach.

– Mówiłaś, że kiedy wrócą twoi rodzice? – zapytał, spoglądając pożądliwie na jej usta.

Caitlin nie odpowiedziała. Ujęła jego piękną twarz w dłonie i przywarła wargami do ust Dantego. I tak jak za pierwszym razem ziemia zadrżała, gdy ich oddechy się splotły. Tym razem nie musiała się obawiać odrzucenia. Diamentowy pierścionek połyskiwał wesoło na jej dłoni, gdy wplotła palce we włosy przyszłego męża i poddała się namiętności.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY